

Grey Scale #13



DANES
-PICTA
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



561. 96. 742.

A. Pulnarowicz

WŁADYSŁAW PULNAROWICZ.

U źródeł

Sanu, Stryja i Dniestru.

(Historja powiatu turczańskiego.)

VI

561. 96. 742.

560. 96. 742.

561. 96. 742.



WYDAWNICTWO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.
TURKA n/S. 1929.



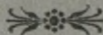
561. 96. 742.

A. Pulnarowicz

WŁADYSŁAW PULNAROWICZ.

U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru.

(Historja powiatu turczańskiego.)



561
T 560
T 561
T 562

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.
TURKA n/S. 1929.

WŁADYSŁAW PULNAROWICZ.

U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru.

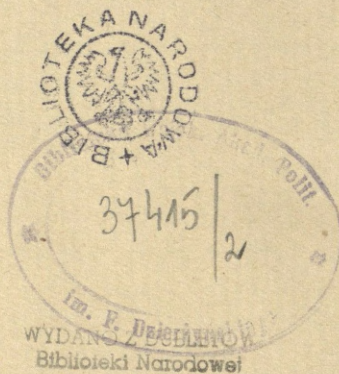
(Historja powiatu turczańskiego.)



WYDAWNICTWO ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.
TURKA n/S. 1929.

93(438)

Przedruk wzbroniony.



Odbito w drukarni H. Wiesenberga w Samborze.

1947 K. 185 / 4599

Ukochanemu Komendantowi Marszałkowi
JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU,
w dziesiątą rocznicę Niepodległości Polski,
pracę tę poświęcam.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

	Str.
I. Pochodzenie nazwy Turki i innych wsi powiatu turczańskiego.— Najdawniejsze ślady przejść i przesmyków do Węgier.— Przej- ście króla Ludwika węgierskiego przez turczańskie góry. .	1
II. Stary Sambor. -- Spytko z Melsztyna. — Wołosi wśród polskie- go wojska.	3
III. Król Wł. Jagiełło nadaje Turkę wołoskiemu rycerzowi.— Punkta graniczne.— Janko z Turki w wyprawie Władysława Warneńczy- ka.— Ternowe Pole.— Tureccy, Jaworscy, Ilnicy. — Osiedlenie się szlachty u górnego Stryja. — Komarniccy, Matkowscy, Wy- soczańscy. — Zaścianki szlacheckie.	4
IV. Panowie z Turki zakładają w swoich dobrach nowe wsie.— Spór szlachty turczańskiej z Ekonomja samborską o granice.— Komisja królewska. — Rozgraniczenie dóbr szlacheckich od królewskich.	7
V. Królowa Bona w Ilniku.— Zuchwalstwo Ilnickiego Zankowicza.— Rugi z odebranych szlachcie wsi. — Mikołaj Tarło obrońcą tur- czańskiej i wysoczańskiej szlachty.	11
VI. Samborszczyzna w posiadaniu królowej Bony. — Lokacje wsi w powiecie turczańskim. — Kolonizacja. — Zagospodarowywanie pustkowi leśnych u górnego Sanu, Stryja i Dniestru.	16
VII. Koloniści wołoscy.— Przywileje lokacyjne.— Prawo wołoskie.— Sołtysi, kniaziowie, kmiecie.— Praca pierwszych osadników nad ujarzmieniem dzikiej okolicy. — Uposażenie sołtysa-kniazia. — Jego prawa i obowiązki.— Prawa i obowiązki osadników „kolo- nistów“.— Podział na krainy.	19
VIII. Wsie prywatne.— Położenie włościan w tych wsiach. — Opieka królewska nad poddanymi w królewszczyznach.	24
IX. Napady Tatarskie.— Hetman Zamojski pod Jasionką masiową.— Ucieczka Tatarów przez turczańskie góry.	27
X. Udział włościan w wojnach z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej.— Szlachta zaściankowa jako rycerstwo polskie w chorągwiach pol- skich królów.— Pospolite ruszenia.— Elekcje.— Udział drobnej szlachty w życiu publicznem.	28

	Str.
XI. Zajazdy szlacheckie. — Zajazd Szlichtinga na dwór Jaworskiego Perkiewicza pod Turką, zajazdy Wysoczańskiego na Romera, Pamietowskiego z Rozłucza na Dwernickich w Boberce. — Rapy. — Zatarg szlachty z Wysocka i Komarnik z Skolszczanami .	33
XII. Zbójnicy węgierscy. — Homonna na Węgrzech gniazdem zbójnictwa. — Wyprawy węgierskich zbójców na polskie Podkarpacie	36
XIII. Sejmik wiszeński obinyśla środki obronne przeciw zbójcom. — Straż pograniczna. — Smolacy. — Rotmistrzowie smolaccy.	40
XIV. Rotmistrz straży pogranicznej Stefan Turecki z Turki. — Utarczki Tureckiego z zbójcami. — Pojmanie herszta Becza. — Zemsta zbójców. — Napad na Turkę. — Zbójnik karpacki Dobosz. .	44
XV. Turkę nabywa Jan Antoni Kalinowski. — Podniesienie wsi Turki do rzędu miasteczek. — Ściąganie mieszczan, kupców i rzemieślników. — Budowa miasta.	48
XVI. Uposażenie i zapisy na rzecz kościoła rzym. kat. w Turce. — Kościółek drewniany. — Budowa kościoła murowanego. — Współzycie Polaków z Rusinami.	51
XVII. Uposażenie parafji gr. kat. w Turce. — Cerkiew pod wezw. św. Pokrowy. — Cerkiew przeniesienia zwłok św. Mikołaja na Łokciu. Cerkiew św. Mikołaja w Górnej Turce. — Cerkiew tzw. Horbowa	58
XVIII. Osiedlenie się Żydów w Turce. — Budowa synagogi. — Drukarnia żydowska.	62
XIX. Czynsze gruntowe. — Podatki i daniny. — Mieszczanie, żydzi i włościanie turczańscy. — Turka Górna, Błazowscy, stosunki gospodarcze. — Turka Średnia. — Zwierzyniec.	63
XX. Własność gruntowa w Turce w r. 1785 i 1852. — Stosunki gospodarcze	73
XXI. Prawo patrymonialne. — Dominja. — Mandatarjusze. — Obowiązki mandatarjuszy. — Mandatarjusze w Turce. — Wsie cyrkułu sarnockiego (Boberka i inne).	75
XXII. Sprawy gminne. — Urząd magistratualny. — Wójtowie. — Burmistrzowie. — Gromady. — Wykup serwitutów.	81
XXIII. Krainy: wołosiańska, ilnicka, libuchorska, rozłucka, lipecka, gwozdecka. — Historia wsi królewskich. — Sołtysi, kniaziowie, wójtowie, wolnicy, dzierżawcy królewscy.	91
XXIV. Wsie prywatne założone przez Piotra Kmita nad górnym Sanem. Zaścianki szlacheckie w dolinie Stryja.	123
XXV. Szlachta zaściankowa. — Pochodzenie, życie i zwyczaje tej szlachty	132
XXVI. Zajęcie królewszczyzn przez rząd austriacki. — Dzierżawcy królewszczyzn. — Rugi polskich rodzin z królewszczyzn. — Zakończenie.	138

Ź R Ó D Ł A

- AKTA GRODZKIE I ZIEMSKIE z archiwum tzw. bernardyńskiego we Lwowie.
 ARCHIWUM tzw. BERNARDYŃSKIE, we Lwowie.
 ARCHIWUM METRYKALNE, rzym. kat. parafji od r. 1784 do 1860
 ARCHIWUM PAŃSTWOWE, we Lwowie.
 BALIŃSKI i LIPIŃSKI: Starożytna Polska, wyd. Warszawa 1843-4.
 BONIECKI: Herbarz polski.
 BORKOWSKI i WĄSOWICZ: Elektorowie królów Rocznik Tow. heraldycznego
 Lwów 1908/9.
 BREITER E. T.: Władysław książę Opolski.
 CZAPLICKI FR.: Pamiętnik więźnia stanu i rzeź w Horożanie Lwów 1872.
 CZEMERYŃSKI KAROL: O dobrach koronnych b. Rzeczypospolitej polskiej.
 Lwów 1870.
 CZOŁOWSKI A.: Początki Mołdawji i wyprawa Kazimierza W. 1359 Lwów 1890.
 DŁUGOSZ J. KS.: Historia Narodu polskiego, wyd. pol. Przeździeckiego.
 HRUSZEWSKIJ M.: Historia Ukraino-Rusy.
 JABŁONOWSKI AL.: Sprawy wołoskie za Jagiellonów, Warszawa 1878.
 Źródła dziejowe.
 KOMISJA SAMBORSKA Z R. 1768: (Archiwum Komisji Prawniczej) Kra-
 ków 1897.
 KSIĘGI TABULARNE DLA WIĘKSZYCH POSIADŁOŚCI, przy Sądzie ob-
 wodowym w Samborze.
 KWARTALNIK HISTORYCZNY, organ lwow. Towarzystwa historycznego.
 ŁOZIŃSKI W.: Prawem i Lewem.
 MALINOWSKI LUCJAN: O niektórych wyrazach ludowych polskich, Kra-
 ków 1892.
 MORACZEWSKI J: Starożytności polskie, Poznań 1842.
 NIESIECKI KACPER KS.: Herbarz, Lipsk 1839 - 1846.
 PAPEE FR.: Skole i Tucholszczyzna.
 PAPROCKI: Herby Rycerstwa polskiego, wyd. Turowskiego Kraków 1858.
 PIEKOSIŃSKI FR. DR.: Rycerstwo polskie wieków średnich.
 " " " O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu.
 PROTOKOŁY PARCELOWE Z R. 1852, w Ewidencji katastru podatku grun-
 towego w Turce.
 PRZEWODNIK NAUKOWY i LITERACKI: (Dodatek do Gazety lwowskiej)
 RĘKOPISY ZAKŁADU IM. OSSOLIŃSKICH, we Lwowie.
 ROGALSKI J.: Dzieje księstw naddunajskich Multan i Wołoszczyzny.
 „ROZMAITOŚCI“, Czasop. lwowskie.
 SŁOWNIK GEOGRAFICZNY, Warszawa 1887.
 STADNICKI ALEKS: O kniaztwach we wsiach wołoskich, Lwów 1853.
 " " " O wsiach tzw. wołoskich, Lwów 1848.
 STRZETELSKA - GRYNBERGOWA: Staromiejskie, Lwów 1899.
 SZARANIEWICZ IZYDOR: Rzut oka na beneficja kościoła ruskiego Lwów 1875.
 " " Rys stosunków w XV. w. Galicji wschod.
 " " Zaczątki słowiańskich stoków Karpat.
 URUSKI: Rodziny polskie.
 „VOLUMINA LEGUM“: Wydanie Ohryzki, Petersburg, 1860.

PRZEDMOWA.

San, Stryj i Dniestr, kolebkę swoją mają w okolicy Turki, to też rzeki te zanim się rozbiegną w różne strony i opuszczą swe gniazdo rodzinne, z którego jak pokarm z piersi matki, swe nurty czerpią, otaczają czule swemi ramionami pow. turczański, mało znany, zapomniany na południowych kresach Rzeczypospolitej. Lasy, góry, rwące hałaśliwe strumienie górskie, poważne a pełne życia nasze rzeki, zasilające wody Bałtyku i Czarnego Morza, przywiązują do siebie, zachwycają każdego, kto się z niemi zapozna i tu bodaj krótki czas przebywa. Cóż dopiero czuje dla tych stron ten, dla kogo okolica ta jest miejscem rodzinnem, w niej spędza przeważną część życia. Umiłowanie tych stron, ludu okolicę tą zamieszkującego, który w zgodzie i przyjaźni z bratnim polskim narodem żył i żyje, skłoniły mnie do napisania historii tego powiatu.

Pożary, wojna, niedbanie o zachowanie zabytków piśmiennych spowodowały, że prócz niektórych faktów zapamiętanych przez starszych, a niesięgających poza lat kilkadziesiąt wstecz, nie znalazłem na miejscu w Turce, ani w okolicy, prawie żadnych materiałów do tej historii, to też musiałem szukać ich przeważnie w archiwach poza Turką. Praca zawodowa i udział czynny w życiu społecznem, nie pozwoliły mi na rozszerzenie tego dzieła i wykonanie bez tych usterek, o jakie czytelnik może w niem zawadzi.

AUTOR.

RECEIVED

THE SECRETARY OF THE
TREASURY
WASHINGTON
D. C.
JAN 10 1900
BY MAIL
TO THE
COMMISSIONER OF THE
LAND OFFICE
WASHINGTON
D. C.
BY MAIL
TO THE
COMMISSIONER OF THE
LAND OFFICE
WASHINGTON
D. C.
BY MAIL
TO THE
COMMISSIONER OF THE
LAND OFFICE
WASHINGTON
D. C.

NOTES

1.

Pochodzenie nazwy Turki i innych wsi powiatu turczańskiego. — Najdawniejsze ślady przejść i przesmyków do Węgier. — Przejście Króla Ludwika węg. przez turczańskie góry.

Turka wraz z całą okolicą od Starego Sambora począwszy, aż po Beskid, do połowy XV. stulecia, stanowiła zupełnie nie zamieszkałe, dzikie, leśne pustkowię. Było to jedno morze lasów, z którego jak wyspa wystawały siniejące w oddali szczyty Beskidu.

Niezgłębione obszary leśnej puszczy pełne były zwierzyny, dziś rzadkiej, albo już całkiem zaginionej, a której ślad pozostał tutaj w nazwaniach niektórych miejscowości.

Turka sama bierze swą nazwę od pierwotnych mieszkańców tych puszczy, mianowicie od turów, a nie od Turków jak niektórzy sądzą. To samo pochodzenie nazwy mają i inne wsie okoliczne, i tak: Tureczki niżne, Tureczki wyżne, oraz wieś Turze w sąsiednim starosamborskim powiecie. Inne okoliczne osiedla nazwę swą wywodzą również, albo od zwierząt zamieszkujących tę puszczy, albo od drzew, które na tę puszczy się składały.

Od bobrów zabudowujących swemi misternie skonstruowanymi pałacami przybrzeża i dopływy Sanu, — wzięła nazwę wieś Boberka, od łosiów otrzymał nazwę Łosiniec, od żubra przysiółek wsi Hołowsko, — Zubrzyca, od sokołów — Sokoliki, od wilków Wołcze. Od rozmaitych drzew składających się na tu-tejsze lasy mają nazwy wsie: Jawora, Jasionka masiowa, Jasionka steciowa, Jasionka zamkowa, Bukowiec, Smereczka, Tarnawa niżna, Tarnawa wyżna, Lipie, Jabłonka dubowa, chaszczce — zarośla dały nazwę Chaszczowowi, a od szumiących lasów przybrał nazwę Szumiacz.

Na puszczy turczańskiej składały się przeważnie świerki i jodły, na wzniesieniach gór u stóp Połonin w wielkiej masie buki, w Jaworze i w lasach Zubrzycy duże drzewostany jaworów,

a niżej rozrastały się jasiony, modrzewie a to wszystko podszyte gęsto leszczyną, olchą i innymi krzewami, a porą jesienną okraszała zieleń lasów jarzębina swemi czerwonymi jagodami.

Człowiek w te strony nie zapędzał się, starczyły mu lasy u stóp Karpat. Jeżeli go zagony tatarskie zmuszały do ucieczki w miejsce niedostępne, a więc w lasy karpackie, to tu niedługo przebywał. Po przejściu wrażej nawały powracał z puszczy w której szukał schronienia z dobytkiem, jaki mu się udało uratować i na zgliszczach swego domostwa zaczynał odbudowywać swe gospodarstwo.

Jednakże w tem głuchem, niedostępnem ustroniu był ponad brzegami rzeki Stryja jakiś przesmyk, jakiś ślad przechodu z czasów bardzo dawnych, łączący Ziemię Czerwieńską z Węgrami. Musiał to być przechód bardzo przykry i uciążliwy.

Tym to szlakiem, przez góry turczańskie po przez dziewicze puszcze nad brzegami Stryja, posuwał się w roku 1352 orszak króla Ludwika węgierskiego. Do Polski przybył król Ludwik inną drogą, prawdopodobnie na Sanok, a chcąc się z pod Bełża, jak najszybciej do Węgier przedostać, odesłał wozy inną drogą zapewne sanocką, a sam z 40 ludźmi zapuścił się na krótszy szlak przez góry turczańskie, który go na Also - Vereckie przez wąwóz koło dzisiejszej Krywki miał wyprowadzić ku Munkaczowi. Było to wczesną wiosną, w kwietniu, chociaż drzewa już powypuszczały to jednak zastali tu wielkie zasy śnieżne tak, że konie po same siodła w śniegi zapadały, a w wielu miejscach tylko z narażeniem życia przejść było można. Cztery dni trwała ta, przez góry i lasy turczańskie przeprawa króla Ludwika. Kilkadziesiąt razy musiano przebywać rzeki. Przeszło 40 koni padło z zmęczenia i głodu. Ludzie również z głodu i wycieńczenia tak osłabli, że o własnych siłach wielu z nich koni dosiąść nie mogło.

Ten jedyny wypadek zanotowany w historii naszej, przechodu tym szlakiem i to przechodu w takich warunkach i z takimi trudnościami świadczy najlepiej, jak mało znany i prawie nie uczęszczany był trakt, przez dzikie naonczas okolice turczańskich gór.

Od tego czasu przez wiek prawie cały nic nie wiadomo o tych stronach. Dzieje zatrzymywały się u podnóża Karpat.

II.

Stary Sambor. — Spytko z Melsztyna. — Wołosi wśród polskiego wojska.—

Najdalej ku turczańskiej puszczy i ku granicy węgierskiej był wysunięty Stary Sambor, wówczas tylko Samborem nazywany. Sambor ten został w roku 1241 zniszczony doszczętnie przez Tatarów. Mieszkańcy tego miasta, którzy po odejściu Tatarów powrócili z puszczy, nie osiedli z powrotem na ruinach Sambora, lecz poszli z biegiem Dniestru i o dwie mile poniżej, w miejscu gdzie istniała wieś Pohonicz, założyli nową osadę, którą Nowym Samborem nazwali.

Sambor nowy istniał jako wieś do roku 1390 to jest do czasu kiedy Spytko z Melsztyna założył tam miasto na prawie magdeburskiem. Organizacją miasta zajął się niejaki Henryk był wójt z Łańcuta, który od Spytko nabył wójtostwo w Samborze za 80 grzywien monety pragskiej. Spytko z Melsztyna, który cały obwód samborski otrzymał od króla Władysława Jagiełły odnowił ponadto wiele innych miast i wsi, a także zakładał i nowe, budował kościoły, zagospodarowywał wielkie przestrzenie pustej dotąd ziemi.

Spytko z Melsztyna był nie tylko dobrym organizatorem i budowniczym polskiej państwowości na południowo — wschodnich rubieżach Polski, ale i nieustraszonym wojownikiem w walkach przeciw Krzyżakom jak i przeciw Tatarom, ponosząc wreszcie bohaterską śmierć w walce z tymi ostatnimi nad rzeką Worskłą r. 1399.

W drużynie Spytko Melsztyńskiego wśród rycerstwa polskiego służyli rycersko także i Wołosi — Rumuni, na równi z rdzeniem polskiem wojskiem staczając boje z Tatarami i Krzyżactwem.

Dzielnie walczyli Wołosi pod królem Jagiełłą (Malborg, r. 1422).

Wołosi ci mieli wkrótce odegrać w tutejszych stronach bardzo ważną rolę jako czynnik kolonizacyjny.

Bardzo wielu z pośród Wołochów za zasługi położone

w walkach w obronie granic Polski pod wodzą samego króla, lub wodzą takich rycerzy jak Spytko, otrzymywało prócz wszelkich godności, herbu i prerogatyw równych polskiej szlachcie, także i znaczne obszary ziemi.

III.

Król Wł. Jagiełło nadaje Turkę wołoskiemu rycerzowi. — Punkta graniczne. — Janko z Turki w wyprawie Władysława Warneńczyka. — Ternowe Pole, — Tureccy, Jaworscy, Ilnicy. — Osiedlenie się szlachty u górnego Stryja. Komarnicy, Matkowscy, Wysoczańscy. Zaścianki szlacheckie.

Jednym z wojowników wołoskich na służbie polskiej był Wołoch przybyły z Siedmiogrodu, który za dzielne usługi rycerskie otrzymał duże obszary ziemi, obejmujące część dzisiejszego powiatu turczańskiego. Jemu to i jego trzem synom nadał w roku 1431 król Władysław Jagiełło przywilejem wydanym w Medyce, prawem dziedzicznym Turkę i należące do dóbr królewskich pustkowie leśne nad rzeką Stryjem, u granicy węgierskiej położone, a to, jak się wyraża przywilej, by zasługi w obronie Polski i króla w niepamięć nie poszły i żeby rycerz, który przy boku króla tak dzielnie stawał, należycie był wynagrodzony, a i w przyszłości królowi był posłuszny i jawił się w każdej potrzebie.

Przywilej nadawczy obowiązywał obdarowanego i jego sukcesorów do służenia królowi Jagielle i jego następcom w każdej wojennej ekspedycji z czterema łucznikami i w dziesięć koni.

W tym samym mniej więcej czasie bo w r. 1432 Sienińscy otrzymali od króla Wł. Jagiełły Olesko wraz z całym powiatem, za co mieli służyć na każde pospolite ruszenie z czterema kopijnikami i czterema łucznikami.

Przywilej nadawczy na Turkę i okolice, granice nadanej ziemi wymienia bardzo ogólnikowo. Wymienioną jest rzeka Stryj nad którą te dobra są położone, dalej niektóre punkta graniczne jak drzewo Illem zwane, pole Issay, Surssury i Bród. Punkta te

oddzielać miały dobra Turki od reszty dóbr królewskich. To też niedokładne oznaczenie granic spowodowało, że w 107 lat później komisja wyznaczona przez króla Zygmunta I. rozgranicza dobra królewskie od dóbr panów tureckich. Z dokumentu z roku 1494. którym Szymon Turecki zrzeka się swej części na rzecz swych czterech synów, dowiadujemy się, że do Tureckich, którzy swe nazwisko od Turki wzięli, należała prócz Turki i Jawory, także i Jasienica.

Od tego Szymona Tureckiego najprawdopodobniej, bierze nazwę góra Szymonka, najwyższy szczyt z pośród otaczających Turkę gór (810 m. n. p. m.).

Niezawiedli króla obdarowani tak szczerze rycerze. Jak Piastom służąc pod wodzą oddanego królowej Jadwidze Spytka z Melsztyna, tak też wiernie służyli Jagiellonom. Gdy król Władysław później nazwany Warneńczykiem w r. 1444. wybiera się na Turków, jest wśród jego rycerstwa Janko z Turki (pisze się de Thurca). W wielkich zapewne był Janko u króla łaskach i znaczne musiał mieć zasługi, kiedy mu król przywilejem wydanym w Waradynie na Węgrzech nadaje obszar ziemi położony nad Sanem o powierzchni 3 mil kwadratowych, ciągnący się od rzeczki zwanej Bukowiec wpadającej do Sanu, aż do granic wsi Żurawin. Przy wydaniu tego przywileju w Waradynie byli obecni: Łukasz z Górki wojewoda poznański, Hryćko Kierdej wojewoda podolski, oraz kasztelanowie: Mikołaj z Ossolina wojnicki, Jan Ligęza biecki i Mikołaj z Zakrzowa wiślicki, kanclerz koronny Jan z Koniecpola, oraz podkanclerzy koronny Piotr ze Szczekocin i Wojciech z Żychlina. Obszar ziemi, objęty przywilejem nosi podówczas nazwę Ternowe pole, i jest pustkowiem leśnem na którym później lokowane zostały przez Piotra Kmitę wojewodę krakowskiego wsie: Bukowiec, Sokoliki, Tarnawa niżna i wyżna, Dzwiniacz, Łokieć i Dydiowa. Ternowe pole bowiem sprzedał w r. 1469 Janko Turecki za 100 florenów węg. dziedzicom ze Stronnego. Tam pod Waradynem załatwia Janko z Turki i inne sprawy majątkowe, mianowicie uzyskuje od króla Władysława potwierdzenie przywileju pierwotnego nadania Turki i okolicy jego ojcu przez króla Władysława Jagiełłę w r. 1431. Nie tylko zachowała się stara kopja przywileju wydanego przez Władysława Warneńczyka pod Waradynem, ale Tureccy nazwali także jeden z gruntów w Turce nad brzegiem Stryja, przy gościńcu samborskim położony — Waradynem, czem po wieczne czasy

utrwalili i w pamięci potomnych, dar dobrego króla. Synowie i wnukowie tych, którzy Turkę i całą okolicę turczańską od króla Jagiełły dostali, ci, którzy pozostali w Turce nazwali się Turreckimi, ci, którzy w Jaworze osiedli Jaworskimi, a ci, którzy w dziale Ilnik otrzymali poczęli się Ilnickimi nazywać. Ród tych pierwszych dziedziców Turki nadzwyczaj szybko się rozmnożył. W ciągu półtora stulecia tak się rozrodzili i rozdrobnili, że już ich znajdujemy nie tylko w Turce, Ilniku i Jaworze, lecz posuwają się dalej w górę rzeki Stryja zagospodarowując się coraz wyżej na darowanych im przez króla polskiego obszarach. Osiedają w Mielnicznem i wyżej w Komarnikach, tam kwitnie na wielką skalę prowadzony chów owiec, a stąd i nazwa Komarnik od szałasów owczarskich tak nazywanych. Dalej osiedają w Wysocku wyżnem, Matkowie, Mochnatem, i Iwaszkowcach przy samej granicy węgierskiej. Od niektórych tych miejscowości przybierają nazwiska tworząc nowe rody: Komarnickich, Wysoczańskich Matkowskich. Rozradzają się szybko. Naprzód kilku, później kilkunastu, kilkudziesięciu dziedziców jednej wioski, noszących jedno nazwisko i jednym herbem pieczętujących się — zmuszeni są dla odróżnienia się przybierać różne przezwiska t. zw. przydomki, pochodzące bądź to od imion ojcowskich, bądź też od indywidualnych jakichś cech danego szlachcica lub rodziny.

Herb ich „Sas“ : w polu niebieskim półksiężyc złoty rogami w górę, na obu rogach gwiazdy, w pośrodku księżycy strzała ostrzem w górę; nad tarczą w hełmie rycerskim pięć piór strusich przewleczonych strzałą. Herbem tym pieczętuje się bardzo wiele rodów a wszystkie pochodzenia wołosko — rumuńskiego, które z Siedmiogrodu do Polski, dla służby rycerskiej przybyły Historyk Długosz żyjący w tych właśnie czasach, kiedy król Jagiełło obdzielał ziemią swych rycerzy Sasem się pieczętujących, charakteryzuje ich jako prawdomownych, walecznych i silnych, mówi o nich że byli nieżądni dygnitarstw, ale pochopni do krwi wylania.

W turczańskim powiecie zamieszkuje bardzo dużo szlachty będącej potomkami wspomnianych rycerzy Jagiełłowych.

Tureccy utrzymali się tu zaledwie do połowy XVIII stulecia, są natomiast bardzo licznie rozrodzeni : w Jaworze Jaworscy, w Ilniku Ilnicy, w Komarnikach Komaniccy, w Wysocku Wysoczańscy, w Matkowie Matkowscy, tworzą oni w tych wsiach zaścianki szlacheckie. Zaścianki takie są ponadto w Łosincu gdzie

zamieszkują Ilnicy, Matkowscy, Jaworscy, Grabscy, w Mielnicznem Jaworscy, Ilnicy, Nanowscy de Tarnawa, Zalescy, Dobrzańscy, Wyszotrawkowie, Błażowscy, Gagałowicze - Łoniewscy, Turzańscy, dalej Hoszowscy, Czerneccy, Opaccy (Jawora), Dolińscy, Dunin — Borkowscy, Fiałkowscy (Wysocko wyżne) Wysokińscy herbu Roch a przydomku Stolnikowicz, Rozwadowscy, Klityńscy, Urbańscy (Komarniki), Wołczańscy de Baczy-na, Krasowscy, Kopystyńscy, Czyczerscy (Husne) Radeccy (Radycz) Krańcicy, Lewiccy, Sozańscy, Jasińscy, Lipeccy, Bilińscy z Biliny przydomku Słotyłowicz. Uniatyccy, Polańscy, Stebnicy, Manasterscy, Krzeczkwowscy de Paclaw, Kropiwniccy Cołyżyce, Dolińscy, Dąbrowscy, Zubrzyccy (Hołowsko — Zubrzyca).

IV.

Panowie z Turki zakładają w swoich dobrach nowe wsie. — Spór szlachty turczańskiej z ekonomją samborską o granice. — Komisja królewska. — Rozgraniczenie dóbr szlacheckich od królewskich.

Obdarzeni przez króla Władysława Jagiełłę obszarami położonemi nad brzegami Stryja i jego dopływami w r. 1431, a przez Władysława Warneńczyka w 1444 obszarami ziemi położonemi nad brzegami Sanu, stali się panowie z Turki, jak się wówczas nasza szlachta nazywała, - właścicielami prawie trzech czwartych dzisiejszego powiatu.

Obszary nad Sanem odsprzedali Tureccy szlachcicowi z Sanockiego i te następnie przeszły w ręce rodziny Kmitów Sobieńskich. Kmitowie, a w szczególności Piotr Kmita marszałek koronny a zarazem wojewoda krakowski, na tych obszarach nazywanych Ternowem polem lokował wsie prywatne: Ternowę wyżną i Ternowę niżną (1537 r.) Boberkę (1537 r.) i inne o czym zresztą mowa na innem miejscu.

Na obszarach ponad Stryjem i jego dopływami Tureccy pozakładali nowe wsie, ściągali tam osadników przy pomocy których odwieczną puszcę zagospodarowali. W ciągu lat stu panowie z Turki (Tureccy, Ilnicy, Jaworscy) osadzili prócz

Turki, Ilnik, Jaworę, Zawadkę, Jasienicę, Jasionkę, Mielniczne, Łastowki, Issaje, Wysocko niżne, oraz wsie dziś już nie istniejące Borysową Wolę i Michałkową Wolę.

Posiadanie tych obszarów przez panów z Turki sto lat od czasu nadania, nie tylko, że nie było kwestjonowane, ale nawet przez następców króla Wł. Jagiełły zatwierdzone, a mianowicie : w r. 1444 potwierdza król Władysław Warneńczyk to posiadanie Jankowi z Turki przy sposobności wydawania mu przywileju na Ternowe pole, w r. 1519 potwierdza przywilej nadawczy utrzymując ich w spokojnem posiadaniu król Zygmunt I. — Dopiero, kiedy Samborszczyzna dostała się w posiadanie królowej Bony zaczepione zostało prawo własności panów z Turki do niektórych wsi będących w ich posiadaniu.

W r. 1538 na życzenie królowej Bony wysłaną została do Turki komisja, która rozpatrując przywilej nadawczy króla Jagiełły z roku 1431, rozgranicza dobra królewskie, od dóbr dziedziców Turki z przyległościami. Komisja ta określa przytem dokładniej granice, niż to miało miejsce w przywileju. Sypie kopce graniczne, oznacza granice przez robienie znaków na drzewach i wymienia rzeki, strumyki i góry przez które granica między dobrami szlachty z Turki, a dobrami królewskimi ma przechodzić. W skład wspomnianej komisji wchodzili: Stanisław ze Sprowy Odrowąż wojewoda ziemi ruskiej i starosta opoczyński, Mikołaj Odnowski kasztelan przemyski i starosta lwowski, Jan Kamionacki wojski samborski, Jan Herburt — Dobromilski z Felsztyna podkomorzy przemyski, Jan Jaksmanicki stolnik przemyski i Andrzej Krzeczowski podsędek przemyski. Ze strony właścicieli Turki stanęło osobiście przed komisją dwunastu szlachty Tureckich, Jaworskich i Ilnickich rezydujących we wsiach Turka, Jawora, Jasionka, Ilnik, Ilniczek czyli Zawadka, i Mielniczne, ci jako prokuratora ze swej strony postawili szlachcica Wyżgę. Z urzędu nieodzowny woźny ziemi przemyskiej uczciwy Sidor z Torczynowic.

Po odczytaniu przywileju króla Jagiełły i przywileju konfirmacyjnego króla Władysława Warneńczyka, oraz stwierdzeniu nadań antecessorom wsi Turki, zauważono, że powstały na gruntach Turki nowe, później na „surowym korzeniu“ lokowane, wsie: Jasionka, Jawora, Ilnik, Ilniczek, czyli Zawadka oraz Mielniczne. Wsie te lokowane przez Tureckich i w ich posiadaniu dlatego się znajdują, ponieważ zdaniem Tureckich, król Jagiełło nadał

ich przodkom Turkę, wraz z okolicą położoną u granic węgierskich wraz z wszystkimi rzekami i potokami płynącymi ku Turce, a wsie te właśnie nad temi rzekami i potokami założono. O ile niepewną się zdaje granica dóbr Tureckich od strony Tarnawy, to Tureccy przedstawiają komisji, że Tarnawa nie do dóbr królewskich, lecz do wojewody krakowskiego pana Piotra Kmity należy, zatem od tamtej strony przez tegoż granice te należycie są konserwowane. Odmiennego zdania odnośnie do słuszności posiadania wymienionych niektórych wsi jest komisja. Zauważa ona, że w myśl przywileju króla Jagiełły, granicą jest „miejsce drzewa Illa” (locum arboris Illa) i dalej Bród w pobliżu pól wsi Issaje, — więc dobra po za tymi leżące, mają nie do Tureckich, lecz do ekonomji samborskiej należeć. Komisja stwierdziła że do Tureckich należeć winna nad Stryjem położona wieś Turka, część wsi Ilnika, wieś Mielniczne i Jawora, jako, że na gruntach Turki są założone, zaś wsie Jasionka, druga część wsi Ilnika, Ilniczek czyli (seu) Zawadka, jako leżące poza znakami w przywileju wymienionymi, dalej część wsi Turki nad górnym Litmierzem, a więc nie nad Stryjem lub bezpośrednim dopływem tegoż rzeką Turką położoną, jak również wsie Michałkowa wola, Borysowa wola, Issaje, Jasienica, Łastówki i Niżne Wysockie, dalej pustkowia i szczyty gór Bieszczadu czyli Połoniny, należą do dóbr królewskich ekonomji samborskiej. Woźny ziemski taką decyzję komisji królewskiej po trzykroć i jeszcze raz czwarty obecnym Tureckim i znajdującym się na miejscu świadkom ogłosił, — poczem przystąpiono do wytyczenia granic przez sypanie kopców i czynienie znaków na drzewach, tak na gruntach dóbr królewskich, jak i na gruntach panów Tureckich. Dwa kopce graniczne usypano na górze zwanej Przysłop, idąc górami sypano kopce z ziemi i znaki na kształt krzyża na drzewach wycinano, aż do góry zwanej Kiczera, na której szczycie również kopce usypano. Tak samo na polach wsi Issaje, dalej na wierzchu góry zwanej Sokolec, po prawej stronie góry Kamionka i na górze zwanej Cziosna i Przysłop kopce usypano i na drzewach znaki krzyża czyniono, tak doszli aż do gór Bachoński Dział zwanych. Przez góry te idąc łąką Bachońską doszli do źródeł potoku Brzusna zwanego, a stamtąd ku górze Czereszeńka, aż do rzeki Radycz, sypiąc po drodze kopce i robiąc znaki. Dalej wytyczono granice w górę rzeki Radycz, aż do stóp góry Pleszka, następnie przez tę górę do rzeczułki zwanej Floricz (zapewne dzisiejszy

Frolicz). Przeszedłszy tę rzeczkę doszli do rzeczki Ilniczek do której Floricz we wsi Ilniku wpada. Po przepławieniu się przez Ilniczek, szli w górę potoku zwanego Stoczek pomiędzy górami, aż do jego źródeł. Następnie stamtąd doliną rzeczki Potok zwanej, aż do miejsca gdzie płynie wielka rzeka Stryj. Po przepławieniu się przez Stryj stanęli na miejscu drzewa Illem zwanego, tu usypano z ziemi wielki kopiec graniczny. Ponieważ dzień miał się ku końcowi, odłożono dalsze wytyczanie granic do dnia następnego. Dnia następnego t. j. 18 października (1538 r.) przybyli z powrotem na miejsce drzewa Illem. Stąd idąc wzdłuż rzeki Stryja zeszli do doliny zwanej Potoczek, usypawszy tam kopiec przeszli przez Przysłop do góry i źródła Łukczia, gdzie również kopiec usypano. Od tego kopca przeszli na górę Szczeszczowata i dalej przez góry, lasy i pola do rzeki zwanej Turka, wszędzie podobne kopce i znaki czyniąc. Po przebyciu rzeki Turki poszli przez lasy, aż do góry Sołotwinki sypiąc kopce pomiędzy lasami z lewej, a polami z prawej strony. Tak zeszli, aż do rzeki zwanej Rostok i wzdłuż tejże, aż do miejsca w którym ta rzeczka wpada do rzeki Litomierz, koło góry zwanej Greblabercze. Następnie szli mając po stronie lewej lasy, zaś po prawej pola, sypiąc jak wszędzie kopce, doszli do wielkiej lesistej góry Rozłucz porośniętej lasem bukowym. Przybywszy na górę Rozłucz i idąc dalej jej szczytem doszła komisja do rzeki Stryj. Z drugiej strony góry Rozłucz pomiędzy polami, a tą górą usypano kopiec. Następnie usypano kopiec na szczycie Borysowej Woli. Dalej zwrócono się ku granicy pomiędzy wsiami Borysowa Wola i Jawora i przy tej granicy kopiec z ziemi usypano. Stąd udano się na szczyt góry Przysłop tam kopiec wielki usypano. Stąd wreszcie przybyli do miejsca pomiędzy źródłami rzeczek, z których jedna po prawej stronie wpływa do wsi Jawory, zaś druga rzeczka zwana Wołosianka do wsi Jasionki. Od tego miejsca przechodzi komisja przez łąki zwane Przysłop na których także granice wytycza do źródeł rzeczki Kropiwnik, która wpada do rzeki Stryj w miejscu, gdzie Bród Issaje się znajduje. Tu u Brodu Issaje komisja skończyła swe czynności orzekając i ogłaszając przez usta woźnego ziemi przemyskiej „po raz pierwszy, drugi i trzeci i jeszcze raz czwarty“, że dopiero co wytyczone przez komisję granice, rozgraniczają dobra Jego Królewskiej Mości, od dóbr dziedzicznych Turki i wsi w jej granicach i na jej gruntach lokowanych.

O ile trochę za obszernie opisano tu rozgraniczenie dóbr panów Tureckich, których czasem Turskimi w wspomnianym wyżej dokumencie nazywano, od dóbr królewskich, to tylko dlatego, by dać obraz w jaki sposób podobne rozgraniczenie się odbywało i dla wykazania, które nazwy różnych rzek i gór się zmieniły, jak je nazywano przed czterystu laty, a które utrzymały się do tej pory. Stąd dowiadujemy się, że góra Sokolec, Szczyszczowate (obecnie Czyszczowate), Pleszka, kilka gór zwanych Przysióp, Rozłucz, Kamionka (dziś Kamieniec, góra w Ilniku), pole Ilem dziś również punkt graniczny pomiędzy gruntami szlachty Ilnickiej, a dobrami barona Liebiga zwany Ilma i inne zatrzymały swe nazwy do tej pory, inne zaś, zostały zmienione, lub nawet zupełnie zapomniane. Zmieniono także z biegiem czasu nazwę przepływającej przez Turkę rzeki, którą dawniej Turką także nazywano, a dziś zwie się Jabłonką od wsi tej nazwy z której płynie.

Jak już przedtem wspomniano i jak z naprowadzonych dokumentów się przekonujemy, Tureccy i ich najbliżsi krewniacy, którzy z czasem nazwiska Jaworskich i Ilnickich przybrali byli założycielami wsi prócz Turki także i Jawory, Ilnika, Ilniczka czyli Zawadki, Mielnicznego, Jasionki, Wołosianki, Isaj, Jasienicy, Łastówek, i Wysocka niżnego, oraz dwóch wsi, które padły zapewne pastwą napadu Tatarów i nigdy się już więcej nie odbudowały, bo dziś już nie istnieją: Michałkowa Wola i Boryso-wa Wola.

V.

Królowa Bona w Ilniku. — Zuchwalstwo Ilnickiego Zankowicza. — Rugi z odebranych szlachcie wsi. — Mikołaj Tarło obrońcą turczańskiej i wysoczańskiej szlachty.—

W r. 1538 ta sama komisja królewska, która rozgraniczyła dobra Tureckich, rozgranicza wsie królewskie Wysocko (niżne) i Jabłonów od Komarnik, a dalej wsie szlacheckie Matków, Wysocko wyżne. Krywkę, Żupanie od dóbr królewskich. Przyczem

stwierdza, że wsie Kaczobina, Uszna i Smorze powstały na gruntach królewskich, zaś Matków i Krywka na gruntach dziedziców Wysocka, Komarnik, i Żupania.

W następnym roku t. j. zaraz z wiosną r. 1539 królowa Bona poleciła staroście samborskiemu Rafałowi Czosnowskiemu odebranie z rąk Tureckich, Ilnickich i Jaworskich dóbr przez komisję, uznanych jako królewskie, a więc wsi: Jasionka, Jasienica, część Ilnika, Borysową Wolę, Zawadkę czyli Ilniczek, część Mielnicznego, Michałkową Wolę, Wysocko niżne i Łastówki, zatem dziewięć wsi przez naszą szlachtę już obsadzonych i zagospodarowanych, a ponadto ogromne obszary wierzchwin i puszczy leśnych. Odbieranie tych wsi odbywało się przy pomocy wójtów, kniaziów i osadników z wsi królewskich.

Wśród szlachty Ilnickiej jest podanie, że naślanie komisji królewskiej dla rozgraniczenia dóbr, a następnie odebranie tychże, miało przyczynę w zuchwalstwie okazanem przez jednego z ich przodków, z rodziny Ilnickich Zankowiczów. Bo kiedy królowa Bona przejeżdżała przez Ilnik, koło u kolasy jej się złamało, królowa posłała do blizkiego dworu Ilnickiego Zankowicza by przybył jej z pomocą. Ilnicki zamiast królowej pospieszyć z pomocą odpowiedział, że Bona jest królową w swoich dobrach a on jest królem w swojej wsi i, że żadnych rozkazów królowej nie uznaje. Na takie zuchwałe zachowanie się szlachcica królowa - Włoszka zapalała zemstą i zapowiedziała Ilnickiemu srogą karę.

Podanie to ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. W owym czasie odbywała się kolonizacja w dobrach królewskich i Bona od czasu do czasu do Samborszczyzny i w te strony przyjeżdżała. Ilniccy Zankowicze pochodzą od Zanka z Turki, który był w łaskach u króla Władysława Jagiellonczyka i z nim kampanję warneńską odbywał, więc w tej rodzinie mogła pozostać pewna zarozumiałość i niewłaściwa ambicja dochodząca, aż do zlekceważenia sobie królowej - cudzoziemki, włoszki. Dalej zapewne w łączności z wyrażeniem się Ilnickiego, że jest królem u siebie jest drugie przezwisko tej rodziny, znajdujemy bowiem w późniejszych nieco czasach wśród kilku Ilnickich Zankowiczów u jednego z nich przezwisko „król“.

Odebranie tytułu wsi i obszarów z rąk szlachty nie odbyło się łatwo. Wyrzucanie ich majątności, które przez pełnych lat sto posiadali, pociągnąć musiało nie jedną ofiarę życia.

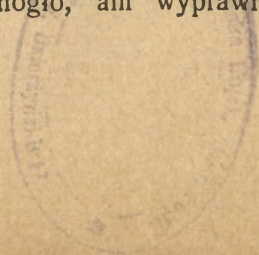
O tej, zdaniem szlachty wielkiej krzywdzie jaka ją spotkała, nie zapomina szlachta llnicka przez długi czasy. Przy każdej okazji woła, dobija się do króla, do Sejmu, o zwrot zabranych jej dóbr.

W r. 1572, kiedy po śmierci króla Zygmunta Augusta szlachta ziemi czerwieńskiej na sejmiku wiszeńskim zawiązała się w konfederację i zobowiązała wszystkich członków konfederacji do stawienia się na elekcji nowego króla, szlachta llnicka również skonfederowana dla ubóstwa nie mogąc na elekcję jechać, upoważnia chorążego przemyskiego Mikołaja Tarłę do zastąpienia jej na sejmie konwokacyjnym w Warszawie i na elekcji, oraz by ich imieniem upomniął się o ich krzywdy.

Naprowadzone tu w dosłownem brzmieniu dane Mikołajowi Tarle pełnomocnictwo, które zostało sporządzone przed aktami grodzkimi w Sanoku dnia 29 listopada 1572 r.:

... „Iż będąc na ten czas podlegli konfederacji około jechania na elekcję do Łomży, albo tam gdzie złożona będzie widząc tak ostre a srogie zezwolenie, któremu aczby bardzo ra dzi dosyć uczynili, ale przez ubóstwo a upadek swój, który nie od nieprzyjaciela postronnego ale od swego przyrodzonego Pana przeokrutną a niepobożną niesprawiedliwość i pobranie wszech gruntów ich jechać i wyprawić się o czem nie mieli, albowiem wsi własne królowa Bona naślawszy komisarze i starosty swe gwałtem a mocą nie urządnie, nie podle prawa im pobrała, odebrawszy wsi osiadłe serzyzny, pasze, przestrzeństwa i wszystek użytek ich, które mieli w gruncie swym podle ich przywilejów opisanym. Starosta Czosnowski przyjechawszy, rozkazał kmieciom ich aby posłuszeństwa swym dawnym panom już więcej nie czynili, dwory ich i folwarki pod się podzielili, a któryby z nich (llnickich) przyszedł albo przyjechał aby zabili. Co oni (kmiecie) na swe pany bardzo radzi czynili, że drudzy tułając się pod płoty pomarli, wiele ich do Wołoch, do Węgier, niektórzy do Turek wyszli, drugie potracono, powieszano, rozlicznie żebrząc poginęli, prawie się nad nimi przeklęstwo żydowskie wypełniło, że niewolnicy waszy będą nad wami panować.

Owa co pierwiej do kilkaset ich (szlachty) służyło Rzeczypospolitej na dobrych koniach dziś dwadzieścia koni ze wszystkich tych wsi do służby Rzeczypospolitej nie wyjedzie, muszą drudzy odrapani o kijach wyniść, bo jem wszystko pobrano. A tak i na ten czas więcej się nas zebrać nie mogło, ani wyprawić,



jeno tych pięć osób których my przy Imci p. Chorażym przemyskim p. Mikołaju Tarle wyprawili. Co nie tylko że nam imiona (majątki) pobrano, ale z tymi przywilejami naszymi skargami, protestacjami przez trzydzieście sejmów zawždy nakładając takżeśmy się zubożeli że nędzniejszych szlachciców w polskiej koronie żadnych nie najdzie.

A iż ten p. Tarło Mikołaj między nami dalej już od dwudziestu lat tak się łaskawie, pobożnie, sprawiedliwie, a sąsiedzkie nam zachował, że żaden nań nigdy poskarżyć się nie mógł, i zawždy około ucisków a zniewolenia naszego, które i po dziś od Starostwa samborskiego cierpiemy, że w tych naszych imionach jako w korpiach (kerpcach?) zostawszy za kopcy naszymi z nas biorą dań wietszą, niż z chłopów królewskich, pisarkowie, woźniowie, sołtysowie najadą na dom szlachcicowi indicta cause, nie pozwawszy nie przyparłszy prawem dzieckują, z obór woły dobytek owa gwałtem pędzą by też na swoim własnym ogrodzie paść, dawaj dań, o co się za nami przeciw kilkom starostom ten p. Mikołaj Tarło zastawował i o krzywdy nasze w nieprzyjaźń i trudność zachodzi.

My tedy wszyscy a zwłaszcza ci którzy nie duży prze ubóstwo nasze, drudzy prze starość, prze chorobę jechać Imci p. Tarłowi głosy swe jako szlachcicowi na wybieranie króla dawamy, cokolwiek co on tam w tej sprawie stanowić będzie dobremi pocziwemi słowy naszymi przyrzekamy to wypełnić i za wdzięczne przyjąć. W temu aby nam w Rzptej o krzywdy jak zdawna zwykł domagał dawamy moc zupełną tym zapisem naszym podle przywilejów naszych i sprawiedliwości naszej i gruntów nam odebranych dochodzić, i obiecując to a poddawając się tym zapisem, cobykolwiek on postanowił na tem wszystkim przestawać. A gdy nam to odierży iż podle przywilejów naszych będą nam grunty nasze wrócone, za pracę staranie i zakład jego które z dawna o to czynił, tedy jemu naprzód potok Ilniczek ze wszystkimi wierzchowinami, aż do ujścia darować mamy. Ku temu że prze dobre wszech nas obywatelów tego kraju **zamek** murować umyślił w Ilniku na igrowiszczu, na paszowiszczu naszym wspólnem, tedy aby tem chętniejszy do naszych potrzeb był Imć, tę górę i drogę wolną do niej już na ten czas dajemy. A iż to wszystko i kondycje wszystkie opisane ziścić mamy i potomkowie nasi iśćci będą, tym zapisem pod szkodami ziemskimi żadną dawnością tego nie uchodząc iśćcimy i zapisu-

jemy. A ten ktoby tego nie zdzierzał pozwany do grodu, abo do ziemstwa do Przemyśla, abo do Sanoka będzie powinien dosyć czynić pod szkodami ziemskimi... “

Analogiczne zupełne pełnomocnictwo o dopominanie się o oderwane przez królowę Bonę grunta w r. 1538 i 1539 wydała Mikołajowi Tarle szlachta z Matkowa i Wysocka wyżnego, a mianowicie: Matkowscy Michałkowięta i Wysoczańscy z rodziny Weryhów. Ci za starania w ich sprawie odstępywali Terle „bagnu wszystko Olenowo na ust Mikulczyna, a na sypanie stawu jeśli zechce sypać i szychty wszystkie nad niem aż do dzisiejszej osady nad Usznem rzeką, aby tem chętniej naszej sprawiedliwości dopomógł. A gdy nam Pan Bóg dopuści że wtedy dajemy Kraszne obadwa i z Synowem Chaszczowatem Horbem aż do Dołżek powierch do tego potoku na rzekę Smorzę ku wielkiemu pławu od wielkiego pławu przez rzekę Wkiczanę ku Jafelnikowatej Pohary jeden bok, drugi bok z Dolsków idąc Duborem przyszło ku Mogury, z Mogury kniazikowym putem na Wielką Kiczarę ku Oszolny, jako dzierzy Krasznicki z Matkowem granice po Szozylu. A zeszło na dół Mogurjanem ku Ilmowi, na dół Iliem na ust Tymrzowa w Smorze, także na górę w Kiczarę aż około zamku jego (a więc Mikołaja Tarły) po wierch Jafelnikowej Pohary.“

Ani Ilniccy, ani Matkowscy i Wysoczańscy sprawy nie wygrali, dobra, wsie, które założyli, wszystkie wierzchowiny i puszcze leśne ich zdaniem darowane im przez króla Władysława Jagiełłę w r. 1431, a w sto lat potem przez królowę Bonę odebrane, więcej do rąk naszej szlachty nie wróciły, pozostały one w administracji rządowej a obecnie są w posiadaniu br. Liebiga. Być może, że gdyby szlachta nasza była zamożniejszą, nie tak rozdrobioną i zubożałą i jak sama o sobie już w XVI stuleciu mówi „nie duża“ i „odrapana z imienia“ to może byłoby się jej udało dowieść słuszności jej żądań. Starła się jednak uparczywie i zawzięcie by sprawa ich krzywd była ponownie rozpatrywana, kiedy w ciągu lat 34 (od 1538 - 1572) jak wspomina w naprowadzonym pełnomocnictwie dla Tarły, — trzydzieści razy Sejmowi przedkładaną była. Niezawodnie i później niejednokrotnie poruszać musiała szlachta tę sprawę. Z czasem jednak krzywda jej czy faktyczna czy też urojona poszła w zapomnienie.

Z wspomnianego pełnomocnictwa dowiadujemy się prócz pretensji szlachty do dużych obszarów królewskich w skład któ-

rych wchodzi dziewięć wsi założonych przez ich przodków, jeszcze i to, że Tarło zamierzał w okolicy Ilnika na górze „Igrowiszczu“ budować zamek dla bezpieczeństwa tych stron, a ponadto, że w XVI stuleciu w okolicy wsi Matków, Krasne, Smorze na którejs z gór był zamek Tarłów. Ponieważ w Matkowie jest folwark zwany „Tarłówką“ możliwe że zamek ów tam się znajdował.

VI.

Samborszczyzna w posiadania królowej Bony. — Lokacje wsi w powiecie turczańskim. — Kolonizacja. — Zagospodarowywanie pustkowi leśnych u górnego Sanu, Stryja, i Dniestru. —

Kiedy już panowie Tureccy i ich pobratymcy te strony zagospodarowali, czy to Wołochami z Siedmiogrodu, szukającymi lepszych warunków bytu, czy też ludem szukającym bezpiecznego schronienia w górach przed Tatarami z nizin, — zaczęła się także kolonizacja i w dobrach królewskich.

Wiek XVI, to okres masowego kolonizowania wsi na tak zwanym surowym korzeniu (in cruda radice) w naszym powiecie.

Do tej bowiem pory t. j. po koniec wieku XV, prócz Turki, oraz wsi założonych przez panów z Turki, a więc Jawory, Ilnika, Zawadki, Jasionki, Jasienicy, Woli Borysowej, Woli Michałkowej, Wysocka niżnego, oraz wsi osiadłych również przez naszą szlachtę u górnego Stryja t. j. Komarnik, Wysocka wyżnego i Matkowa, — resztę obszaru tutejszej okolicy zajmują królewskie puszcze i leśne pustkowia. Położone ponad Sanem dobra wojewody krakowskiego Piotra Kmity nabyte od Janka z Turki („Ternowe pole“), w tym czasie nie były jeszcze zamieszkałe i kolonizacja tychże zbiega się na jeden czas z kolonizacją w dobrach królewskich.

Całą Samborszczyznę t. j. ekonomję samborską albo tzw. starostwo samborskie, otrzymała królowa Bona jako zabezpieczenie swego wiana (oprawę), w użytkowanie. Królowa, kierując się zmysłem praktycznym i chcąc więcej realne ciągnąć korzyści z dóbr obejmujących kolosalne obszary głuchej puszczy, posta-

nowiła je zaludnić i zagospodarować, bo nie lasy, lecz wsie ludne płacące czynsze i daniny, dawały właściwe korzyści z posiadania ziemi.

Jak już wyżej wspomniano skolonizowanie tych okolic za wdzięczać należy głównie królowej Bonie.

Królowa ta w Polsce pozostawiła po sobie złą pamięć, a jeżeli idzie o naszą szlachtę zagrodową to nawet bardzo złą, bo szlachta ta czuła się pokrzywdzoną zabraniami jej wsi przez nią założonych, oraz dużych przestrzeni lasów.

U ludu tutejszego pamięć o tej królowej zachowała się do tej pory. Wspominają często o tem, że w puszczach tutejszych częste odbywała polowania, a na szczycie Pikula, najwyższej góry turczańskiego powiatu, (1405 m. n. p. m.) wskazują kamień. na którym królowa Bona miała odpoczywać. Pewnem jest w każdym razie, że Bona często tu przebywała, a nawet wyjeżdżając z Polski na zawsze, przez góry turczańskie obrała sobie drogę. W tym celu umyślną drogę kazała w Karpatach ciosać i przez Sambor i Turkę wysłała swe wozy bogactwem wyładowane, a następnie odprowadzona przez starostę samborskiego, Boratyńskiego, swoje dzierżawy i Polskę opuściła.

Rozpoczęta w pierwszych latach XVI. wieku kolonizacja i lokowanie wsi w dobrach królewskich, postępuje w szybkim, gorączkowem tempie. Jak grzyby po deszczu powstają od pierwszych dziesiątków lat szesnastego stulecia nowe wsie i osady, jedna po drugiej, lokowane przywilejami króla Zygmunta I. i następców, lub za zezwoleniem królewskim przez starostów samborskich, jako administratorów, względnie dzierżawców samborskiej ekonomji.

Skolonizowanie i zagospodarowanie powiatu turczańskiego nastąpiło w ciągu lat sześćdziesięciu, między rokiem 1510 a 1570.

W r. 1511 lokowano Rozłucz;

„ 1519 lokowano Borysową Wolę, Łomnę, Wołcze,
Mszaniec, Łużek górny;

„ 1521 lokowany jest Przysłup (Ormieszowo);

„ 1527 „ Rypiany i Michniowiec;

„ 1530 „ Chaszców czyli Łomnicką Wolę;

„ 1532 „ Łopuszankę Chominę;

„ 1537 „ Boberkę, Tarnawę górną i dolną (te
wsie zakłada wojewoda krak. Kmita);

W r. 1553 lokowany		jest Żukotyn (Niestrzykowa Wola),
		Szumiacz (Szumelka), Ryków, Smorze,
		Gwoździec, Libuchora (Oleksanka);
"	1554	" Jabłonkę niżną;
"	1556	" Dołżki (Ilniczek mały), Husne, Turecz-
		ki, Łopuszankę Iechniową;
"	1557	" Lipie;
"	1559	" Rosochacz;
"	1561	" Jabłonkę wyżną (dubową), Hniłę,
		Jaworów, Radycz, Smereczkę;
"	1566	" Kondratów, Bereżek, Mołdawsko;
"	1567	" Mytę, Dniestrzyk dubowy.

W ten sposób królowie polscy skolonizowali i zagospodarowali swe dobra, dotąd pustką stojące i porośłe lasami, czem nie tylko przysporzyli dochodów skarbowi królewskiemu, ale także Państwu pomnożenie siły zbrojnej. Softysi bowiem, którzy byli osadcami wsi razem z dotacją gruntową jaka była im dawana, mieli wedle brzmienia przywilejów lokacyjnych obowiązek służenia królowi z jednym lub więcej jeźdźcami na dobrych koniach i uzbrojonymi wojskowo i stawienia się na każdą wojenną potrzebę, a więc pod pewnym względem kolonizacja ta miała charakter także kolonizacji wojskowej.

Przy zakładaniu wsi dbano nie tylko o to, by pracą rąk ściąganych tu osadników zagospodarować tę okolicę, ale także chcąc utrzymać tych osadników na miejscu, dbano o ich potrzeby duchowe, fundowano cerkwie i popostwa, bo n. p. około roku 1500 prócz kościoła i cerkwi w Starym Samborze na całym tu-tejszem podgórzu nie było żadnego innego domu bożego, tak że ludność z Turki w święta wielkanocne święcić chodziła do Hołowecka, gdzie miała być podówczas jakaś monasterska cerkiewka.

VII.

Koloniści wołoscy. — Przywileje lokacyjne. — Prawo wołoskie. — Sołtysi, kniaziowie, kmiecie. — Praca pierwszych osadników nad ujarzmieniem dzikiej okolicy. — Uposażenie sołtysa - kniazia. — Jego prawa i obowiązki. — Prawa i obowiązki osadników „kolonistów.“ — Podział na krainy.—

Osadnikami lokowanych w ciągu XVI stulecia wsi w turczańskim byli wprawdzie także Rusini i Polacy, lecz przewagę stanowili chroniący się w Polsce przed uciskiem Węgrów - Wołosi.

Osiedli tu Wołosi przyjęli z czasem mowę i obyczaje rusińskie. Pozostało jednak po nich i z ich mowy rumuńskiej wiele śladów do dnia dzisiejszego. Ludność wielu wsi naszego powiatu to prawdziwy typ południowców, romański. Smągła cera, kruchy włos, wzrost słuszny, pociągła twarz, widocznie różni się od reszty tutejszej ludności pochodzenia słowiańskiego, u której wzrost niższy, twarz okrągła i jasny włos. Zachowało się również dużo nazw miejscowości świadczących o pobycie tu Wołochów, jak Wołosianka wielka, Wołosianka mała, Wołosate, Wołoszynowa, Mołdawsko i Mołdawski potok. Dużo pozostało nazwań z wołoska, pól, gór: Menczol, Muczny (mons) Kliwa, Klewa (clivus) mały pagórek, Połonina, Planina, Płaj (od planus, Plain) płaskie łąki na szczytach Beskidu, Syhła (silva) las górski. Dalej nazwy pól i gór jak Szebela, Magóra, Madracz, Ilma, Kulambina, Koczerha, Kotorowiec, Czertesz. Domek pasterski — szałas, ser owczy — bundz, bryndza, siekiera, — bołta, torba — tajstra, ogień — watra, watralka, chlew — kucza. Wreszcie nazwiska jak Watral, Cołygan, Małygan i inne, wreszcie przydomki szlacheckie Miklosz, Miklaszewicz oraz Fagarasz przydomek Komarnickich. Fagarasz, Fogoros, albo Wakarasz jest to kolebka rodu Basarabów - Sasów multańskich w Siedmiogrodzie.

Osadnicy wołoscy osadzani na Podkarpaciu przynieśli ze sobą swoje zwyczaje i prawa, które tu się przyjęły i były utrzy-

mywane. Przynieśli przedewszystkiem ze sobą tzw. prawo wołoskie zapewniające osiadającej tu ludności duże swobody i możliwość rządzenia się wedle tych samych zwyczajów jakimi się rządziła ta ludność w kolebce swego rodu, w Siedmiogrodzie czy też Wołoszczyźnie.

Korzyści z nadawania osadnikom w dobrach królewskich prawa wołoskiego ocenić należy można, gdy się porówna położenie poddanych wsi prywatnych właścicieli, gdzie właściciel był zarazem panem życia swych poddanych, a ci większą część tygodnia nie na swoim, lecz na pańskim gruncie robić musieli. Pozałowania godnym był los takiego chłopą we wsiach, w których wskutek rozdrobienia się własności majątku szlachty i działów pomiędzy rodzeństwem, często się zdarzało, że jeden poddany przypadał na własność odrazu kilku panom braciom i ci za czuby się o tego chłopą wodzili.

Jak już powiedziano, prawie wszystkie wsie powiatu turczańskiego osadzone były na prawie wołoskiem, co zwyczajnie w przywileju lokacyjnym było zaznaczone.

Osadca, który zostawał następnie sołtysem, a właściwie we wsiach osadzanych na prawie wołoskiem kniazem nazywany, za zasługi oddane królom polskim w wyprawach wojennych lub odpieraniu wroga, otrzymywał przywilej lokacyjny na osadzenie wsi „na surowym korzeniu.”

Przywilej lokacyjny był to ponadto akt prawny, który ustalał warunki na jakich wieś miała być lokowaną. Oznaczał w przybliżeniu granice powstać mającej wsi, zwykle przez wymienienie rzeczki lub strumyka nad którym wieś miała być założoną, i od której bardzo często przybierała nazwę, oznaczał miejsce na młyn, wygon bydła gromadzkiego i t. p. Określał obowiązki sołtysa i osadników, oraz wyznaczał obszar ziemi wydzielony sołtysowi czyli łan, jeden lub kilka tzw. sołtyski (kniazki) a także, o ile fundowaną była równocześnie i cerkiew, grunt dla popostwa.

Przywilej lokacyjny dawał początek tej ogromnej pracy, jaka czekała osadnika zabierającego się do karczowania odwiecznych lasów i przysposabiania następnie uprawę rolną.

Sołtys czyli kniaź, dobierał sobie i ściągał do założyć się mającej wsi, ludzi z różnych stron, często, jeżeli sam był Wołochem swych ziomeków z Mołdawji lub z za Beskidu, których nęciła tu większa swoboda i bezpieczeństwo. Rozpoczynał pracę żmudną około zaludnienia i zagospodarowania „pustkowi.” A więc

w pierwszym rzędzie korczowanie lasu, budowa chat - kolib, urządzenie jakichś dróg, zasiewanie na korczunkach po użyciu ziemi popiołem ze spalania pni, — oraz zorganizowanie najważniejszej części gospodarstwa ówczesnego tutaj okolic t. j. chowu owiec i wypasu tychże po obfitych w trawę stokach górskich i połoninach.

Ci najpierwsi przybysze w te strony, nie tylko, że pracą swych rąk mieli tworzyć „in cruda radice,” prawdziwie na surowym, jeszcze dopiero tylko co wyrwanym z ziemi, po ściętych smerekach i bukach, korzeniu — kulturę rolną, i wieś budować, ale ponadto musieli nieustannie borykać się z żywiołem, w lecie z ulewami i gwałtownie, niespodzianie wzbierającymi górskimi rzeczulkami i potokami, które im ciężko zapracowany dobytek zabierały, a także wciąż czuwać i walczyć z dzikim zwierzem, bo nie tylko niedzwiedź, wilk i ryś szkodę w chudobie wyrządzał i życiu ludzkiemu zagrażał, ale żyły przecież podówczas tu jeszcze żubry i tury.

Ponieważ największe obowiązki co do tworzenia nowych wsi spadały na sołtysa — kniaźnia, jako organizatora i kierownika tej pracy, — przeto miał on z góry już przywilejem królewskim zastrzeżone za to wynagrodzenie, a mianowicie:

dotację gruntową od 1/2 do 2 łanów jako dożywocie, a czasem także i dziedzicznie o tyle, że na sukcesorów spadał prócz wszystkich obowiązków do sołtysa we wsi należących, także obowiązek służby wojskowej, a ponadto nie wolno było sołtysowi gruntu sołtyskiego (kniazkiego) bez zezwolenia króla pozbywać.

Prócz dotacji gruntowej sołtys otrzymywał:

1/3 część z czynszów i danin, jakie kmiecie — osadnicy płacili i wnosili do skarbu królewskiego;

1/3 część grzywien i kar nakładanych przez siebie na kmieci za przekroczenia, czyli za tzw. sądy zborowe; dalej, miał zapewnioną uprawę swego gruntu przez osadników. Każdy bowiem osadnik obowiązany był do robocizny na łanie sołtyskim najmniej 3, a najwięcej 6 dni w roku;

poberał od kmieci osadników tzw. kolędkę albo począstkę na Boże Narodzenie i Wielkanocne Świąta, na co się składały: kury, jaja, sery wołoskie (bundzy).

Do obowiązków sołtysa (kniazia) należało: czuwanie nad

granicami wsi, lasów i dróg; wybieranie od osadników corocznie czynszu i odprowadzenie tegoż do skarbu królewskiego; być pomocnym staroście jako asysta zbrojna i pomoc w każdej potrzebie, a przede wszystkim sołtys (kniaź) obowiązany był stać się sam, czasem samowtór lub samotrzeć zbrojno i konno w każdej potrzebie wojennej.

Sołtys podlegał jurysdykcji sądu grodzkiego. Zażalenia przeciw niemu wnosili kmiecie także i wprost przed króla.

Sołtys miał prawo sądzenia i nakładania grzywien pieniężnych za wszelkie przekroczenia osadników.

Na łanie sobie przydzielonym kniazkim (sołtyskim) sołtysi mogli osadzać tzw. zagrodników albo podsadków, którzy grunta sołtyskie obrabiali. Ci do gromady wcale nie należeli, danin, ani czynszów żadnych nie płacili, ale też od sołtysa byli całkowicie zawiśli i względem niego byli w poddańczym stosunku.

Sołtys płacił również czynsz, lecz nieco większy niż kmiecie, płacił ponadto po jednym groszu tzw. kuchennego na utrzymanie kuchni starosty królewskiego.

Obowiązki osadników czyli kmieci były w dobrach królewskich, lokowanych na prawie wołoskiem o wiele lżejsze, niż w dobrach prywatnych właścicieli. Przedewszystkiem prócz kilku dni, najmniej trzy, a najwięcej sześć w roku, jakie mieli odrabiać na łanie kniazkim, oraz czynszu przeważnie w naturze zwyczajnego w prawie wołoskiem, byli zupełnie wolni od pańszczyzny.

Czynsze z gruntów, daniny w naturze tzw. dziesięciny z bydła, zboża, ogrodowizn, były różne w różnych czasach i tak:

1.) z dworzyszczą lub ról od stu świń lub krów

w r. 1578 . . .	30 groszy	20 groszy
" 1591 . . .	15 "	10 "
" 1620 . 8 zł. —	"	5 zł. 10 "
" 1638 . 1 " —	"	20 "

2.) dziesięciny z owiec, jagniąt i wieprzów;

3.) na każde sto owiec . . . 2 sery wołoskie i 3 jagnięta;

4.) każdy dwudziesty wieprz;

5.) tzw. bellicalia tj. podatek pobierany w czasie wojny;

6.) kuniczne (dań za córkę wydaną na inną wieś).

Prócz gruntu mieli zwyczajnie kmiecie prawo użytkowania łąk i lasów królewskich, oraz prawo zakładania pasiek, od których dawali tzw. oczkowe.

Kmiecie we wsiach na prawie wołoskiem osadzonych, zgromadzali się dwa razy w roku na tzw. zbory. Na zborach tych radzono nad sprawami gospodarczemi i ustanawiano ceny na bydło i owce, uchwały tych zborów nazywano tokmami. Tam również, na tych zborach kniaziowie (sołtysi) odprawiają sądy.

W w. XVIII powinności włościan z dóbr królewskich były nieco zmienione, obowiązani bowiem byli n. p. w krainie libuchorskiej prócz czynszów wymienionych zwykle przy każdej wsi, wieś każda obowiązana była odwieźć do zamku samborskiego, drzewo rokowe kiedy rozkażą z każdego łanu sianego — jedno drzewo kostkowe, jedno ciosane, 2 łaty, 2 kopy gontów, a jeśli zamek takiego drzewa niepotrzebował, to z każdego sianego łanu mają płacić do Kasy ekonomicznej 2 złp. Za robociznę do klucza zadniestrzańskiego, o ileby zamek robocizny tej nie potrzebował płacić zaraz w żniwa 12 złp. (Na robociznę wychodzić miało albo 4 robotników pieszo, albo też 2 kosarzy z każdego łanu). Dalej dziesięczną owczą, od 20 owiec jednego barana, albo płacić od każdej owcy po 4 grosze. To były obowiązki krainy libuchorskiej do której należało 14 wsi. Około roku 1760 płacono jednak zamiast powyższych powinności z całej krainy libuchorskiej co wiosny złp. 370.

Krainy płaciły także tzw. „elekcjonalne“, od urzędów przysiężnych i dziesiętników podczas sądów zborowych. Był to zatem podatek od dochodów jakie mieli ci gromadzcy urzędnicy.

Wartość wszystkich czynszów i danin w naturze z krainy libuchorskiej w r. 1760 wynosiła 2661 złp. 10 1/2 gr., zaś podatek elekcjonalny 254 złp. 15 gr. za robociznę do klucza zadniestrzańskiego po 12 złp. z każdego łanu sianego tj. 621 złp., oraz dań owcza 370 złp.

Wsie osadzone na prawie wołoskiem łączone były w tzw. krainy. Na czele krainy stał krajnik. Krajnik czuwał nad granicami krainy, oraz brał udział w egzekucjach wyroków sądowych przeciwko kniaziom swej krainy.

Około r. 1420 spotykamy zwierzchnika wszystkich krajników tzw. wojewodę. Wojewodą takim był w tym czasie Dziurdzia, Wołoch osiadły w Stupnicy w starosamborskiem. Później podobny urząd więcej spotykany nie jest.

W turczańskim były następujące krainy:

kraina wołosiańska z wsiami: Wołosianka mała, Wołosianka wielka, Isaje, Świdnik, Jasionka masiowa, Kondratów, Jasionka

steciowa, Hołowsko, Łastówki.

kraina ilnicka z wsiami: Ilnik królewski, Radycz, Mołdawsko, Dołżki, Zawadka, Rosochacz, Suchy Potok, Myta, Krywe, Łosiniec, Krasne, Zadzielsko, Ryków, Bahnowate, Jabłonów i Borynia ;

kraina libuchorska z wsiami: Libuchora, Butla, Wysocko niżne z przyległościami, Ropawsko i Makowice, Butelka niżna, Butelka wyżna, Krywka, Husne niżne, Husne wyżne, Hnyła i Jaworów ;

kraina rozłucka z wsiami: Rozłucz, Smereczka, Rypiany, Szumiacz, Przysłup, Wołcze, Bereżek, Żukotyn, Dniestrzyk dubowy, Jabłonka wyżna, Jabłonka niżna, Tureczki niżne i Tureczki wyżne ;

kraina lipecka z wsiami: Lipie, Łomna, Chaszców, Łopuszanka Ichnowa, Michniowiec, oraz wsie starosamborskiego powiatu: Mszaniec, Grażiowa, Gałówka, Płoskie i Bystre ;

kraina gwozdecka z wsiami: Gwoździec, Dniestrzyk hołowiecki, Jasienica zamkowa, oraz wsie z pow. starosamborskiego: Hołowecko, Wiciów, Tysowica, Lenina wielka, Lenina mała, Potok, Nanczułka, Tycha, Wołoszynowa, Bilicz, Strzelbice, Kobło, Wola Koblańska, Łużek górny, Niedzielnia, Zdzianna.

Wszystkie wymienione krainy, wraz z wsiami które obejmowały, stanowiły własność królewską czyli tak zwaną królewszczynę i wchodziły w skład ekonomji samborskiej.

VIII.

Wsie prywatne. — Położenie włościan w tych wsiach. — Opieka królewska nad poddanyymi w Królewszczynach. —

Prywatnych wsi w dzisiejszym powiecie turczańskim w czasach, które opisujemy było zaledwie 21, a to dobra panów Turreckich i ich pobratymców, leżące w środku powiatu nad brzegami rzeki Stryja, aż ku granicy węgierskiej a mianowicie: Turka, Jawora, Ilnik, Łosiniec, Mielniczne, Komarniki, Wysocko wyżne, Matków, Mohnate, Iwaszkowce powstałe na darowanych Turec-

kich obszarach przez Władysława Jagiełłę, dalej nad brzegami górnego Sanu dobra wojewody krakowskiego Piotra Kmity dziedzica Sobienia koło Liska a to: Sianki, Sokoliki, Beniowa, Bukowiec, Tarnawa niżna i wyżna, Szandrowiec, Dzwiniacz górny, Dydiowa, Boberka i Łokieć.

Wymienione wyżej wsie wojewody Kmity osadzone były, jak i wsie królewskie na prawie wołoskiem. Położenie jednak osadników tych, w niedługim czasie zmieniło się na niekorzystne w porównaniu z położeniem osadników w wsiach królewskich. Podczas gdy włościanie w dobrach królewskich cieszyli się dużą swobodą i opieką królewską prawie że bezpośrednią, to kmiecie we wsiach prywatnych uchwałami sejmowymi odarli z reszty swobód jakie dawały stare prawa, stali się jako glebae adscripti tylko narzędziem roboczym posiadacza ziemi i jego nastawników, bo wszystkie spory i skargi załatwiał sam dziedzic bezapelacyjnie i tylko wyjątkowo sprawy kryminalne szły do sądów grodzkich. Natomiast kmieć z dóbr królewskich czuł opiekę królewską faktycznie,

Królowie dość często do Samborszczyzny zjeżdżali, lustrowali administrację dóbr, załatwiali i rozstrzygali żale włościan na poszczególnych niesumiennych administratorów i dzierżawców. Włościanie królewscy bowiem, mieli prawo odwoływać się nie tylko do starostów ekonomji samborskiej, ale także przedkładać je wprost królowi. Król Władysław Jagiełło był tu w r. 1415 i 1419, król Władysław Warneńczykiem później nazwany był w r. 1439. w 1451 Kazimierz Jagiellończyk. Kilkakrotnie przebywała w Samborszczyźnie królowa Bona, W 1578. bawi w Samborze Stefan Batory. W r. 1656, 1660, 1662 i 1663. król Jan Kazimierz w 1678 król Jan III. Sobieski, w 1686. królowa Marja Kazimiera.

Gdy tylko ludność wsi królewskich pomyślała o tem, że król do Sambora zjechał, tłumnie do króta jak do swego opiekuna i ojca dążyła z żalami na tych, którzy jej jakkolwiek krzywdę wyrządzili, a król poddanych swych wsi jak najżyczliwiej przyjmował i sprawy rozsądzał.

Kmiecie z królewsczyzn dumni byli z tego że podlegali bezpośrednio władzy królewskiej, a nie pierwszemu lepszemu szlachcicowi. O sobie mówili „my ludzie królewscy“, a w pismach różnych tytułowali się zwykle „obywatele poddani Króla Jego Mości“.

Z ograniczeniem władzy królewskiej, przez rozpanoszone sejmowładztwo, sejmikowanie szlachty, dbającej przede wszystkim o interesa własne, - przyszło ograniczenie swobód włościańskich, a z niem wdzierać się począł także i ucisk włościan we wsiach królewskich. Miało to miejsce szczególnie za Sasów, kiedy nadania dzierżaw królewskich, uskuteczniane były przy pomocy tzw. lewka prawnego (ad sinistram Cancellariae informationem) a więc przy pomocy ubocznych wpływów w kancelarii królewskiej. W tych to czasach dzierżawy królewskich wójtostw, sołtystw i wolnictw dostawały się zamiast w ręce ludzi zasłużonych, takim, którzy szli na wyzysk ziemi i siedzących na niej chłopów.

W r. 1698. przed króla Augusta II. w Samborze stanęły gromady ze wsi Boryni i Jabłonowa ze skargami na dzierżawców tych wsi Borysławskiego i Świrskiego, że ci ponad obowiązek nakładają ciężary i niektórym włościanom gwałtem przy pomocy smolaków bydło i zboże zabierają, zaś poddani ze wsi Butli żalili się na podobne ekscesy ze strony dzierżawcy tej wsi Krempskego. W powyższych sprawach po wysłuchaniu skarg włościan król wyznaczył komisję w osobach Aleksandra Czernieckiego i Mikołaja Bachowskiego, oraz pisarza zamkowego Walkiewicza. której to komisji polecił udać się na miejsce do wymienionych wsi i tam grunta gromadzkie z rąk przywłaszczycieli odebrać, a sprawy gwałtów ze strony panów sołtysów po wysłuchaniu gromad, sądowi królewskiemu przedłożyć. Były skargi na używanie gruntów gromadzkich na sołtysów, wolników, a także i na popowiczów, których wiele się namnożyło i ci byli największem utrapieniem i ciężarem gromad we wsiach królewskich. Popowicze, ni to chłopci, ni szlachcice, ani do powinności gromadzkich nie przykładali się, ani podatków, ani też żadnych danin nie płacili, bo przywileje lokacyjne popów i popowiczów od tego uwalniały. Natomiast na gruntach gromadzkich siedzieli i je używali, to też skarżą się na nich gromady, że są „bardzo uciążliwi nie tylko ludziom gromadzkim, ale i samemu duchownemu we wsi“. Ale i na duchownych żalą się gromady przed królem. W r. 1670 skarży się na swego duchownego gromada wsi Kondratowa, że jej grunta zabiera. Komisja królewska z r. 1698 stwierdziła, iż wolników, sołtysów, popowiczów ponad ramy przywilejów wzrosła znaczna ilość, którzy nie mogąc się na swoich osiadłościach pomieścić, grunta gromadzkie sieją, bydła na nich pasą

i wychowują, a z tychże zasianych gruntów do ekspensy podatków z gromadami się nie przyłączają, zasłaniając się prawami, i gromady ich opłacać muszą“, - zaleca więc Komisja administratorom ekonomji samborskiej aby takowych z wolnictw, sołtystw i popostw zganiać, a na gromadzkie grunta przesadzać.

IX.

Napady Tatarskie. — Hetman Zamojski pod Jasionką masiową. — Ucieczka tatarów przez turczańskie góry.

Chlebem powszednim ludności wschodnich połaci Rzeczypospolitej były ciągłe napady tatarskie. Tatarzy jednak w góry i lasy Beskidu rzadko się zapuszczali, bo nie tylko trudno było o takie zdobycze, jak na żyznych równinach, ale i na ciężką walkę, zasadzki i przeszkody przejścia, w lasach natrafiali.

W razie grożącego najazdu Tatarów, ludność obowiązana była gościć, drogi i przejścia zarębywać t. j. czynić przeszkody ze ściętych drzew. Na znak starościński, z pieczęcią zawieszony na drzewcu, z którym posłaniec starosty oblatywał wszystkie wioski, ruszali wszyscy natychmiast do zarębywania dróg, a kto się od tego obowiązku uchylał, ulegał znacznej karze pieniężnej. Ten bardzo stary sposób obrony przed napadem Tatarów, długo bo jeszcze w XVII. stuleciu na całym Podkarpaciu był przestrzegany. Podczas tych „trwóg tatarskich“ przejazd przez Karpaty tak do Wołoch, jak i do Węgier bywał z powodu tych zasieków całkowicie zamykany.

Niewiele czasu upłynęło, jak te strony się zaludniły i jako tako zostały zagospodarowane, gdy w r. 1594 przeszła przez nie jak lawina tatarska nawała. W tym to roku sułtan turecki Ahmed III mszcząc się za napad Kozaków na Krym, polecił Ordzie perekopskiej wpaść do Polski. W Polsce niespodziewano się najazdu, to też bez przeszkód dostali się Tatarzy przez Mołdawię na Pokucie. Tu puściwszy z dymem kilka zameczków pokuckich i wiele wsi i miasteczek, pozostawiając mężnie broniony przez Stanisława Włodka Halicz, podążyli dalej wzdłuż Podkarpacia. Niszcząc i pustosząc wszystko w około, posunęli się tak, aż ku

Samborowi. Tu jednak zabiegł Tatarom drogę hetman wielki koronny Jan Zamojski. Zebraniem przy sobie pospolitem ruszeniem i 10.000 wojska kwarcianego spędził hetman Tatarów z drogi wiodącej w głąb kraju. Postępując za nimi w góry, aż pod Jasionkę masiową stanął obozem w Łastówkach, w dolinie ponad brzegami górnego Stryja.

Tatarzy unikając starcia z hetmanem, podzielili się na kilka oddziałów z których każdy wybrał sobie inną drogę ucieczki przed zastawioną na nich przez hetmana zasadzką. Jedne więc czambuły, przeprowadzone przez cyganów przeszły na Węgry przez góry Skolskie, a inne zdążając na Węgry w kierunku na Munkacz, przeszły przez góry turczańskie.

Jeden z uciekających zagonów tatarskich idąc w górę Dniestru, pustosząc w dolinie tej rzeki położone wsie, wpadł przez Hołowecko do Dniestrzyka hołowieckiego a, że ludność z Dniestrzyka nie zdążyła uciec jak zwykle czyniono, w lasy, została prawie wszystka w pień przez Tatarów wysieczoną, stąd poszła utrzymująca się dotąd wśród ludu nazwa tej wsi „Posicz“.

W Polsce obawiano się powrotu Tatarów z Węgier, więc król Zygmunt III. w październiku 1594 roku wzywał szlachtę by się gromadziła pod Rzeszowem i Wisznią do obrony.

X.

Udział włościan w wojnach z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej. — Szlachta zaściankowa jako rycerstwo polskie w chorągwiach polskich królów. — Pospolite ruszenia. — Elekcje. — Udział drobnej szlachty w życiu publicznem. —

Ludność włościańska powiatu turczańskiego prawie na równi ze szlachtą pełniła obowiązki rycerskie. Razem ze szlachtą broniła granic Rzeczypospolitej, szczególnie włościanie z wsi królewskich (królewszczyzn) gdzie sołtysi, kniaziowie, hajducy ziemiańscy, hajducy regimentowi pełnili zbrojnie służbę wojenną, a później od r. 1578 to jest od czasów Stefana Batorego, kiedy zaczęto wybierać z pośród kmieci królewskich do piechoty łanowej czyli tzw. wybranieckiej.

Szlachta tutejsza służbę wojskową - rycerską, pełniła służąc w chorągwiach polskich królów i panów, albo też stawiając się na pospolite ruszenie w razie grożącego Rzeczypospolitej niebezpieczeństwa. Tutejsza szlachta stawiała się zwykle licznie. Tak n. p. w roku 1648 przeciwko nawale kozackiej stanęło 70 naszych Jaworskich po nich najliczniej jawili się sąsiedzi z samborskiego, Kulczyccy, dalej Bilińskich 26, Kruszelnickich ze Skolskiego 23, Matkowskich 19, Komarnickich 15, 14--tu Wysoczańskich, 13-tu Ilnickich i wiele innych z ziemi przemyskiej, ogółem tyśiąc ludzi zbrojnych. W roku 1657 przeciwko grasującym bandom Rakoczego na wezwanie króla Jana Kazimierza stanęło przeszło 300 szlachty pod regimementem Jerzego Borysławskiego w połowie konnych, w połowie pieszych, i to w przeważnej części szlachta zaścianków naszego powiatu, i znów najwięcej Jaworskich, jest ich 66, Matkowskich 37, Ilnickich 33, Komarnickich 20 i inni.

Nie wszyscy z nich byli w stanie stawić się okazale, ze służbą, dobrze uzbrojeni i wyekwipowani. Wielu było takich, że wprawdzie konno i zbrojno przybywali do regimentu, ale na lichej szkapinie i z powiązaniem muszkietem, lub nawet łukiem i pękiem strzał w sajdaku, a często pieszo i tylko z szabliną. Bo przecież z rozdrobnieniem rodów, szło i rozdrobnienie fortun, a stąd i niedostatek wkładał się do dworów i dworków naszej szlachty.

Często jednak król nakazywał szlachcie ziemi czerwieńskiej pozostawać dla obrony tej ziemi i nie ciągnąć do punktów które były wyznaczone na zbory pospolitego ruszenia. Odnosiło się to niejednokrotnie i do szlachty ziemi sanockiej i przemyskiej, która obowiązana była czuwać z bronią u nogi na południowej granicy Rzeczypospolitej, skąd aż nazbyt często wpadali różnego rodzaju łotrzyki i na czele hord zbójceckich pustoszyli ziemie podkarpackie.

Jak na okazowanie, na pospolite ruszenie i wyprawy na wrogów Rzeczypospolitej, tak też tłumnie stawia się szlachta tutejsza na sejmikach ziemskich, które odbywały się na polach nad rzeką Rakiem pod Sądową Wisznią, a stąd nazywanych sejmikami wiszeńskimi. Na sejmikach tych roztrząsano i omawiano różne sprawy ziemskie i wojewódzkie, uchwalano podatki i radzono nad bezpieczeństwem granic państwa, wybierano i dawano szczegółowe instrukcje i dyrektywy posłom na sejm, jak również uchwalano petita i żądania wszelkiego rodzaju do króla i sejmku warszawskiego.

Również licznie jawią się panowie bracia na polach elekcyjnych pod Warszawą do wyboru nowego króla. Trudno wyliczyć tych wszystkich Jacentych, Samuelów, Stanisławów, Jaworskich, Martyczów, Dubików, i in. - Komarnickich Janów, Walentych, Tomaszów, Łukaszów, Remigjanów, Wysoczańskich, Tureckich z Turki, Ilnickich z Ilnika, Ilnickich z Łosińca, Nanowskich, Turzańskich z Mielnicznego i wielu innych z osiadłej w turczańskim powiecie szlachty, którzy jako elektorzy podpisywali sufragja elekcji królów Władysława IV. Michała Korybuta Wiśniowieckiego, obu Sasów, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Nie bacząc na trudy, daleką drogę ciągnęła szlachta konno i pieszo, w pojedynkę lub z własnym poczem albo też do orszaku jakiegoś magnata należąc, z gór tutejszych do Warszawy na pola elekcyjne, by tam w kole rycerskim stanąć o wyborze nowego pana i króla Rzeczypospolitej.

Nie opuszczała również szlachta tutejsza wyborów na sejmikach urzędników ziemskich i grodzkich. Wybierała tychże a i z pośród niej też urzędników wybierano. Że tylko niektórych wyliczymy, którzy ziemskie lub grodzkie, a nawet koronne urzędy sprawowali, jak : Samuel Jaworski komornik ziemi sanockiej (1649), Jan Matkowski strażnik ziemi przemyskiej mianowany przez Jana III. w roku 1681, Michał Turecki miecznik dobrzyński syn tegoż dziedzica Turki Stefan Turecki również miecznik dobrzyński a zarazem komendant staży granicznej od strony Węgier, Paweł Komarnicki wojski stryjski, którego portret w zbroji rycerskiej znajduje się w klasztorze w Ławrowie, Maksymiljan Komarnicki wojski stryjski (1685), Aleksander Komarnicki wojski stryjski (1690 r.) Zygmunt Błażowski poborca wojewódzki, a później burgrabia krakowski, Wacław Wysoczański poseł na Sejm warszawski obrany przez sejmik wiszeński, tak samo posłowie Jan Wyszotrawka, Marjan Wysokiński, Stanisław Ilnicki, Turzańscy, Jaworscy i inni. Mikołaj Jaworski wojski żytomirski (1692), Kazimierz Kropiwnicki podczaszy starodubowski (1700), Gabryel Jaworski rotmistrz królewski i dzierżawca Husnego (1709). Samuel z Jawory Jaworski miecznik biłgorajski 1730 r., Michał Błażowski wojski bydgoski, Paweł Hoszowski podstoli żydaczowski, Eljasz Komarnicki podczaszy żydaczowski, (1730 r.) Mikołaj z Ilnika Ilnicki komornik ziemi przemyskiej, (1765 r.) Grzegorz z Jawory Jaworski łowczy mozyrski (1765 r.) Stanisław Jaworski Perkiewicz podstoli zakroczyński 1747 r., Gabryel

Jaworski rotmistrz królewski 1710 r., rotmistrzem królewskim był także Jan Jaworski stolnik mozyrski, Andrzej Jaworski miecznik mozyrski 1759 r., Stefan Jaworski skarbnik chełmski 1764 r., Feliks Jaworski podczaszy wendeński 1758 r., Andrzej Antoni Jaworski Bobrowicz starosta kotilnicki († 1758 r.) Karol Jaworski miecznik owrucki 1739 r., Sebastjan Jaworski subdelegat grodzki przemyski 1720 r., Józef Jaworski miecznik mozyrski 1762 r., Aleksander Jaworski Piszkievicz burgrabia sieradzki 1772 r., Jerzy Jaworski Dubik podczaszy nurski 1746 r., Bazyli Jaworski Ihnaciewicz komornik ziemski bełzki 1772 r., Jan Jaworski Martycz dziedzic Mielnicznego 1755 r. podczaszy, a w r. 1756 podstoli zatorski. Jakób Jaworski Perkiewicz kanonik katedralny przemyski, w 1732 proboszcz w Starej Soli. Alexander Jaworski Perkiewicz pisarz grodzki sanocki 1731 r. miecznik sanocki 1722 († 1753). — Jan Jaworski Perkiewicz podstoli zakroczymski. — Grzegorz Jaworski Piszkievicz z palestranta grodzkiego po rozbiórce kraju pisarz, 1766 podsądek, następnie sędzia ziemski przemyski, a później radca galicyjskiego trybunału apelacyjnego. Władysław Krzeczkowski podstoli wołyński 1697 r., Michał Krzeczkowski podstoli kijowski 1738 r., N. Komarnicki cześnik żydaczowski († 1744 r.), Jan Komarnicki podczaszy trembowelski dziedzic Uherec († 1764 r.), Jan Klimowczak Komarnicki wojski latyczowski 1778 r., Bazyli Komarnicki rotmistrz 1780 r., Michał Komarnicki porucznik wojsk polskich 1808 r., Jan Pawlikowicz Komarnicki podwojewodzi podolski 1773, następnie w r. 1779 regent, a w 1780 cześnik latyczowski kawaler orderu św. Stanisława. Jerzy Kropiwnicki regent grabowniski 1651. Andrzej Kropiwnicki subdelegat grodzki lwowski 1763 r. Andrzej Kropiwnicki wicesgerent lwowski 1782 r. — Piotr Manasterski burgrabia zamku przemyskiego 1644, Paweł Stanisław Manasterski regent grodzki żydaczowski, Marcin Manasterski łowczy chełmiński 1712. Michał Franciszek Manasterski miecznik chełmiński, kapitan regimentu pieszego buławy mniejszej koronnej 1770 r., — Jan Watuszczak Manasterski stolnik mozyrski 1767 r., — Jakób Matkowski cześnik brzeski 1720 r., Jan Matkowski regent ziemski łucki 1768 r., Alexander Matkowski z Matkowa szambelan królewski 1770 r., Kazimierz Józef Matkowski starosta mokrzański, — Tomasz Matkowski wicesgerent brański 1793 r., Remigjusz Matkowski r. 1782, syn jego Stanisław r. 1847 i wnuk Juljusz 1843 r., byli członkami Stanów ga-

licyjskich. — Władysław - Sas Manastyrski podporucznik wojsk polskich 1822 r., — Jan Nanowski z Ternawy podczaszy przemyski 1711 r., Andrzej de Ternowa Polański burgrabia lubelski 1673 r., Maciej Polański chorąży sanocki 1663., Piotr Polański cześnik sanocki 1667 r., Jerzy Polański stolnik sanocki 1711 r., Jan z Bilicz Doliński sędzia ziemski przemyski 1469 r., Kazimierz Wysoczański adwokat przy trybunale królewskim we Lwowie 1778 r., Aleksander Hoszowski podczaszy gostyński 1715 r., Jan Hoszowski subdelegat grodzki żydaczowski 1719 r., Józef H. stolnik wendeński 1751 r., Teodor H. łowczy żydaczowski 1757 r., Adam chorąży żydaczowski 1763 r., Józef Hoszowski podporucznik w kawalerji narodowej r. 1793, Stanisław Hoszowski łowczy lwowski 1787 r., Mikołaj i Konstanty Hoszowscy byli senatorami Rzeczypospolitej krakowskiej, Franciszek Doliński kapitan wojsk koronnych 1789 r., Stanisław Doliński kapitan gwardji litewskiej. — Stanisław Doliński porucznik wojsk polskich *1793 † 1871. — Mikołaj Dobrzański kanonik krakowski 1600 r., Jan Dobrzański chorąży chełmski 1677 r., Antoni D. podczaszy chełmiński 1742 r., — Dymitr D. towarzysz rotty pancerniej Frączkiewicza 1681 r., Jerzy Dobrzański skarbnik sanocki 1765 r., Jan Czarnecki pisarz trembowelski 1652 r., Stefan z Czarnej Czarnecki cześnik chełmiński 1647 r. Krzysztof Kruszelnicki stolnik Czernichowski.

Żyła więc ta szlachta takim samem życiem jak i wszyscy inni obywatele tej sfery w całej Rzeczypospolitej Polskiej. Miała te same godności i prawa, te same obowiązki i zasługi, ale też i te same wady.

Życie rycerskie w ciągłych wyprawach na Tatarów, Turków, Kozacczyznę, wytworzyło w szlachcie rycerski animusz, odwagę, a także porywczność do Korda w życiu prywatnem.

XI.

Zajazdy szlacheckie. — Zajazd Szlichtinga na dwór Jaworskiego Perkiewicza pod Turką, zajazdy Wysoczańskiego na Romera, Pamiętowskiego z Rozłucza na Dwerlickich w Boberce. — Rapy. — Zatarg szlachty z Wysocka i Komarnik z Skolszczanami.

W wieku XVI. a szczególnie XVII. zapisują akta grodzkie przemyskie wiele słynnych podówczas zajazdów. Niektóre zajazdy wypływały z ówczesnych prawnych zwyczajów. Kiedy to administracja rządowa za słaba, sądom brak odpowiednich organów do wykonywania zapadłych wyroków po procesach ciągnących się całymi latami, nieraz z pokolenia na pokolenie, — strona, która sprawę wygrała, musiała sobie sama wyrok wyegzekwować i zbrojnym zajazdem w obecności woźnego zastępującego starostę i delegowanych dwu ze szlachty, przy pomocy uzbrojonych krewniaków lub przyjaciół oraz służby, wchodzić w posiadanie wyprocesowanego gruntu. Takie zajazdy były prawnie dozwolone i przyjęte. Bardzo często jednak wyrok, który miał być zakończeniem przewlekłego procesu rujnującego nie jedną rodzinę szlachecką, stawał się początkiem nowej sprawy sądowej, bo przecież przy takim zajeździe nie obeszło się bez obrazy, guzów i krwi rozlania, a następnie oskarżeń, manifestów zgłaszanych przez obie strony do aktów grodzkich, gdzie zwykle sprawę, aż nazbyt drastycznie i z wielką grozą przedstawiano. A już zajeżdżającego, chociażby z wyrokiem w ręku stale nazywano przed księgami grodzkimi, opryszkim, zbójcą i gwałcicielem, a równocześnie przeciwna strona tymi samymi epitetami obdarzała adwersarza, co skrupulatnie również w aktach zapisywano. To posłużyło niektórym badaczom przeszłości polskiej do podporządkowywania często nawet bardzo znacznych rodzin, pod miano band zbójckich. Nie łatwo zresztą było się ustrzedz przed podobnym sądem, kiedy przez zbójców węgierskich napadnięty szlachcic, chcąc wyrządzone przez nich szkody sobie powetować, czepiał się i oskarżał o gwałt, napad i rabunek może nawet

bardzo spokojnego sąsiada, który o tym napadzie nic nie wiedział, — tylko dlatego, że wśród opryszków był jeden z poddanych tegoż sąsiada. Tak się miała sprawa, kiedy w roku 1648 na dwór dzierżawcy wsi królewskiej Boryni, pana Marka Wysoczańskiego bardzo zamożnego szlachcica, napadli zbójcy — beskidnicy, wymordowali dzieci, pozabijali i poranili służbę, zrabowali wiele srebra, kosztowne zbroje, futra i klejnoty, — a Wysoczański o te wszystkie czyny oskarżył przed przemyskimi aktami grodzkimi Zygmunta Stadnickiego właściciela Rudawki, dlatego tylko, że zaalarmowana napadem ludność Boryni przychwyciła w pościgu za zbójcami jednego z poddanych pana Stadnickiego. W. Łoziński w „Prawem i lewem“ nazywa Jaworskiego Jana Perkiewicza z Turki opryskiem z powodu napadu na Szlichtinga, gdzie za Jaworskim stała wszystka szlachta w obronie na sejmiku wiszeńskim i oskarża właśnie Szlichtinga o najazd i złupienie dworu Jaworskiego. A sprawa się miała tak: Jan Jaworski Perkiewicz bardzo naraził się staroście samborskiemu Strzeleckiemu; ten wysłał przeciwko Jaworskiemu rotę niemiecką pod dowództwem Szlichtinga wraz z całą rzeszą łanników, wybrańców, krajników, sołtysów, wójtów tudzież mieszczan staro - samborskich. Jaworskiego pojmano w jego dworze pod Jaworą, przy czem zabrano mu 520 dukatów, 304 talarów twardych, dużo srebra, złota, łańcuchy, 60 koni, i wielki zapas broni.

Łukasz Wysoczański oskarżony w roku 1624 przez Jana Romera o napad na jego dwór i przez Łozińskiego również nie bardzo pochlebnie nazywamy, nie dawniej jak przed rokiem był w bardzo zażytej przyjaźni z tym właśnie Romerem, kiedy obaj wraz z innymi pomagali Pamientowskiemu z Rozłucza w r. 1623 w porwaniu Marychny Dwernickiej z Boberki. Bywały bowiem nie tylko zajazdy szlacheckie kończące się mniej lub więcej krwawo o grunta, granice i t. p. były także tragedje miłosne, rapt, porywanie panien. Było to w r. 1623. O rękę pięknej Marychny Dwernickiej córki dziedzica Boberki stara się dzierżawca królewskiej w Rozłuczu Wojciech Pamientowski, oboje się kochają, matka z początku życzliwa Pamientowskiemu przyrzeka mu rękę córki, później jednak zmienia postanowienie i oddać chce córkę Remigjanowi Tyszkowskiemu. Oburzony tym do żywego Pamientowski najeżdża z Łukaszem Wysoczańskim, Janem Romerem, Pawłem Rozłuckim z Rozłucza i innymi towarzyszami na dwór w Boberce, przeszukuje za panną wszystkie

komnaty, a znalazłszy ją, każe przywołać miejscowego popa którego pod groźbą śmierci zmusza do dania ślubu. Tak poślubioną Marychnę zostawia przy matce. Matka uważając ten ślub za nieważny wydaje mimo wszystko córkę za Tyszkowskiego. W czasie godów weselnych Pamłentowski z tymi samymi przyjaciółmi wpada znowu na dwór w Boberce, rzuca się na Pana młodego, zadaje mu śmiertelne rany szablą, a „pannę młodą“ porywa, wsadza przy sobie na konia i ujeżdża z nią do Rozłucza.

Innego rodzaju zajazd czy najazd miał miejsce w Skolem. Było to w czerwcu w r. 1664. Właśnie odbywał się w Skolem jarmark. Cały rynek i wszystkie uliczki wypełnione przybyłymi ze wszystkich stron wieśniakami i kupcami. Towarów pełno na wozach, straganach i pod płóciennymi budami. Ruch, handel wre w jak najlepsze. Aż tu nagle gościńcem, w tumanach kurzu wali 40 jeźdźców i wpada z całym impetem w największy tłok handlujących. Następuje zamieszanie, krzyk, jeźdźcy z wyciągniętymi szablami płazują a może i ranią nieustępujących im w czas z drogi. Wywracają się wozy, z nich wypadają towary po których tratuja i jeźdźcy i tłum jarmarkujących. Powstaje strzelanina, krzyki, szczęk broni, piekło. Narobiwszy takiego rwetesu i zamieszania w miasteczku, gdzie zapewne i sami nie mało oberwali od mieszczan, - bo później wnieśli do grodu skargę o poranienie i uwięzienie towarzyszków, - wpadli najeźdźcy na zamek skolski, którym zarządzał wówczas Jan Olbracht Pilecki mający przy sobie w tej chwili zaledwie pięciu szlachty załogi. Poczęli wyzywać załogę zamku do ręcznej walki, gdy to pozostało bez skutku, po zelzeniu właścicieli Skolego Radziwiłłów odstąpili od oblężenia i jak szybko wpadli, tak też znikli z miasteczka. I cóż się okazuje, że tych 40 jeźdźców zbrojnych to nasza młodzież szlachecka służąca w chorągwiach hetmana Zamojskiego, Sieniawskiego, - zapewne na wywczasach wówczas w domu wraz z towarzyszami przebywająca. Widzimy wśród tych towarzyszy Piotra Wysoczańskiego, sześciu Jaworskich, Ilnickich, Komarnickich, jest jeden kolega ich Poniatowski i kilkunastu innych, wszystko synowie ziemian naszego powiatu. Nie omieszkali skolszczanie zemścić się za tę awanturę. W trzy lata potem przejeżdżały przez Skole ze Stryja trzy wozy naładowane zbożem Jana Pietrusiewicza Wysoczańskiego ojca Wysoczańskiego Piotra towarzysza chorągwi hetmana Zamojskiego a uczestnika napadu na jarmark. Wozy te w Skolem przyaresztowano, a gdy stary

Wysoczański po nie się zgłosił, wsadzono go do lochu wieży zamkowej i trzymano go dopokąd nie złożył okupu za straty poniesione przez skolszczan w czasie jarmarku.

Ze Skolem zresztą szlachta turczańska nie bywała w zgodzie. Jeszcze dawniej w r. 1605, kiedy właścicielem Skolego był książę Janusz Ostrogski kasztelan krakowski, - na dworzan jego wysłanych pod komendą Baranowskiego do pilnowania granicy przed zbójcą węgierskim Boczkajem, wypadają Komarniccy Czerleny na czele poddanych z Żupania i staczają z Baranowskim krwawą potyczkę. Łupem ich stało się dziewięć łuków i tyleż sajdaków, 4 rohatyny, 6 koni, i 500 zł. węgierskich. Starcia te Komarnickich i wogóle szlachty naszej ze skolszczanami miały jak się zdaje tło walk partyjnych, trzymali bowiem oni stronę Djabła Stadnickiego. Komarniccy także w tym czasie napadają nie wiadomo dlaczego na wracającego z Polski do Węgier Władkę munkackiego Jerzego. W r. 1697 podczaszy żytomirski Konstanty Zawadzki zajeżdża wojtostwo w Hnyłej, będące w posiadaniu Bazylego Hnilańskiego rotmistrza zamku samborskiego. Gwałtowny ten zajazd został również gwałtownie odparty, a spór rozstrzygnęła w następnym roku komisja królewska.

XII.

Zbójnicy węgierscy. — Homonna na Węgrzech, gniazdem zbójnictwa. — Wyprawy węgierskich zbójców na polskie Podkarpacie.

Mieszkańcy Karpat a szczególnie szlachta, osiadła wzdłuż granicy węgierskiej musiała być stale w wojennem pogotowiu, zawsze czujną, gdyż od strony węgierskiej stale była niepokojona przez węgierskich zbójników.

Długoletnie wojny z Turkami wytworzyły na Węgrzech żywioł niespokojny, ludzi, którzy przyzwyczaili się na wojnach do ryzykowania życia i łatwych łupów. Tworzyły się tam bandy, kupy tzw. tołhajów, sabatów, które zaciągały się do służby u różnych panów węgierskich a i polscy panowie także z ich usług korzystali. Słynny „djabeł“ Stadnicki w r. 1610 zwerbował

z Węgier około 700 ludzi pieszych i konnych i przez turczańskie góry przeprowadził ich do Polski. Wspomniane bandy urządzały wyprawy zbójckie na okolicę polskiego Podkarpacia, przeważnie jednak na własną rękę. Na czele ich stawał herszt, zebrawszy kupę dochodzącą często do kilkuset ludzi, dobrawszy sobie różnych łotrzyków z wsi podkarpackich, służących im zwykle za przewodników po najmniej znanych przesmykach Beskidu. Uzbrojeni w różnoraką broń palną i sieczną, konno i pieszo wpadali w czasie i miejscu, gdzie ich się najmniej spodziewano, na wsie, miasteczka i dwory po polskiej stronie, paląc mordując i rabując, i z zrabowanym dobytkiem uchodząc znanymi sobie szlakami górskimi z powrotem do Węgier.

Starostowie miast pogranicznych jak Sambora, Stryja, urządzali w drugiej połowie XVI stulecia zbrojne wyprawy na zbójców, mimo to jednak, napady zbójckie stałe się powtarzały przez całe XVII i XVIII stulecie.

Po stronie Węgierskiej, nad rzeką Laborczą, w komitacie Zemplińskim leży miasteczko zwane Humenowa, albo Homonna. Nad miasteczkiem wznoszą się na górach dwa zamki, otoczone wspaniałymi ogrodami i wielu budynkami gospodarczymi. Zamki te wystawione w XV stuleciu przez Drugietów, którzy Homonnę otrzymali w r. 1360 od króla węgierskiego Ludwika. Zamek w Homonnie przechodził różne koleje losu.

W r. 1449 wpadł w ręce Husytów, w r. 1473 zdobyty został przez wojsko polskie, od którego wydarł go król Maciej Korwin. Tu przed ucieczką do Polski zwołał w r. 1527 Jan Zapolya stany górnych Węgier, a w roku 1529 powrócił tam znowu z wojskiem polskim. W r. 1619 w pobliżu Homonny odbyła się silna utarczka pomiędzy Jerzym Drugiethem a Jerzym Rakoczym. W r. 1644 zdobył zamek i okolicę Jerzy Rakoczy, a później, na czas niedługi Emeryk Tökeli. Zamek, wraz z okolicznymi dobrami pozostawał jednak nadal w ręku Drugethów i ci, urządzili w Homonnie nie tylko kuźnię intryg politycznych i zamachów stanu przeciwko własnej węgierskiej ojczyźnie, ale i gniazdo zbójckie i punkt wyjścia dla wszystkich wypadów zbójckich do Polski. Gdy z racji pokrewieństwa z Mniszczami dostały się w posiadanie Drugethów leżące w ziemi przemyskiej Laszki (murowane), wraz z zamkiem w którym z całą zgryzą malkontentów węgierskich i z kupą werbowanych z Węgier Sabatów, Seklów, Rasców i innych się usadowili, stali się Dru-

gethowie, albo jak ich nazywano panowie w Homonnie lub Humieńscy, postrachem całej ziemi przemyskiej i sanockiej.

W r. 1574 Franciszek Drugeth Humieński napada nocą w 300 koni na dwór Gnoińskiego, któremu zrabował wszystko co było kosztowniejszego, zabrał konie, psy, a także i samego Gnoińskiego porwał, uwięził do Homonny i tam wrzuciwszy do lochów zamkowych pomiędzy gnijącymi tam trupami trzymał, póki nie wymusił na Gnoińskim przyrzeczenia 4000 zł. okupu.

Z Laszek wyruszył w r. 1616 Jerzy Drugeth na zdobycie tronu książęcego w Siedmiogrodzie. W trzy lata po tej niefortunnej, awanturniczej wyprawie organizował w Laszkach ekspedycję na Spiż, która zakończyła się również klęską, zadaną mu przez Bethlena Gabora. Z Laszek wyruszyła druga wyprawa odwetowa w 10.000 Lisowczyków, którzy pomścili pierwszą klęskę. Niedobry sąsiad dla okolicznej szlachty, na których dobra napadał i pustoszył, wieczny wichrzyciel i gwałtownik Jerzy Drugeth umarł w Laszkach 1620 r.

Po śmierci Jerzego Drugetha osiadł w Laszkach syn jego wraz z swoim szwagrem Weselenim. Idąc w ślady swego ojca uciskał również i krzywdził sąsiadów dopuszczając się zuchwałych gwałtów i napadów.

Dopiero w r. 1638 Stanisław Bonifacy i Franciszek Mniszchowie wykupują z powrotem dobra laszeckie wraz z zamkiem z rąk Drugethów a ci, wyniósłszy się z Polski urządzają w swojej Homonnie gniazdo „beskidnictwa“, trapiąc w dalszym ciągu nieustannymi napadami ludność polskiego pogranicza.

Pod protektorem więc możnych panów węgierskich, jak Drugethów z Homonny i idących za ich przykładem Petejów, grafa Aspermonta z Ungwaru, książąt Rakocznych z Munkacza, Berszenich i innych, mających swe dobra i zamki obronne wzdłuż polskiej granicy, lub w jej pobliżu, — wyrastały i organizowały się bandy zbójckie, beskidników, potrzebne tym panom także jako dobry i na wszystko zdecydowany materiał wojenny.

W r. 1629 i 1630 węgierskie bandy beskidników rekrutujące się z chłopów węgierskich z Bystrej, Lutni, Wołosianki, Zahorbia Stawnego, Użoka, wyprawiły się na liczne dwory i siola polskie z taką dzikością, że najazd ich niczem nie ustępował „trwogom“ tatarskim. Na czele tych band stali dwaj głośni hersztowie: pop z Bystrej i chłop Łopuszan. Łopuszan po trzykroć napadał na dwór Kazimierza Turskiego w Dzwiniaczu, gdzie się spodziewał

bogatego łupu. Pod nieobecność męża, Turską beskidnicy torturowali, chcąc wydrzeć jej wyznanie, gdzie mąż ukrył złoto i klejnoty a nie znalazłszy tyle, ile się spodziewali znaleźć, porąbali wszystkie sprzęty, wypróżnili wszystkie spichrze, zboże wysypując do rzeki, a na odchodnym zrabowali i spalili kościółek.

W r. 1648 był napad zbójców na dwór jednego z Wysoczańskich, któremu dzieci pomordowali, pozabijali i poranili służbę, a dwór po zupełnem obrabowaniu spalili.

W r. 1761 na sejmiku w Wiszni posesorowie Żupaniego i Wyżłowa, Jan Mikołajewski, Jędrzej Turzański i Paweł Monasterski regent grodzki żydaczowski, użalają się, że zbójcy węgierscy podstarościę zabili, chłopów piekli, dwory w obu wsiach spalili i doszczętnie zrabowali i, że z tej przyczyny mają szkody na 50.000 zł. A posesor Klimca podstoli lwowski Łoś, poniósł również od zbójców węgierskich szkodę na dziesięć tysięcy zł. W Ustrzykach górnych będących w dzierżawie p. Aleksandra Koteckiego, zbójcy uprowadzili ze sobą na Węgry prawie wszystkich chłopów, a wieś spalili. Rafał Świrski łowczy bielski i Borysławski podczaszy dobrzyński dzierżawcy wsi królewskich Boryni i Jabłonowa będąc stałe zagrożeni napadami węgierskich zbójców, uzyskali w r. 1711 załogę smolacką dla obrony.

Niezliczona była ilość tych napadów zbójcekich. Ile mordów, rabunków, pożog, i nieszczęść znosić musiała ludność tu-tejsza, jak nieznośnem było życie w ciągłej obawie i grozie niespodziewanego napadu. Na cóż się zdawała praca i troska o dobytek na i tak nieurodzajnych górskich gruntach, kiedy wszystko szło tak często z dymem, albo unoszonem było przez zbójcekie bandy za Beskid, do podziału pomiędzy opryszkami i węgierskimi grafami.

Jednym z większych, o charakterze politycznym a jednak napadów zbójcekich w granice polskie, był najazd Rakoczego w r. 1657. Rakoczy chcąc się połączyć z królem Szwedzkim, wkroczył przez zaśnieżone w styczniu góry do Polski, obległ po drodze Sambor w którym zgromadziło się dla obrony przed nim bardzo wiele ludności z gór, oraz dwa tysiące żołnierza. Został jednak odparty. Stąd przez Przemyśl poszedł pustosząc wszystko po drodze na Kraków. Kiedy jednak król Szwedzki Karol Gustaw odstąpił Rakoczego, a w Polsce nastąpiło ocknienie się, wzięto się także i do Rakoczego, tenże z kraju sromotnie musiał uciekać, nielitościwie ze wszystkich stron szarpany

i bity. Na odchodnem z Polski, na granicy węgierskiej koło wsi Krywki, pędzonego przez wojska polskie Rakoczego dopadli Komarniccy i dali mu porządne cięgi. Z nawiązką odpłacił się Rakoczemu za łupiestwa jego w Polsce hetman polny Lubomirski. W drugiej połowie czerwca 1657, wyruszył Lubomirski z 12.000 żołnierza z pod Sambora, przez Turkę przeszedł do Węgier w ziemie Rakoczego: munkacką, beregską i szatmarską, tam przez dwa tygodnie dozwolił, jak to robił Rakoczy w Polsce żołnierzom dokazywać, pustoszyć, i zabierać ze sobą co się dało.

Najwięcej ucierpiały od zbójców węgierskich ziemie sanocka i przemyska. Akta grodzkie i ziemskie przepełnione są skargami na „zabójstwa i mordy od ludzi swawolnych z zagranicy węgierskiej.“

Na sejmikach uchwalano protesty, wysyłano często postów do rządu węgierskiego, by zapobiegał temu bezprawiu, te jednakowoż na nic się nie zdawały, gdyż zbyt często jak to niezbiecie stwierdzano, możni panowie węgierscy byli z hersztami band zbójcekich w porozumieniu. Panowie ci, to graf Ungwarski Bereszenyi, Rakoczy, Aspermont, Drugethowie panowie z Homonny. Panowie ci, chronili opryszków w swoich dobrach i zamkach, a także dzielili się z nimi łupem.

XIII.

Sejmik wiszeński obmyśla środki obronne przeciw zbójcom. — Straż pograniczna. — Smolacy. — Rotmistrzowie smolaccy. --

Jak straszmem utrapieniem dla ludności polskiego Podkarpacia były wypadki band zbójców węgierskich, świadczą lauda (uchwały) sejmików ziemskich z których jedna tak brzmi:

„Laudum ziemian sanockich w obronie ziemi od zbójców. W Sanoku 25 maja 1677. 1. My rady, dygnitarze, urzędnicy i wszystko rycerstwo województwa ruskiego ziemi sanockiej, za uniwersałem WIMci p. Stefana z Hoczwi Bala, podkomorzego naszego sanockiego do Sanoka na dzień dwudziesty piąty miesiąca maja zgromadzeni, patrząc na tak ciężką i nieznośną calamitatem ziemi naszej sanockiej, która jako pustynia jaka usta-

wicznymi rozbojami zawsze co rok impune expilatur a najbardziej teraz, kiedy wielkie hultajskie kupy ludzi swawolnych zmocniwszy się wypadają z Węgier tu w Państwa nasze koronne województw i powiatów koronnych, a osobliwie w granice ziem województwa naszego ruskiego rozbójniczym sposobem wpadając większą siłą co raz i moc biorą, wsi i dwory, miasta nasze pograniczne w ziemi naszej leżące napadają, kościoły Boże, ołtarze święte ze wszystkich ozdób kościelnych łupią i odzierają, rozmaitej kondycyj szlacheckiej, miejskiej i wiejskiej ludzi okrutnie katują i zabijają i okrutnemi mękami żywot odbierają, tak gwałtownemu niebezpieczeństwu zabezpieć prędzej nie możemy, tylko zjednoczonemi radami i siłami naszemi. Przeto my permoti naprzód krzywdą kościoła bożego, manibus sacrilegis sprofanowanego, (za którego honor i miłość nie tylko substancje ale i zdrowia nasze ważyć deklarujemy) a potem miast i wsiów naszych pogranicznych plus quam hostilem invasionem bezpieczeństwa publicznego violationem biorąc przed się, kiedy ani my, ani poddani nasi securi w domach naszych bezpieczni być nie możemy w imię Boga w Trójcy świętej jedyne, sancto foedere et vinculo unionis, zgodą nierozdzielną, konfidencją i miłością braterską związawszy się tą konfederacją naszą czynimy laudo praesenti. Fide honore et constientia wszyscy obowiązujemy się i przyrzekamy sobie, że jeden przy drugim stawać będziemy, periculum inwazją, depredacją jednej wsi albo miasta którego-kolwiek w ziemi naszej pro periculo za inwazją wszystkich nas wspólnie poczytać będziemy i poczytamy...”

Gdy same zawiązywane tak uroczyście konfederacje i groza ich uchwał nie przestraszały węgierskich dywersantów i ci, w ziemię polską w dalszym ciągu zbójckie wypadki czynili, a państwowej służby bezpieczeństwa prawie, że podówczas nie było, musiało miejscowe obywatelstwo wynaleźć inne środki obronne. Utworzono mianowicie straż pograniczną jedną w ziemi sanockiej, drugą w samborszczyźnie. Na czele tych straży stanęli rotmistrze wybierani przez sejmik wiszeński. W razie zerwania sejmiku, podkomorzy był uppełnomocniony do mianowania rotmistrzów. Ludzi do tej straży rekrutowano przeważnie z pośród robotników lasowych trudniących się wyrabianiem potaszu i smoły po lasach, a stąd nazywanych smolakami. Ludzie ci, byli znakomicie zaznajomieni z życiem w górach i znali wszystkie leśne przesmyki Beskidu, mogli więc znakomite oddawać usługi

w tropieniu zbójców tembardziej, że odznaczeni się odwagą i wiernością w służbie. Później wciągano do służby straży granicznej także wybrańców z łanów i sołtysów z dóbr królewskich. Sołtysi mogli za siebie dawać zastępców umundurowanych i wyekwipowanych, albo też w miejsce tychże mogli wpłacić na ręce rotmistrza na wyekwipowanie smolaka 100 złp. Z początku było w każdej straży 20 — 40 ludzi, i po jednym smolaku od każdego rotmistrza przy grodzie przemyskim, później, kiedy napady od strony Węgier nie tylko nie ustawały, lecz przeciwnie stały się i częstsze i groźniejsze zwiększono ilość smolackiej służby do 100 ludzi na granicy i po 20 przy grodzie. Służba smolaka zaczynała się na wiosnę w połowie kwietnia i trwała dwa miesiące bez przerwy do połowy czerwca, i w jesieni od 1 września do końca listopada. Płaca smolaka na granicy wynosiła 12 złp. na miesiąc, a płaca smolaka przy grodzie 10 złp. rotmistrz zaś pobierał miesięcznie 100 złp. Na utrzymanie tej straży szły dochody z czopowego (podatku od napojów) a także z podatku tzw. pogłównego żydowskiego. Podatki te były zwykle puszczane warendę rotmistrzowi, z obowiązkiem utrzymania, opłacenia i umundurowania smolaków.

W połowie kwietnia, zaraz z zejściem śniegów rotmistrze zaciągnawszy do straży ludzi „sposobnych“ do tej służby i nie podejrzanych, zaopatrzonych w należyty rynsztunek i umundurowanych, prezentowali i popisywali przed urzędem grodzkim, a to przed podstarościm grodzkim przemyskim, który był ich bezpośrednim przełożonym. Po popisie odchodzili rotmistrze natychmiast ze swoimi ludźmi na stanowiska na granicę. Drugi taki popis odbywał się w jesieni. Rotmistrzowi nie wolno było opuszczać oddziału przez cały czas, nie wolno było chodzić na czele smolaków po wsiach, lecz tylko po Beskidzie, po lasach i szlakach tołhajów (zbójców). Smolaków nie wolno było używać do innych „okazyj“ jak tylko do pilnowania granic od strony Węgier i na obronę od grasujących zbójców - tołhajów. Wyjątkowo tylko, za zezwoleniem sejmiku używano czasem smolaków jako asystencję urzędnikom ziemskim, przy wykonywaniu ich ważniejszych czynności, przy poskramianiu buntów a także czasem w sporach i odpieraniu napaści szlachty między sobą jak np. miało miejsce w zatargu Nahujowskiego chorążego czernichowskiego i Piotra Winnickiego podczaszego podolskiego z Tamirami w 1705 — 1707.

Jeżeli Rotmistrzowi potrzeba było większych sił to przyzywał kolegę rotmistrza z sąsiedztwa, a także wzywał ludność okoliczną do stawienia się z czem kto mógł na pomoc, celem odparcia zbójców. Każdy szlachcic, czy to dziedzic, posesor, czy administrator na żądanie rotmistrza smolackiego powinien był zwoływać gromadę i te na pomoc wyprawiać.

Rotmistrze byli zaprzysięgani w grodzie, że od zbójców i złodziejów nie będą brali nigdy żadnego okupu, ani też nie będą zabierali dla siebie przy przyłapaniu, ani bydła, ani fantów. O ileby się pokazało, że rotmistrz wziął jaki okup i zbójcę uwolnił, — sejmik nakazywał takiego sądzić i karać. Tak samo groziły uchwały sejmiku tym wszystkim, którzyby chcieli zbójcom pojmanym pomocy udzielać, lub ich smolakom odbijać. Więzieni być mieli i karań ci, którzy jakikolwiek z zbójcami mieli porozumienie. Wydatki jakie miał rotmistrz z powodu tracenia zbójców były mu przez ziemię zwracane.

Rotmistrze smolaccy, albo inaczej nazywani prezydjalni rotmistrze ziemi przemyskiej, ze względu na swą ciężką służbę graniczną, od stawienia się na pospolite ruszenie byli uwolnieni. Rotmistrz ziemi sanockiej pilnował ze swoim prezydjum granicę od Rymanowa, przez Baligród do Wołosatego, zaś rotmistrz ziemi przemyskiej od Wołosatego, wzdłuż dzisiejszego powiatu turczańskiego, aż po Skolszczyznę.

Rotmistrzami straży pogranicznej (smolackiej) byli: Jędrzej Zawojski (r. 1674), Wojciech Żuławski (r. 1675), Grzegorz Komarnicki (r. 1679), Jan Matkowski (1681), Aleksander Humnicki (r. 1685 i 1712), Jan Kobylnicki stolnik brzesko-kujawski, Dzieciołowski (od 10/7 r. 1685), Aleksander Chotecki (1695) Franciszek Paszkowski (1697), Teodor Czaśławski (1699), Ignacy Krzeczkowski (1701). Długoletnim rotmistrem prezydjum smolackiej straży granicznej, bo od roku 1682 do 1712 był miecznik dobrzyński Stefan Turecki z Turki, po jego śmierci od 3/4 1713 rotmistrzostwo objął porucznik jego Bratkowski. Po nim od r. 1715 Antoni Żurowski łowczy bractawski.

XIV.

Rotmistrz straży pogranicznej Stefan Turecki z Turki. — Utarczki Tureckiego z zbójcami. — Pojmanie herszta Becza. — Zemsta zbójców. — Napad na Turkę. — Zbójnik karpacki Dobosz.—

Dziedzic Turki Stefan Turecki, jako rotmistrz straży smolackiej był jednym z najdzielniejszych i najzagorzalszych tępicieli zbójnictwa i najgorliwszym obrońcą kraju, od strony węgierskiej. Jako człowiek obeznany doskonale z całą okolicą, znający dokładnie wszystkie przesmyki beskidzkie, którymi zbójcy tu się przekradali, potrafił na jakiś czas powstrzymać zapędy zbójckie, czem zasłużył sobie na prawdziwą wdzięczność ludności polskiego Podkarpacia, a sejmik wiszeński niejednokrotnie zasługi jego podnosił.

Kiedy przeznaczone Tureckiemu przez sejmik dochody, należne mu na utrzymanie straży, oraz jego pobory, jako rotmistrza nie zostały mu wypłacone, a on sam czując się służbą stróża granic zbytnio utrudzony, chciał ze stanowiska tego zrezygnować, — wtedy zebrani na sejmiku w Wiszni dnia 12 listopada 1696 r. ziemianie, uchwalają uprosić Imć p. miecznika Tureckiego, a zarazem aktualnie rotmistrza prezydjalnego, by nie składał tego urzędu w czasie, kiedy od strony Węgier, szczególnie podczas bezkrólewia spodziewać się należy dywersji, które w kraju przynoszą ustawiczne szkody. Należytość zaś p. Tureckiemu należną, obiecują ziemianie wyrównać, jak tylko poborcy swoje rachunki z ściągniętych podatków złożą. A, że Imć p. rotmistrz Turecki ma różne asygnacje, to te Sejmik pozwala mu samemu sobie je egzekwować.

W r. 1697 szlachta z Podkarpacia polskiego wybierając się na elekcję do Warszawy, — w obawie o swe rodziny i mienie, od inkursantów węgierskich, oddaje bezpieczeństwo tej części kraju znowu w ręce p. Tureckiego, obiecując dać mu za zasługi należyłą satysfakcję, jednakże Tureckiego prędey niż obiecana ze strony sejmiku nagroda, spotkała zemsta pałających do niego nienawiścią węgierskich zbójców, a szczególnie ich herszta Becza

z Ungwaru.

Stara wieś Turka dziedziczna panów Tureckich, leżała w tem miejscu, gdzie dziś pola „Starąwsia“ zwane, w miejscu, gdzie na starym cmentarzu pozostał tuż przy gościńcu samborskim pod Petrykowem, krzyż na podmurowaniu kamiennem. W pobliżu, stał stary dwór w około ogrody i łąki nad brzegami rzeki Stryja, dalej zabudowania gospodarcze, pełno koni, bydła, owiec i wszelkiego dobytku. W dworze tym mieszkał stary miecznik Michał Turecki. Syn zaś jego rotmistrz straży prezydjalnej Stefan siedział na „zamku“ otoczonym rzeką Turką, którą później nazwano Jabłonką. Zamek ten był w tem miejscu, gdzie obecnie jest budynek sądu powiatowego. Nie był to zamek w ścisłem słowa tego znaczeniu, ale raczej dworzyszcze drewniane umocnione tzw. fortalitium, otoczony w około wodą, palisadami, zaopatrzony w drewniane baszty wartownicze, most zwodzony i t. d. Zameczków takich było podówczas w kraju bardzo dużo, dawały one dobre zabezpieczenie przed napadem zbójcekim, zajązdem złego sąsiada, a nawet mogły stanowić opór i dawały schronienie często także przed zagonami tatarskimi.

W r. 1698 w jednej ze swoich wypraw i zasadzek na wkradających się tułhajów-zbójców, udało się panu Tureckiemu pochwycić słynnego podówczas herszta bandy zbójcekiej i głównego inkursora granic, niejakiego Becza. Przyczem okazał pan Turecki w potyczce osobiłą odwagę. Zbójcę tego osadził rotmistrz w ratusznem więzieniu w Samborze i tam miał Becz oczekiwać zasłużonej kary śmierci. Zwiedziawszy się o tem węgierscy zbójcy wpadli jak huragan w biały dzień w przeszło siedmset ludzi pieszych i konnych, na posiadłość panów Tureckich, wieś Turkę i w straszliwy sposób ją zniszczyli.

Najeźdźcy stoczyli z Tureckim i jego smolakami formalną bitwę, w której sam rotmistrz został ciężko ranny, tak, że musiał się później rok przeszło z zadanych mu ran leczyć. W perzynę obrócili nie tylko zameczek, ale i dwory panów Tureckich w Turce i w Turce górnej, oraz wieś całą spalili. Cały dobytek z dworów i wsi, konie, bydło, stada owiec i co tylko się dało unieść zabrali, czyniąc braciom Tureckim szkody na półtorakroć sto tysięcy złotych. Nie dość na tem, ale i ojca rotmistrzowego pana Michała Tureckiego miecznika dobrzyńskiego 70 letniego staruszka, wsadziwszy obnażonego na konia, na oklep, uwięzili ze sobą do Ungwaru.

Wracając z Turki zbójcy złupili i puścili z dymem kilka wiosek w krainie libuchorskiej.

Kiedy nie pomogły żadne starania w drodze dyplomatycznej, bo na nic się zdały poselstwa do panów węgierskich, dla wydobycia starego Tureckiego z ungwarskiego więzienia, rotmistrz Turecki za zezwoleniem sejmiku wiszeńskiego w r. 1699 postarał się na zamianę herszta zbójeckiego Becza siedzącego w Samborze, którego dzięki Tureckiemu nie stracono, za swego ojca. Stary Turecki przebywszy półtora roku w ungwarskiem więzieniu u Berscheniego, wkrótce po powrocie zmarł.

Straty poniesione przez Tureckiego z powodu tego napadu i zniszczenia, obiecali wprowadzić ziemianie, zebrani na sejmiku w Wiszni w r. 1701 wynagrodzić, jednakże tylko na obietnicy się skończyło.

Jeszcze Tureccy nie opamiętali się po opisanym powyżej napadzie węgierskich zbójców, kiedy w r. 1709 przewaliła się przez Turkę tłuszcza żołnierstwa szwedzkiego. Prócz Turki zniszczyli wtedy Szwedzi także własność Lesiowskich: Beniowę i Bukowiec.

W rok potem (1710) znowu usiłowany napad zbójców na Turkę. Czujny jednak rotmistrz Turecki udaremnił zamiary zbójców, a nawet udało się mu pochwycić syna hersztowego Becza. Tego do Przemyśla odprowadził gdzie pod strażą w lochu zamkowym był trzymany, a w następnym roku w styczniu został on z więzienia uwolniony za rękojmią że zbójcy węgiersey napadów w kraje polskie więcej nie będą czynili.

Rękojmia ta jednak nie na wiele się przydała. Wypadki od strony Węgier w dalszym ciągu się powtarzały.

W r. 1712. zmarł rotmistrz Turecki, pozostawiając owdowiałej żonie zniszczony majątek, oraz swoje pretensje do Sejmu, Rzeczypospolitej i króla nie tylko za usługi, lecz także z tytułu kosztów i ekspensów jakiełożył na utrzymanie, umundurowanie i uzbrojenie straży smolackiej której był komendantem.

Sejmik wiszeński uchwalał z 3 kwietnia 1713 wyraża żal, że po śmierci Stefana Tureckiego „godnej pamięci rotmistrza, w zawodzie przezydjalnym brakło doświadczonego kierownika i czujnego, górskich szlaków dozorca“. Lecz prócz słów uznania na nic więcej sejmik się nie zdobył, by bodaj w części przyjąć Tureckim z pomocą i powetować poniesione szkody.

Długo kołacze wdowa do sejmu o zwrot ekspensów poczy-

nionych na straż pograniczną przez jej męża. Odnosi się i do sejmiku wiszeńskiego i do sejmu w Warszawie. Sejmik wiszeński zwrot tych wydatków zawsze uroczyście zapewniał, zezwolił nawet pani Tureckiej na wyegzekwowanie swych pretensji z podatku czopowego, jednakże wszystkie te zapewnienia i uchwały pozostały nie zrealizowane.

Po Stefanie Tureckim objął dowództwo nad strażą pograniczną młody porucznik Tureckiego Bratkowski. Bratkowski również dzielnie się spisywał w tej służbie. W r. 1714 pochwycił on dwu znaczniejszych zbójców Piotra Brema i Iwona Roszka, których zatrzymano jako zakładników na zabezpieczenie zwrotu szkód przez zbójców poczynionych ze strony panów węgierskich.

Do pertraktacji z opiekunami tych rzezimieszków, hrabiami węgierskimi, którzy się o pojmanych upominali, wyznaczono pp. Piotra Wisłockiego cześnika gostyńskiego i Jana Siedliskiego miecznika wyszogrodzkiego. Jaki był końcowy efekt tych pertraktacyj niewiadomo, prawdopodobnie taki sam jak i innych podobnych, - żaden.

Z Węgier przeniosło się zamięłowanie do zbójnictwa także i do ludu na polskim Podkarpaciu.

W tutejszej okolicy grasował w pierwszej połowie XVII. stulecia także słynny zbój pokucki Aleksy Dobosz (zmarł w r. 1745.) Lud tutejszy w zimowe „wieczyrki“ o nim sobie opowiada, pieśni śpiewa otaczając go nimbem bohaterstwa. Wskazują miejsca po różnych wertepach leśnych i w zapadłych górskich wąwozach, gdzie mają być zakopane skarby doboszowe, studnie doboszowe (na Zwierzyńcu w Turce) i t. p. w Beniowej podobno pozostawił Dobosz swój nóż poświęcany.

Z pomniejszych napadów zbójceckich pamiętny jest tu napad na karczmę „murowankę“ przy starym gościńcu idącym przez górę Szymonkę nad Mielnicznem gdzie pozostały ślady spalonego domu, oraz na dwór w Krywce będącej w dzierżawie Jana Kajetana Jaworskiego.

Uzbrojenie herszta opryszków składało się z rusznicy, przy boku pałasz, za pasem toporec i dwie pary pistoletów, a w rękę rohatyna, u pasa wisiał zwykle nóż czyli tak zwany czepełyk. Zwykli zbójcy byli bez pałaszy.

U wyjazdu z Turki od strony Węgier począwszy od Turki aż pod Hryniów była topolowa aleja, na skrajnych drzewach tej aleji miano wieszać zbójców przychwyconych „in flagranti“.

Jakby dla tradycji do niedawnych czasów w okolicy Ungwaru napadano na turczańskich kupców jadących tam, od czasu do czasu po zakupy. To też w pojedynkę nikt ztąd na Węgry się nie wybierał, przed samym Ungwarem starano się być w każdym razie przed nocą.

XV.

Turkę nabywa Jan Antoni Kalinowski,— Podniesienie wsi Turki do rzędu miasteczek.— Ściąganie mieszczan, kupców i rzemieślników.— Budowa miasta.---

W niedługim czasie po zniszczeniu Turki w tak straszny sposób przez zbójców, Tureccy i ich krewniacy posiadający większe lub mniejsze części w Turce, pozbywają się tychże tak, że w r. 1729 Turka wraz z Zwierzyńcem staje się własnością Jana Antoniego Kalinowskiego cześnika halickiego, a następnie podstolego tarnawskiego, potomka wojewody i hetmana polnego koronnego słynnego z wojen kozackich. W tymże 1729 roku kupił Kalinowski część w Turce od Samuela Lechnowicza Żurakowskiego towarzysza chorągwi księcia Sapiehy wojewody podolskiego. Część tę dziedziczył Żurakowski po Michale i Marjannie z Wysoczańskich Tureckich.

Po nabyciu Turki i zcaleniu majątku przez wykupno części, Kalinowski postanowił stworzyć w Turce ognisko handlu podgórskiego, na co się Turka znakomicie nadawała, jako położona przy gościńcu idącym z Węgier do Polski, którym kupcy przejeżdżali tak często już wówczas z towarami węgierskimi. Gdy ponadto na sześć mil wokoło nie było żadnego miasteczka, pożądanem było dla samej ludności miejscowej i okolicznej, stworzenie ośrodka handlowego w Turce. Zaoszczędzano w ten sposób i na czasie i na pieniądzu, bo nie potrzeba było już iść na targi i jarmarki do dalekiego Sambora lub Skolego. Pan Kalinowski w przemianie Turki z wsi na miasto widział i dla siebie duże korzyści. Miasteczko bowiem, dawało właścicielowi niemałe dochody. Postarał się więc w r. 1730 o przywilej na założenie miasta.

Ogłosił więc Kalinowski w sposób będący wówczas w zwyczaju, przez woźnych ziemskich, po grodach i ziemiach, że dziedziczną wieś Turkę za zezwoleniem królewskim zamieniono na miasto, do którego mogą się ściągać „wszelkiego stanu, kondycji i religii ludzie, mieszczanie, kupcy, sukiennicy, rozmaici rzemieślnicy“.

Kupcom i rzemieślnikom, tak chrześcijańskiego, jak i żydowskiego pochodzenia zapewniał pan Kalinowski szerokie swobody i ułatwienia w prowadzeniu ich zawodu.

Ustanowiono jarmarki dziewięć razy w roku po dwa dni, a to 11 i 12 stycznia, 13 i 14 lutego, poniedziałek i wtorek czwartego tygodnia przed ruską Wielkanocą, czwartek i piątek przed ruskimi Zielonymi Świątami, 9 i 10 lipca, 25 i 26 czerwca, 18 i 19 września, 11 i 12 października, 22 i 23 listopada, Targi zaś ustanowiono co tygodnia w każdą środę.

Wobec tego, że na dużej przestrzeni wokoło, innego miasta nie było, Turka, jako miasto leżące u granicy węgierskiej, prowadzi duży handel bytłem i wyrobami miejscowej ludności, jak przędzą, wełną i in. Na jarmarki przybywali kupcy z różnych stron. W miejscu, gdzie stoi obecnie gmach Sądu powiatowego był dawniej przez Tureckich wybudowany zameczek drewniany, obronny, nazywany „zamkiem“ jako, że i na wzniesieniu i otoczony wokoło wodą. U stóp zamku rozciągała się duża łąka, której właścicielami byli panowie Jaworscy Perkiewiczze. Kalinowski łąkę tę upatrywał na wybudowanie rynku. Zamienił się więc z Jaworskimi na inne grunta, a na łące zaczęło powstawać miasteczko. Stały więc drewniane przeważnie budynki, otaczając czworoboczny rynek. Domy te były z tzw. podcieniami, a więc gankami wzdłuż domu z słupami drewnianymi podpierającymi daleko wysunięte dachy tak, że rynek można było obejść wokoło pod osłoną tych podcieni suchą nogą. W domach przeznaczonych na gospody, a tych była w Turce nie mała ilość, były obszerne sienie zajezdne, a w tyle domu stajnie dla koni, wozownie a przy mieszkaniu alkierze dla gości. Styl budowy, tak poszczególnych domów, jak i całego miasteczka był zwyczajny, jak w całej Polsce.

Kilka domów z podcieniami utrzymało się w Turce jeszcze do r. 1914.

W środku rynku wybudował Kalinowski ratusz. Było to duże domostwo piętrowe, z wielką sienią zajezdną i całym sze-

regiem pokoju w parterze i na piętrze. W domostwie tem mieściły się władze miasta a więc urząd magistratualny, a także propinacja będąca oczkiem w głowie właściciela, jako najlepsze źródło dochodu.

Z tytułu własności ziemi, wedle dawnych praw, dziedzicowi wyłącznie, służyło prawo fabrykowania gorzałki, piwa, miodu i szynkowania, oraz sprowadzania tych napoi skąd chciał. Dziedzice Turki czerpali więc znaczny dochód z propinacji. Propinatorami, czyli dzierżawcami propinacji za rocznym czynszem byli miejscowi żydzi.

W tym czasie (połowa XVIII. w.) Turka płaciła podatku czołowego 30 złp. i szeleżnego 50 złp.

Wkrótce po ogłoszeniu Turki miastem, zaczęli tu napływać różni, z różnych stron ludzie, szukający polepszenia sobie bytu.

Pierwsi mieszczenie turczańscy rekrutowali się przeważnie z podupadłej szlachty bez ziemi. Najdawniejsze te rodziny mieszczańskie z czasów założenia miasta są: Boczarscy, Bojniewiczze, Cinkiewiczze, Czyżewicze, Gąbiczowie, Gabrykiewiczze, Grabowscy, Guckowie, Kowalscy, Kolejewicze, Leszczyńscy, Majchrowicze, Majewscy, Matkowscy, Orłowsy, Osinkiewiczze, Perućcy, Polańscy, Pulnarowicze, Rzędziany, Silberty, Smerchowicze, Springerzy, Stoccy, Tereszkiewiczze, Wojcikiewiczze, i Ziembrzyscy.

W czasie zakładania miasta przybyło kilkanaście rodzin żydowskich, rodziny te nosiły wówczas nazwiska polskie a więc: Abraham Szymonowicz Ratuszny, ten był rabinem w Turce, Szymon Boruchowicz, Boruch Arendator, Hersz Arendator, Szuherz (Szyja Herz) Zelmanowicz, Boruch Naftalewicz, Zelman Joselowicz, Abuś Herszkowicz, Jakób Ruta, Judka Mendłowicz, Moszko Aronów, Samuel Nychymowicz, Daniel Merozowicz, Józef Kronowicz, Szloma Szpukowicz, Łachman Aronowicz, Jakób Matysowicz, Samuel Nychymowicz, Ariel Szkolnik, Dawid Radomski, Szloma Judko, Jośko Judkowicz, Szloma Jakób, Icko Bruzek, Berko Cymbaliścin. Wszyscy to przodkowie później za czasów cesarza Józefa, po niemiecku nazwanych Rosenów, Ertlów, Feilerów, Scheinów, Rotenbergów, Teichmanów, i innych.

XVI.

Uposażenie i zapisy na rzecz kościoła rzym. kat. w Turce. — Kościółek drewniany. — Budowa kościoła murowanego. — Współżycie Polaków z Rusinami.

Po założeniu miasta, zakrzętał się Kalinowski niezwłocznie około zaspokojenia potrzeb duchowych mieszkańców

Wybudował w r. 1730 przy kościółku na Polanie dom misyjny, w którym jego staraniem OO. Jezuici samborscy osadzili księdza. Parafję eregowano tu dopiero w r. 1743.

Na utrzymanie księdza i kościoła zapisał Jan Antoni i Ludwika z Gerowskich Kalinowscy na swych dobrach Turce i Zwierzyniu 20.000 złp. Stefan Józef de Ternowa Dwernicki wojski żydaczowski (1753) zapisał na swych dobrach Kornalowicach 10.000 złp. właściciel Turki Górnej Dominik Błażowski zapisał na Woli Błażowskiej i Błażowie na części zwanej Stanisławowszczyzna w r. 1763. na rzecz rz. kat. kościoła w Turce 1000 złp. Józef Piórkowski w r. 1773 — 250 złp., Andrzej Sikorski z Tarnawy r. 1785 również 250 złp. Inni obywatele okoliczni zapisali również pewne kwoty, od których procenta, stanowiły początkowy dochód kościoła i księdza. Ofiarodawca zobowiązał się wypłacać co roku procenta od uczynionego zapisu.

W r. 1781 ks. Kluczewicz wydał p. Błażowskiemu następujące pokwitowanie na pobrane od zapisu odsetki: „Kwit. Odebrałem od JW Pana Dominika Błażowskiego Najwyż. Ces. Król. Trybunału Konsyljarza, Prowizji od tysiąca złp. do kościoła parochjalnego w Turce modo obligatoris zapisanych, za rok 1780 należące złotych polskich pięćdziesiąt Nro 50, z których odebranych kwituję i własną podpisuję ręką. We Lwowie — Michał Kluczewicz in Turka Curatus m. p.“

Do użytku proboszcza przydzielił Kalinowski, grunta na Polanie i budynek z ogrodem na plebanję, przeznaczył dochód z arendy karczmy, dał prawo łowienia ryb w rzece Jabłonce, prawo mlewa w młynie na tejże rzece, oraz prawo wrębu w lasach.

W około kościoła przydzielono grunt na założenie cmen-

tarza. Cmentarz przy kościele był przez kilkadziesiąt lat. Później przeniesiono cmentarz koło cerkwi św. Mikołaja.

Kościół w Turce, wedle opisu z r. 1775 był budowany z drzewa jodłowego, dach kryty gontem, drzwi do kościoła z drzewa jodłowego, na żelaznych zawiasach, zamykane na wrzeciędz i kłódkę. W kościele było pięć okien, jedno nad wielkim ołtarzem, po dwa w ścianach bocznych. Podłoga z tarcic jodłowych, podsibitka krągła również z tarcic. Nad babińcem chór stolarskiej roboty, wchód do niego po schodkach drewnianych bez drzwi. Główny ołtarz nie wielki, czarno malowany, sztuki snycerskiej. W środku ołtarza obraz Najśw. Panny Marii z dzieciątkiem Jezus w koronach srebrnych, dalej ołtarzyk Pana Jezusa Ukrzyżowanego i drugi św. Ignacego, koło tegoż, — kazalnica szara, sztuki snycerskiej. Ściany kościoła ozdabiało pięć „przystojnie” malowanych obrazów przedstawiających Świętych. Ławek jodłowych stolarskiej roboty, niemalowanych po lewej i prawej stronie po pięć. Dwa proste konfesjonały i krzesło suknem czerwonym obite, — oto całe, co głównejsze urządzenie kościółka turczańskiego. Przy kościele niewielka zakrystja, o jednym prostym okienku z okiennicą. W zakrystji dwie szafy na ornaty i bieliznę kościelną. Mszał jeden wielki, oprawny w skórę z mosiężnymi klamrami, dwa mszały mniejsze, dwa mszaliki podróżne, jedna stara, mała agentka i w skórę oprawna „ewangelika”.

W około kościółka cmentarz ogrodzony parkanem. Na cmentarzu dzwonnica, nie duża, na czterech słupach z dachem krytym gontem, w niej dzwon średniej wielkości, drugi dzwon „sygnaturka”, mieścił się na kopułce kościelnej.

Na północ od kościoła stała rezydencja plebańska, otoczona parkanem, w nim wrota jodłowe na biegunach drewnianych z drągiem do zamykania, nad wrotami daszek gontowy, przy wrotach furtka. Dom plebański drewniany, dach kryty gontem. Wewnątrz duża sień, w sieni komin lepiony z gliny i dwie gruby murowane do pieca. Po jednej stronie sieni czeladnia i komora, po drugiej mieszkanie plebana w niem piec i kominek kafłowy, obok alkierz, jak w domach mieszczkańskich.

Gospodarstwo plebana składało się z pary wołów roboczych, pary koni i dwu krów. Wóz, sanie. socha i pług prócz pomniejszych drobiazgów, stanowiły wystarczający inwentarz dla gospodarki na ćwierci łana gruntu należącego podówczas do

turczańskiej plebanji.

Dla organisty wydzielił Kalinowski również kawał gruntu i wybudował organistówkę.

Osadzenie księdza rzym. kat. w Turce na stałe przy kościółku, było wielkiem dobrodziejstwem dla okolicznej Polonji, która swe potrzeby duchowe zaspakajać musiała w Starym Samborze, albo oczekiwać na objeżdżającego nie zbyt często te okolice któregoś z księży zakonników samborskich, którzy mieli powierzone odwiedzanie i czuwanie nad wiernymi w górach.

Dla braku kościołów i księży polskich, wiele polskich rodzin uległo zruszczeniu. Inna rzecz, że ten proces odbywa się nawet i w naszych czasach, lecz dawniej miało to miejsce w wyższym o wiele stopniu. Dla włościan, Rusinów była w każdej wsi cerkiew, a prawie w każdej wsi ksiądz. Cerkwie fundowano równocześnie z lokowaniem wsi, szło bowiem o to, by osadników przy ziemi utrzymać. Szlachta polska zaś, rozrzucana licznie po wsiach tutejszego powiatu, zadawała się kościołem choć ten był w znacznem oddaleniu. Podróż konno, czy kołowo była rzeczą powszednią. Do kościoła jechało się więc nawet kilka mil bez żadnych trudności. Gorzej było, kiedy zaczęło się rozdrabnianie majątków wskutek działów rodzinnych, a co za tem idzie i ubożenie, wówczas biedacy, których nie stać było na jazdę do kościoła i połączone z tem wydatki, właściwe stanowi szlacheckiemu odzieniu i obuwiu i trudności w odpowiedniem zaprezentowaniu się wobec zjeżdżających się na nabożeństwo do kościoła panów braci, — zadowalniali się miejscową cerkwią, w której zaczęto wreszcie chrzczyć dzieci, brać śluby i odbywać wszelkie inne praktyki religijne.

Stosunki pod tym względem ilustruje doskonale z czasów już porozbiorowych przez Urząd Magistratualny w Turce wystosowany „attestat“, do lwowskiego Gubernium z 7 lipca 1789 roku:

„Attestat. Urząd Magistratualny miasta Turki niniejsze rzetelne zaświadczenie wydaje Parochji Rit. Lat. jako po nieboszczyku Imci Xiędzu Michale Kluczewiczu przeszłym Parochu Kościoła Turczańskiego z bydła na gruncie parochjalnym nic nie zostało. Pszczoł żadnych nie było i niema. Pole zaś częścią zabrane na cmentarz nowy, reszta ile niepożyteczna, bo nieuprawione odłogiem leży — żadnego pożytku Parochji nie czyni, (bo) przy samej publicznej drodze leży. Ogrodzenie potrzebne. Łąki żadnej nie używa, ani opłaty żadnej nie bierze. Wrąb do

lasu lubo ma, jednak drwa kupuje bo ani wołów, ani parobka nie trzyma, nie mając skąd onego żywić. Jura stolae w naszej Parochji bardzo małe, bo w górach Lud ubogi, ostatniej klasy, od ślubu, albo pogrzebu nie ma czym zapłacić. Umrze kto to Paroch z Magistratem musi dać na trumnę deszczek i ludzi, aby dół wykopali pogrzebać pomogli, koni do chorych w góry jadąc u Żydów najmują bo u nas w górach tylko wołami jeżdżą, koni nie trzymają. I dlatego po księdza do chorego koni nie przysyła. „Widzimy więc tu nie tylko ubóstwo parafji łacińskiej w Turce, która zdana na dochody z gruntu obkrojonego zabranieciem na drogę rządową („cesarską“) i na cmentarz nowy (przy cerkwi św. Mikołaja), ale przekonujemy się, jak trudno przychodziło księdzu spełniać obowiązki duszpasterskie w okolicy a także, jak łatwo w takich warunkach przepadała dla polskości ludność zamieszkała w oddalonych górskich zakątkach powiatu.

W r. 1750 właściciel Turki Kalinowski fundował cerkiew pod wezwaniem przeniesienia relikwi św. Mikołaja na przedmieściu Turki „Łokciu,“ darował tej cerkwi grunta, a później z sąsiednich gruntów parafji łacińskiej wyznaczył na cmentarz na chowanie zmarłych, tak Polaków, jak i Rusinów. Od tego czasu zaprzestano chować na starym cmentarzu na tzw. „Starem sele“ jak i na cmentarzu przy kościele na Polanie.

W r. 1774 nastąpiła kasacja zakonu XX. Jezuitów w Samborze, a zarazem i misji w Turce, natomiast utworzono w Turce parafję. Ks. Michał Kluczewicz, który został proboszczem w Turce zaczął się w r. 1778 krzątać około murowania kościoła, gdyż stary drewniany kościółek prawie że się już wtenczas walił, a także był dla wzrastającej w liczbę parafji za szczupły. O pomoc finansową zwracał się proboszcz na wszystkie strony i do okolicznego obywatelstwa i do rządu.

Założyciel miasta Jan Antoni Kalinowski już dawno nie żył, a spadkobiercom jego rząd austriacki odebrał obowiązek nałożony przez fundatora, opiekowania się i subsydjowania kościoła, bo wszystkie kapitały pojezuickie i kościelne zapisy, przejął na siebie, nie spiesząc się wcale z przychodzeniem z finansową pomocą w wypadkach, kiedy zachodziła tego potrzeba. Nie pozostawało więc nic innego mieszczaństwu turczańskiemu, jak własnymi siłami wznosić mury kościoła w nadziei, że wydatki zostaną kiedyś z funduszków religijnych zwrócone.

Stanęli więc w r. 1796 mieszczenie i przedmieszczanie do

pracy około kościoła nowego, jak kto mógł. Jedni dając za siebie robotnika, lub jaki taki fundusik, inni rękami własnymi i swej rodziny, inni pracując końmi przy zwózce materiałów.

Kościół murowany w Turce stanął pracą i staraniem wspólnym wszystkich mieszczan w Turce, tak Polaków, jak i Rusinów. Wśród biorących udział w akcji budowy tego kościoła widzimy: Daniela Gabrykiewicza, Teodora Matkowskiego, Macieja Pulnarrowicza, Hrycia Seweryna, Piotra Matkowskiego, Mikołaja Makaryka, Jurka Jackulaka, Jana Saweryna, Tomasza Gąbicza, Waśka i Jana Matkowskich, Teodora Waškowa, Urbana Grabowskiego, Marcina Górnickiego. Jacentego Majewskiego, Grzegorza Tereszkiewicza, Aleksandra Cinkiewicza, Teodora Sewerę, Jędrzeja i Konstantego Polańskich, Bazylego Kruka, Aleksandra i Jana Gucków, Jana Kowalskiego, Szymona Wójcikiwicza, Jana i Jakóba Peruckich, Jakóba Orłowskiego. Wojciecha Stociego, Józefa Silberta, Michała Zabiegę, Romana Hopiszyna.

Cegłę do budowy kościoła dostarczał ekonom turczańskiego dominjum Teodor Jaworski, wapno Wolko Freilich, gonty Józef Sobolewski z Jawory, żelaziwo Jankiel Kleer z Turki, ciesielskie roboty wykonywał Jerzy Wiśniewski z pomocnikami Stefanem Jankowem i Romanem Batyszynem, murarskie Jan Kowalski i Jan Kolejewicz, stolarskie Jan Gucko, Maciej Stocki i Szymon Boczarski, kaflarskie Szymon Wójcikiewicz, kowalskie Daniel Gabrykiewicz i Marcin Górski, malarskie Michał Górski.

W tym mniej więcej czasie odrestaurowywano także plebanję na Polanie, również na razie pracą i kosztem mieszczaństwa, a wydatki miał dopiero kiedyś rząd wyrównać.

W r. 1777 odbyła się z ramienia cyrkułu samborskiego komisja dla sprawdzenia wydatków na reperację rezydencji proboszcza w Turce, które wedle rachunków księdza Dzikowicza wynosiły 481 złr. 42 kr. Ponieważ część tych wydatków nałożono na dominjum turczańskie, reprezentant tegoż Wincenty Urbański wytyka przy tej komisji księdzu, że on nie poirzebował takich ekspensów czynić, bo mu budynków na plebanji nie było koniecznie potrzeba, gdyż wystarczał stary dom po Jezuitach, a nadto dziwną mu się wydaje i za wysoką sumą kosztów tej budowy, kiedy przy budowie tego budynku „całego miasta chrześcijanie rit. lat po 5, 6, 7, dni darmo robili“, a że ksiądz bez porozumienia się z Dominjum budowę prowadził, więc zdaniem Urbańskiego sam kosztu winien ponosić.

Z powyższego widzimy w jak w ciężkich warunkach pozostawał kościół w Turce i w jakiej mierze był zdany na ofiarność mieszczan turczańskich. Rząd obcy nie dbał wcale o ostoję polskości jaką tutaj był bezsprzecznie kościół. Skonfiskował fundacje i zapisy, jakie na rzecz tego kościoła były przez różnych dodroczyńców uczynione, a z utworzonego funduszu religijnego nie spieszył się czynić wydatków. Trzeba było wiele starań, pisanja, prośb i całemi latami wyczekiwania, nim się cośkolwiek od rządu wydostało. A gdy ponadto i Dominjum turczańskie, które przecież było polskie na tę sprawę patrzyło obojętnem okiem, mamy wyobrażenie o ciężkiem położeniu kościoła w Turce w ówczesnych czasach.

Kościół w Turce odnawiany był następnie w r. 1846 przez przedsiębiorcę Nikodema Przestrzelskiego. Na kościół turczański składały w r. 1855 dominja podatek (daninę). Taką daninę składały także i zarządy dóbr kameralnych i tak: Borynia miała złożyć w r. 1855 475 fl. 28 kr., Łomna 229 flr. 54 kr., Spas 34 flr. 23. kr., Podbuż 58 flr. 1/4 kr.

Główną przebudowę, odnowieniem i rozszerzeniem kościoła parafjalnego w Turce zajął się i przeprowadził w r. 1903 ks. Ignacy Kułakowski. Jego też staraniem powstały kościołki w Jaworze, Jasienicy zamkowej, Jabłonce niż. i Sokolikach.

Jak wiadomo, szkolnictwo w dawniejszych czasach było prowadzone przez księży, przy klasztorach i parafjach. Zamożniejsi, tak Rusini, jak i Polacy wysyłali swych synów do pobliskiego Ławrowa, gdzie prowadzili konwikt O.O. Bazyłjanie. Inni kształcili swe dzieci przy pomocy nauczycieli domowych. W Turce była szkółka parafjalna przy kościele, ta jednak nie mogła spełniać należycie swego zadania z powodu szczupłego miejsca na plebanji i braku mieszkania dla nauczycieli.

O tej szkole wspomina poniżej naprowadzony dokument z r. 1789 wystawiony przez Magistrat miasta Turki a wystosowany do Lwowskiego Gubernium w sprawie budowy plebanji:

„Attestat. My niżej podpisani Urząd Magistratualny miasta Turki, wraz i parochjanie kościoła turczańskiego niniejszem pismem rzetelnie zaświadczamy, jako Imć X. Paroch nasz łaciński usilnie się stara, aby Parochjanie mieli swoje wszelkie wygody. nie tylko w kościele i co do nabożeństwa, ale też y dla dzieci chce mieć szkółkę Parochjalną, jako po innych Parochjach już dawno nastąpiło, na który koniec już przyjął instruktora, które-

mu z swojej pensji płaci i wikt daje, ale, że i sam nie ma gdzie głowy skłonić, ponieważ Rezydencja Parochjalna z wszystkim opustoszała, tak dalece, iż musi w szczupłym pomieszkaniu tylko dla czeladzi świeżo sporządzonym z niemi wraz, z wielką swoją nie wygodą i molestencją mieścić, czego po naszych parochjach żaden paroch nie praktykuje, a przeto nie mając swojej rezydencji Parochjalnej nie może i dla dzieci wynaleźć szkółkę bez której dzieci nasze bardzo usychają, a gdy rezydencja Parochjalna sporządzoną, która jest pryncypalnie najpotrzebniejsza tedy, by tę izdebkę w której teraz z ludźmi służącymi mieszkać musi obrócić na szkółkę, który attestat sprawiedliwie, sumiennie wydajemy, tak dla lepszej wiary i wagi na to się rękami własnymi podpisujemy. Dtt w Turce D. 1 Junji 1789 Maciey Polnarowicz woyt magistratualny Miasta Turki mp. L. S. (Pieczęć miejska) Jan Kowalski prezydent m. p. Daniel Gabrykiewicz m.p. Szymon Wójcikiewicz m.p. Daniel Gucko m.p.“

Ze strony kleru unickiego nie było starań w kierunku tworzenia szkółek. A w tych czasach tylko kler miał w rękach sprawy oświatowe, to też do szkółki parafjalnej prowadzonej przy plebanji rzym. kat. chodziły dzieci turszczańskich mieszczan — Polaków, a także przedmieszczan Rusinów. Zawiązana na ła-
wie szkolnej przyjaźń Polaka z Rusinem trwała przez całe życie. Zgoda polska - ruska na terenie naszego powiatu była faktem, była rzeczywistością, bez żadnej obłudy i fałszu. Pomagano sobie we wszystkim nawzajem na każdym kroku i przy każdej sposobności. Rodziny polskie z ruskimi wiązały się ze sobą związkami małżeńskimi, kumostwem i przyjaźnią serdeczną, której ślady wśród starszego pokolenia po dzień dzisiejszy pozostały. W ówczesnych czasach i długo jeszcze przez wiek XIX póki nie wżarła się wprowadzona powoli, a systematycznie polityka rządu austriackiego — jątrzenia, braterstwo i przychylne odnoszenie się do siebie Polaków i Rusinów było takim o jakim teraz trudno marzyć. Do niedawnych czasów wstydził Rusin - mieszczanin, jeżeli nie należał — do kościelnego — polskiego bractwa, tak samo wstydził się Polak, jeżeli nie należał do ruskiego. Czy w kumy, czy za starostę na wesele w gościnę, i inne uroczystości rodzinne i święta zapraszano się do siebie nawzajem. Na Boże Narodzenie rozlegały się polskie i ruskie kolendy równocześnie zgodnie przez Polaków i Rusinów śpiewane.

XVII.

Uposażenie parafji gr. kat. w Turce. — Cerkiew pod wezw. św. Pokrowy. — Cerkiew przeniesienia zwłok św. Mikołaja na Łokciu. — Cerkiew św. Mikołaja w Górnej Turce. — Cerkiew tzw. Horbawa.

O uposażeniu cerkwi gr. kat. w Turce dowiadujemy się z inwentarza pożytków, znajdującego się w Archiwum państwowem we Lwowie zestawionego w r. 1801 przez parocha turczańskiego ks. Teodora Jaworskiego, a którego brzmienie jest następujące:

„Erekcjonalne używanie kościoła ritus graeci turczańskiego, tak nieruchomych dóbr, jakoteż i kapitałów i innych realności i Jurastolae zdawna pobierane, jakoteż i przez terazniejszego miejscowego parocha Xiędza Teodora Jaworskiego bez żadnej kontrowersji posiadane na mocy rozporządzenia cyrkularnego, de dtto 20 Juni 1800 Nr. 1198 łącząc i fundusze, jakie tylko się znajdują opisanem wyszczególnia się jako to:

Do Cerkwi parochjalnej pod wezwaniem Najświętszej Panny Różańcowej czyli Pokrowy, należą pola: 1) od wschodu ku wsi Jawora jest ogród przy samej plebanji pod 1 dzień orania; 2) w polu zw. Peczynsko jest roli pod pługów 6, które przypiera do łąnu pańskiego, z drugiej zaś strony do kawałków szlacheckich; 3) Na górze w Serednym ornego pola pod pługów 5, pomiędzy gromadzkimi i szlacheckimi szachownicami 4) Na „Kulczykach“ w Rowieni koło rzeki Stryja pola ornego pod pługów dwa i sianożęci na 6 wozów; 5) Nad „Prysiow“ Łukaczowsko zwaną pola ornego pod 1 pług, a reszta zarośli, aż do wody Stryja na pastwisko zdolne; 6) Rowieni pole zw. Krasna pod Kabaczem do pół dnia orania, łąki na wozów 2, siana przy wypadającym z lasu potoczku i pańskich zgonach. W drugą stronę ku wsi Jabłonka niżna pola do tejże cerkwi. 7) Za rzeką Jabłonką wyżej łąnu pańskiego pod 2 pługi ornego pola i sianianożęci z obu strony drogi na 7 wozów siana; 8) Na Fedczyszczowem pola cerkiewnego pod 8 pługów z zewszad między polami gromadzkimi; 9) Na Szymonce przeważnie ugory po

większej części zarosłe i leżące odłogiem pod 8 pługi; 10) Na górze Wołczy Horb pola ornego pod dwa pługi, a zarośli co najmniej pod 1 pług, pomiędzy polami Mieszczan i polami Jaworskiego Pietraszewicza; 11) Pola Kruhla, albo Żerebiaczka zwane koło granicy mieszczańskiej, czerteże czyli zarośla morgów 2.

II. Do cerkwi Przeniesienia relikwi św. Mikołaja na Łokciu, przy której jest generalny cmentarz Miasta Turki, świadczą prezenta dtto 30 Novembris 1750 roku JW. Antoniego Kalinowskiego. Item potwierdzone dtto 21 Marca 1765 r. przez Ignacego Kalinowskiego, niemniej i ekstrakt kancelarji grodzkiej przemyskiej sub actu Sabatho post Dominicam Coeduitus Paschiae proxima die tj. 29 Aprillis 1775. iż do tej cerkwi należy pół łanu pola ciągnącego się od wschodu, od ogrodu kościelnego alias od Lipy do miedzy mieszczan wszerz, a wzdłuż zaś od miedzy mieszczan i od wody Jabłonki na południe do zaroślin pastwiska dominikalnego zostawionego od strony północnej na jarmarki. Powyżej zaś gruntu kościelnego od miedzy Daniela Gabrykiewicza od wschodu przez drogę cesarską, aż do miedzy mieszczan przypierające ku zachodowi. W drugą zaś stronę od tejsze wody Jabłonki, ku wsi Jawora od północy na południe do gruntów gromadzkich przypiera wzdłuż, wszerz zaś od wschodu słońca, do ugorów mieszczańskich, podobnie i na zachód do mieszczańskich przypiera. Do tego półłanku znajduje się i przydatek nad Wasylkowym potokiem między miedzami mieszczan pod 1 pług pola, Jeszcze za górą Szymonką jest pod 8 pługów między miedzami mieszczan do potoku zwanego Za Berdem, czego wszystkiego plus minus na pługów 23.

III. D cerkwi trzeciej św. Mikołaja są pola :

Od wody Litmirza tak zwana Ćwierć, zaczynająca się od potoku, zaś za potokiem jest pod pług pola na Roztoce, zewsząd między miedzami poddanych. Pod Zarubanką ćwierć pługowa pola leżąca odłogiem, podobnie między gromadzkimi miedzami. Item pod pół dnia orania na Zworze Rowieni, gdzie i sianozęcia jest na wóz siana z każdej strony między miedzami gromadzkimi. Dalej jest pole zarosłe pod pługów 2 na Kotylnicach między polami gromadzkimi. Na Kieczyrze piaskowata zwanej za pańskim zapustem pola pod 2 pługi danego, a zarośli plus minus drugie tyle, zewsząd między miedzami gromadzkimi. W drugą stronę ku Jabłonce za wodą Lemirza i Cer-

kwią na Rowieni szachownica pod korzec owsa zasiewu, między miedzami podobnież chłopskimi, wyżej druga szachownica pod korzec owsa, jeszcze wyżej trzecia szachownica takż sama a czwarta zaś równej ilości i piąta odłogiem leżąca. Item w Zawalinie ku wsi Jabłonka, pola ornego pod pługów 4, podobnież między miedzami chłopskimi, Dalej na górze Hryniów koło zagonów pańskich pod 1 i pół dnia orania do zagonów gromadzkich, wzdłuż, aż do lasu równie do zgonów dworskich.

IV. Przy czwartej cerkwi Horbowa zwanej w części JW. Konsyljarza Błażowskiego, znajduje się pole wzdłuż od wygonów i przypiera do pół i potoczka pańskiego, wszecz do gromadzkiej miedzy, którego wszystkiego pola będzie pod 8 pługów. W drugą zaś stronę do chaszczy idzie przez górę Kiczerkę do potoczka Kiczerką zwanego, którego pod 3 dni orania jest, leży z jednej strony między pańskimi, a z drugiej strony gromadzkimi. Jeszcze w potoku nazwanym Leszów pola ornego do pół dnia orania jest. I tem za Kiczerką pod pług pola zarosło i roztoczka do potoka.

Oprócz dochodu z pół wyż specyfikowanych i Juraestollae, każdy kmieć turczański ritus graeci z Nru po garncy 8 czyli po ćwierci owsa dziesięcinę daje co rok, albo w niedostatku in natura zbożem oddania, polski złoty jeden wypłaca się, tudzież od święcenia kołaczów wielkanocnych Xiedzu parochowi rocznie daje się po groszy polskich trzy, od każdego kołacza.

Pastwiska dla bydła swego i serwitorów cerkiewnych wolne na gruntach dworskich, taksamo wolny wrąb do lasów dworskich na opał, jakoteż i na reperację budynków parochjalnych paroch ma wolny.

Rachując na pieniądze wyżej opisane grunta i jurae stollae rocznie czynią jako to :

od ślubów wzięwszy proporcję od lat 6 rocznie wyniesie złotych polskich	16
od pogrzebów wielkich tj. wieku dojrzałego	złp. 50
od pogrzebów małych	" 40
Roczyna w owsie	" 100
od święcenia kołaczów	" 10
półłanek przy cerkwi św. Pokrowy rocznie	" 30
drugi półłanek przy cerkwi św. Mikołaja na Łokciu	32
trzeci półłanek przy cerkwi średniej św. Miko-	

łaja (w średniej Turce)	"	20
czwarty półłanek przy cerkwi zwanej Horbo-		
wą w górnej Turce	"	32
od mszy św. rocznie	"	50
Elemozyny odpustami trzema primo Naj. P.		
Róż. secundo Narodzenia św. Jana, trcio		
św. Mikołaja	"	20
Suma		zł. pol. 400

Datum w Turce dnia 4 Octobris 1801 r. X. Teodor Jaworski paroch turczański m. p.

Powyższe zestawienie majątku względnie pożytków parafji gr. kat. w Turce potwierdził magistrat miasta Turki i justycjarzusz dominjum turczańskiego p. Michał Ilnicki słowami :

"Jako że Imć X. Teodor Jaworski par. ritus graeci Turki słusznie podał i w używaniu pozostaje, — stwierdzamy Maciej Pulnarowicz wójt miasta Turki m. p. Jan Sawaryn, Wasyl Ostasz przysiężny, Iwan Ilczyszyn przysiężny, Wasyl Zwierynny przysiężny, Jan Kowalski burmistrz m. p.

Extractum tunc de verbo ad verbum cum libro dominicali concordare testor Sig. die 10m Octobris 1801 anno. Turka. Michael Ilnicki m. p. Justic. Turc.

Po ks. Teodorze Jaworskim, który był z rodziny Jaworskich Martyczów, parochem gr. kat. w Turce został w r. 1820 ks. Andrzej Ilnicki (1820 — 1867.) Po nim przez krótki czas ks. Czyrniański, który z powodu zatargu z miejscową szlachtą (Jaworskimi) musiał Turkę opuścić. Następnie był ks. Sembratowicz, ks. Dmytryk później ks. Towarnicki a wreszcie przez około 40 lat ks. Michał Pruchnicki zmarły w r. 1926.

Świetnie pod względem gospodarczym stała grecko kat. parochja za czasów ks. Ilnickiego, który utrzymywał prócz innego bydła i nierogaczyny około 200 sztuk owiec.



XVIII.

Osiedlenie się Żydów w Turce. — Budowa synagogi. — Drukarnia żydowska.

Aby w nowo założonym mieście mógł kwitnąć handel, trzeba było przywiązać do tego miasta ten element, który w Polsce wyłącznie prawie, bo prócz nielicznych Ormian, handlem się trudnił, — a więc Żydów.

Żydom stworzył Kalinowski w Turce dobre warunki egzystencji, idąc im na rękę na każdym kroku, zaspakajając ich potrzeby nie tylko materialne, ale i religijne i społeczne.

Przybyłym do Turki Żydom odstąpił Kalinowski za czynszem, wybudowane przez siebie domy w rynku. Zezwolił i pomagał na budowanie domów w ulicach. Wybudował kosztem 30.000 złp. Synagogę. Fundował schronisko dla starców żydowskich. Odstąpił grunt za miastem na kirkut dla chowania zmarłych żydowskich. A nawet założył w Turce własnym kosztem drukarnię żydowską.

W drukarni żydowskiej w Turce, kosztem Kalinowskiego i pod jego protektorem były wydawane modlitewniki żydowskie.

Drukarnia mieściła się na placu obecnego hotelu Centralnego p. Salamona Lehrera. Tam, przed dwudziestu laty przy kopaniu fundamentów znaleziono wielką ilość czcionek tej drukarni.

Jeden egzemplarz modlitewnika drukowanego w języku żydowskim w Turce w r. 1769, znajduje się w rękach Józefa Fränkla krawca w Turce jednego z potomków zecera drukującego wspomniany modlitewnik. Na stronie tytułowej modlitewnika widnieje zgrabnie wykonany drzeworyt przedstawiający patriarchów Mojżesza i Arona i tytuł książki w języku hebrajskim „MAHSOR“ — u dołu zaś po polsku. „W Turce dziedzicznym Mieście J. W. Imci Pana Antoniego Jana na Wielkich Kamionkach, Turce, Beniowych & Kalinowskiego Podkomorzego Infant-

skiego Wojsk Jego Królewskiej Mości y Rze. Pos. Pol. Pułkownika Pana y Dobrodzieja.“ Na zewnętrznej stronie książki wymieniono tych, którzy byli w drukarni zatrudnieni, a więc zecer Szloma syn Majera z Żółkwi blisko Lwowa, dalej zecerzy Mojsze syn Herscha z Turki i Leib syn Mojżesza także z Turki. Ciągnął prasę Leizer syn Majera z Krystynopola.

Kalinowski fundując w r. 1730 żydom turczańskim Synagogę zrobił równocześnie zastrzeżenie, iż żydzi obowiązani będą dawać kościołowi rzym. kat. w Turce dwa kamienie wosku i łoju na sporządzenie świec. Żydzi przez dłuższy czas obowiązek ten spełniali, jednak później zaprzestali. W r. 1805 ks. Sebastian Dzikowicz paroch rzym. kat. kościoła w Turce, wystąpił z zażaleniem i skargą na Żydów turczańskich do cesarza: Franciszka I, że ci nie dotrzymują nałożonego na nich obowiązku, i że w tej sprawie Gubernium lwowskie nieprzychylną kościołowi wydało rezolucję mimo, że Kalinowski wszelkiem dobrem żydów turczańskich obdarzył, a drobnostkę od nich wymagał. W petycji do cesarza, ks. Dzikowicz naprowadza, że Żydzi zajęli cały rynek z którego wszelkie korzyści ciągną, Kalinowski własnym kosztem i z własnego materiału budowlanego murowaną szkołę, czyli Synagogę wystawił, miejsce za miastem na chowanie zmarłych odstąpił, wybudował i wyposażył dom dla starców, czyli Przytułek.

W r. 1818 Kahał żydowski turczański wytoczył przed Gubernium lwowskiem sprawę propinacji w Turce, żaląc się na Dominjum Państwa Turki, że czyni żydom trudności w wykonywaniu prawa propinacji. Cyrkuł samborski w sprawozdaniach w tej sprawie do Gubernjum potwierdza, że Żydzi prawo to otrzymali na podstawie prowizorjów wydanych przez władze polityczne w latach 1793, 1796 i 1797.

XIX.

Czynsze gruntowe. — Podatki i daniny. — Mieszczanie, żydzi i włościanie turczanie. — Turka Górna, Błażowscy, stosunki gospodarcze. — Turka średnia. — Zwierzyniec.

Kalinowscy posiadali tak zwane 2 części Turki i Zwierzyniec. Trzecia część (Turka górna) dostała się po Tureckich i Nehrebeckich Błażowskiem.

Turka „dwie części i Zwierzyniec“ wedle fasyj podatko- wych z r. 1820 sporządzonych na skutek okólnika gubernjalne- go z 6 maja 1819 r. dawała właścicielowi dochodu w czynszach gruntowych pieniężnych 100 złr. 45 kr., a ponadto pożytki ur- barjalne w naturze, a mianowicie w ziarnie i płodach, oraz po- mniejszych daninach, a to :

82 kur o łącznej wartości	6 złr. 9 kr.
954 kóp jaj „ „	8 „ 39 „
123 kwart grzybów „	29 „ 30 „
954 łokci wiedeńskich przędzy	30 „ 30 „

Dalej pożytki urbarjalne w robociźnie t. j. pańszczyzna ciągała parobydlęca przy domu rocznie 9906 dni ciągłych, które liczono po 9 kr. co czyniło 1568 złr. 27 kr. pańszczyzna piesza 1702 dni po 5 krajcarów czyniło 144 złr. 20 kr. Suma więc po- żytków państwa Turki dwie części i Zwierzyniec 1818 złr. $9\frac{4}{8}$ kr.

W wspomnianej fasji podatkowej z r. 1820 wymienieni są mieszczenie turczańscy płacący dziedzicowi czynsze gruntowe:

pod Nr. domu 173 Antoni Majewski płacił czynszu 3 złr.

„ „ 174 Grzegorz Tereszkiewicz	„ 4 „ 30 kr.
„ „ 175 Marcin Górnicki	„ 1 „
„ „ 176 Fedio Sewera	— „ $28\frac{1}{2}$ „
„ „ 178 Jan Cinkiewicz	3 „ 45 „
„ „ 179 Hersch Roth	— „ $22\frac{1}{2}$ „
„ „ 180 Andrzej Polański	„ — „ $22\frac{1}{2}$ „

pod Nr. domu 182 Tarnawski Michał płacił czynszu

„ „ 183 Reis Simon	„
„ „ 184 i 185 Perucki Wawrzyniec	„
„ „ 186 Orłowski Jakób	„
„ „ 187 Wójcikiewicz Antoni	„
„ „ 189 Beck Icyk	„
„ „ 190 Czyżewicz Jakób	„
„ „ 191 Melbling Wolf	„ po $22\frac{1}{2}$ kr.
„ „ 192 Bronnend Mojsze	„
„ „ 194 Szleicher Mordko	„
„ „ 195 Holzman Hersch	„
„ „ 197 Hartman Salamon	„
„ „ 198 Jakob Mordko	„
„ „ 199 Gajer Icyk	„
„ „ 219 Silbert Stefan płacił czynszu	7 złr.
„ „ 220 Pulnarowicz Jan „ „	7 „ 15 kr.

pod Nr. domu	221	Gabrykiewicz Mikołaj	płacił czynszu	7 złr.
"	"	222 Matkowski Jan	płacił czynszu	4 złr. 30 kr.
"	"	249 Seweryn Jan	"	4 " 30 "
"	"	250 Hryniewiecki Jacek	"	4 " 30 "
"	"	251 Makaryk Mikołaj	"	4 " 30 "
"	"	252 Jackulak Wasyl	"	4 " 30 "
"	"	253 Krywańciw Andrij	"	1 " "
"	"	254 Sawaryn Jan	"	7 " 15 "
"	"	255 Łopata Andrij	"	3 " 15 "
"	"	256 Matkowski Jan	"	3 " 15 "
"	"	257 Sakawczak Stefan	"	4 " 30 "
"	"	258 Petrów Iwan	"	6 " "
"	"	259 Boczarski Szymon	"	3 " 30 "
"	"	260 Jackulak Teodor	"	4 " 30 "
"	"	275 Nistel Jankiel	"	22 ¹ / ₂ "
"	"	271 Rosen Szmil	"	22 ¹ / ₂ "
"	"	274 Meller Jona	"	22 ¹ / ₂ "
"	"	214 Spielman Szyja	"	22 ¹ / ₂ "
"	"	117 Kruk Wasyl	"	22 ¹ / ₂ "
"	"	100 Kruk Mikołaj	"	22 ¹ / ₂ "
"	"	162 Jaworski Mikołaj	"	22 ¹ / ₂ "

Razem czynszu pieniężnego rocznie miał dwór turczański od mieszczan wszystkich 100 złr. 45 krajcarów.

Wysokość czynszu zależną była od ilości posiadanego gruntu. Po 22¹/₂ kr. płacili ci, którzy prócz domu mieszkalnego nie trzymali żadnego gruntu, względnie niewielki kawałek ogrodu, lub podwórza.

Prócz czynszowników byli jeszcze tzw. chałupnicy, którzy czynszu nie płacili żadnego, gdyż prócz mieszkania, gruntu nie trzymali:

pod Nr. domu 62 Wasyl Pisanczyn, 103 Hryć Semenków, 109 Jan Makaryk, 188 Hersch Broner, 189 Juda Broner, 196 Jakób Fleischman, 197 Salamon Ewig, 200 Wolf Abraham, 201 Sara Pinkas, 202 Leib Reiß, 203 Fischel Fischer, 204 Josel Hirsch, 205 Hersch Rothman, 206 Nuchim Freiberg, 207 Sender Haberman, 208 Berko Pilinger, 209 Salamon Schneider, 210 Hersch Nagler, 211 Leib Blum, 212 Elo Zobel, 215 Icyk Kraus, 216 Dawid Steiger, 217 Abisch Reiter, 225 Leib Singer, 226 Majer Manaster, 227 Berger Feiga, 228 Berger Icyk, 229 Mordko Reiss, 230 Abraham Klehr, 231 Salamon Baumgarten, 233 Abra-

ham Majer, 234 Melbach Szyja, 236 Moszko Schwarz, 237 Szaja Lib, 238 Mates Hirth, 239 Hersch Krebs, 240 Hersch Brandelstein, 241 Sura Hauer, 242 Gronia Pricz, 243 Hersch Entner, 144 Leib Berger, 245 Chaim Pricz, 246 Juda Kurz, 247 Hersch Weis, 248 Nuchim Stern, 261 Dawid Schreiber, 262 Wolf Reiter, 263 Samuel Greif, 264 Kalman Lehrer, 265 Meilech Fischer, 266 Moses Kraus, 267 Ertel Szmul, 268 Abisch Schneider, 269 Mendel Abel, 270 Abraham Buchman, 271 Chaskiel Montag, 272 Falig Antal (Achtel?), 273 Hersch Freiling, 274 Josel Kirschner, 276 Salamon Teichman, 279 Szaja Szerl, 280 Eljasz Strzelecki, 281 Feiga Eichinger, 282 Menasze Feiler. 283 Wasyl Jackulak, 285 Berl Frumer, 286 Eljasz Kolejewicz, 287 Leib Teichman 288 Jakób Weiss, 289 Majer Schein, 290 Bartłomiej Perucki, 291 Leopold Gajger, 292 Wawrzyniec Mazur, 293 Icyk Liberman, 296 Onufry Gucko, 297 Piotr Bonner.

Na Zwierzyńcu w r. 1820 było 46 gospodarzy a to: Miśków dwu, Tysowskich dwu, Symeć, Hamatczak, Wilczyński, Sidak, Spar, Stachnowów trzech, Sakali dwu, Kuzio, Jajców, Zyt-niak, Sakawczak, Rohacz, Gut, Juryczka, Annycz, Chomyków pięciu, Bobowskich dwu, Kuźmaków dwu, Bryndak, Pawłyków pięciu, Gawiak, Kuszniir, Kowalczuków dwu, Kuzio, Makucki, Purawiec, Kozłowski i Obraz.

Zwierzyniec obejmował dzisiejsze osady Zwierzyniec, Stryj i Zawadówka.

W Turce średniej było Steciów dwu, Gutów dwu, Pisan-czynów czterech, Semeć. Kuzminów pięciu, Lewczów, Kot, Dul-niawków dwu, Wołczanczynów dwu, Kopytczak, Skorodnieński. Kruc, Szewcowów dwu, Purawców dwu, Szałabawka, dalej Staś Sedys, Andrzej Wilczyński, Wasyl Wilczyński, Danów, Fedio Popisar. Razem 37.

Każdy z gospodarzy z Zwierzyńca i średniej Turki dawał do dworu rocznie 1 kurę, 12 jaj, 1 i pół kopy grzybów, 12 łokci przędzy z materiału dworskiego i odrabiał zwyczajną pań-szczyznę.

Mieszczanie turczańscy obowiązani byli na podstawie „komplancji“ zawartej 28 maja 1792 r. i 11 lipca 1795 r. za posiadanie gruntu dworskiego, prócz płaconego czynszu pieniężnego odbywać podróż, każdy na rok kolejno 4 razy, o 3 mile, „gdy się zaś trafi, że idzie posłaniec dalej, tedy mu się należy za każdą milę co idzie nad 3 mile, pieszemu po groszy 4, kon-

nemu zaś po groszy 6, która to opłata ustała od lat kilkunastu, ponieważ zaś konnych dla niedostatku koni nie używa się redukują się, a to w taki sposób rachując zimową porą na dzień 2 mile. a letnią 4 mile“. Fasję z powyższym dopiskiem w imieniu właściciela Turki — „dwie części i Zwierzyniec“, — małoletniego Władysława hrabiego Kalinowskiego, podpisał zarządzający majątkiem wuj jego Franciszek Łódzia Poniński.

Turkę Górną zwaną także Tureczyzną, posiadali w r. 1657 Daniel i Zofja, oraz Paweł Tureccy. Ta część Turki przeszła po Tureckich na Nehrebeckich i nazywaną „Nehrebszczyzną“, następnie przeszła na Błażowskich. W r. 1765 Dominik Błażowski i jego żona Brygida z Bertrandich, wypuścili Turkę górną w zastawną dzierżawę bratu Piotrowi Błażowskiemu cześnikowi mozyrskiemu i Annie z Jełowickich małżonkom za 14.000 zł. pol.

W tym czasie w Górnej Turce było 18 gospodarzy (kmienci) a to: Wasyl Sołopatycz, Iwan Łyków, Stefan Karpów, Jurko Pohodycz, Iwan Stefaników, Wasyl Matwijciów, Iwan Uhryn, Hryń Isajski, Iwan Płucki, Hrynio Matwijciów, Stefan Branicki, Michajło Ostasz, Wasyl Pankiewicz, Ołeksza Pawliciów, Semko Kostyrycz, Andrusz Pryk, Iwan Kuszniir i Marunyczka wdowa. Wszyscy wymienieni kmiecie, z wyjątkiem Hrynia Isajskiego, Stefana Branickiego, Ołeksy Pawliciowa i Marunyczki wdowy, mieli po jednej parze wołów, a niektórzy, jak Jurko Pohodycz i Wasyl Pankiewicz po dwie pary. Było tam także dwu żydów, jeden arendarz karczmy, z której opłacał rocznie 500 złp. za arendę i jeden żyd ślepy chałupnik, który tak samo jak i Michał „szwiec“ płacił z chałupy i zagrody czynszu rocznego 8 złotych polskich. Na tzw. „ćwierci“ Hryniowej Śliwowiczowej siedział szlachcic Komarnicki, który płacił z niej czynszu 16 zł. pol. W tym czasie, było w Górnej Turce dwa młyny, dolny i górny. Mielnicy płacili Błażowskiemu po jednym wieprzu od kamienia. Wieprz miał być wartości 6 złp.

Włościanie Górnej Turki prócz zwyczajnych powinności, odbywali szarwarki przy reperacji młynów, jazów, dróg, mostów, gościńca, gaci. Były tam również gospodarstwa tzw. ćwierci nieosiadłe, czyli puste: Iwanikowska. Siwakowa z łąką, Prykowa, Mandziakowa, Bachmanowska, Maryczowska i pół ćwierci Pociukowej, ponadto ćwierć Pohodyczowska druga, którą trzymał niejaki Jurko z synem i z niej bez żadnych innych obowiązków pełnił pomoc i posługę we dworze.

Kontrakt dzierżawy zdziałany w Turce 2 marca 1765 r., którym Dominik Błażowski wydzierżawia swoją część w Górnej Turce, bratu Piotrowi Błażowskiemu, wymienia pozostały w dniu podpisania kontraktu remanent zboża.

„Wysiano na zimę żyta ozimego półmiarków dziesięć. Przenicy maci jedną i miarek dwie ozimej.

W spichlerzu zostawiłem w ziarnie gotowem :

- 1-o owsa na zasiew półmiarków pięć, półmacków trzy,
- 2-o Skołodrzy półmiarków trzy. Co zaś wymłóć z kóp skołodrzy i owsa i bobu to podane będzie osobnym rejestrykiem W. Possesorowi na zasiew i tyle będzie obligowany oddać. Oprócz tego zostaje w spichlerzu :
- 3-o Hołomszy półmiarków pięć, półmacków dwa i miarka jedna.
- 4-o Jęczmienia półmiarków dziewięć, półmacek jeden,
- 5-o Żyta jarego półmiarków pięć, półmacek jeden;
- 6-o Żyta ozimego miarka jedna;
- 7-o Stokłosa półmiarków dziewięć, półmacków dwa, miarek trzy;
- 8-o Żyta ozimego czystego półmiarków sześć. półmacków trzy;
- 9-o Przenicy ozimej półmiarków dwa, półmacek jeden;
- 10-o Lnu zieleńca, półmacków dwa;
- 11-o Grochu zielonego półmiarek jeden;
- 12-o Siemienia konopnego półmacków dwa;
- 13-o Przenicy jarej półmacek jeden;
- 14-o Słodu jęczmiennego półmacków trzy;
- 15-o Nasiona ogrodowe.

Notandum: po napisaniu już dano Kuznirykowi na wivendę żyta stokłosnego macę jedną“.

W tym czasie (r. 1765) cena półmiarka owsa osypowego wynosiła 2 złp. Bróg siana 40 złp., za kurę płacono 7 groszy. Dzień roboczy pieszy liczono sobie 6 groszy, pług z broną tłocznią 1 złp. 15 groszy.

Dominik Błażowski zobowiązał dzierżawcę do reperacji „folwarku“ poprawienia budynków, stajen, stodół, ponadto zalecał postawienie foluszu, czyli warsztatu do bicia sukna. Bicie sukna dla nadania mu pilśniowej powłoki i z tkaniny wełnianej sporządzanie właściwego sukna, odbywało się w stępach, drewnianymi stęporami, przy dolewaniu ługu, mydła i t. d. Folusze budowane są zwyczajnie w pobliżu rzek i potoków, poruszane są bowiem siłą wodną. W turczańskim są jeszcze folusze w kilku wsiach.

W r. 1772 zostały ustalone obowiązki poddańcze na podstawie składanych w cyrkulach fasyj, czyli inwentarzy gruntowych, które później na niekorzyść poddanych nie wolno było zmieniać.

Dnia 2. kwietnia 1784 r. zawartą została tzw. komplanacja pomiędzy gromadą Górnej Turki reprezentowaną przez przysiężnych Seńka Kostyrycza i Michajła Pohodycza, oraz Hrycia Matwijciowa i Wasyla Ostasza, a possesorem panem Piotrem Błazowskim cześniikiem mozyrskim, a opierająca się na patentach cesarskich, którą ustalono robociznę na 3 dni w tygodniu, a tym, którzy robili dwa tylko, albo jeden dzień nie wolno było podwyższać. Została zniesioną „stróża“ t. j. powinność odbywania straży nocnej przy dworze, pozostała z bardzo dawnych czasów straży grodowej, a natomiast ustanowiono warty nocne kolejne. Wartownik obowiązany był chodzić przez całą noc po wsi ogłaszając „ostrożnie z ogniem.“ Zniesiono wszelkie daremszczyzny zwyczajne, jak zażen, obżen, obkos i t. p. Tłoczenie i moczenie konopi, tudzież przedzenie nad inwentarz, zaś pługi, brony, robienie krup, opychanie jagieł dozwolono tylko za wytrąceniem pańszczyzny.

Gdy później powstały żale gromady, że się ją nad obowiązków dalekimi podwodami do Drohobycza, Sambora i do Węgier obciąża, delegował cyrkuł samborski komisarza w osobie praktykanta cyrkularnego Feliksa z Oleszowa Gniewosza, który na miejscu w Turce dnia 9. października 1784 uregulował i ustalił obowiązki poddanych odnośnie do podwód, mianowicie:

„Pod nazwiskiem daleka podwoda, każda takowa rozumieć się ma, z którą poddany, tak daleko wysyłany bywa, iż droga tam i nazad więcej wynosi jak tyle, ile tenże poddany jedno-dzienną y w następującym punkcie wyznaczoną podwodą jechać jest obowiązany.

2-o Od dnia 1. października, aż do ostatniego marca, podwody konne o 3 mile, wołowe zaś o dwie mile, od 1. kwietnia, aż do ostatniego października konna 4, a wołowa 3 mile za jeden dzień pańszczyzny odprawić powinna, wyjąwszy miejsca górne y złą drogę, gdzie proporcja brana być powinna.

3-o Od odległości chałupy poddanego rachując mil dwie, lub półtóry tam i nazad, dzień pańskiego rachować się powinno,

4-o Lubo wprowadzie wszystkie, a osobliwie odległe, pańszczyźniane podwody przeładowane być nie powinny, a zatem

także potrzebne obroki, wraz z ładunkiem zachowane być mają jednakże, pozwala się aby takowe fury i napowrót ładowane były.

5-o Jeżeli poddani gdzie dla ładunku, lub innej przeskody złej drogi, bez ich własnej winy zatrzymani byli, natychmiast te dnie onymże potrącone być powinny.

6-o Myto mostowe, rogatkowe y przewozowe y inne wydatki poddanemu gotowością dane być powinny, prócz tego jeszcze każdemu parobkowi, codziennie 3 kr. na paszę w lecie na każde bydle 1 kr. w zimie, zaś na zakupienie obroku codziennie 2 kr., oraz na każde bydle 1 kr. postajennego, a zatym za każdą ładowną podług proporcji miejsca, mocy bydła parowa podwoda w lecie 7 kr. w zimie 9 kr. przed czasem w gotowiznie codziennie zwierchność dać powinna.

7-o Podczas zasiewu, żniwa i sianozęcia poddany mimo swej własnej woli do dalekich podwód wysyłany być nie powinien.

2-o Całkiem biorąc dalekie podwody, poddanemu w jednym roku nakazane nie więcej, iak 20 tam i napowrót, 20 zatem naywięcej 40 mil wynosić tylko do przewożenia pańskich produktów y sprzętów nie zaś na podróż officialistów miejscowej zwierchności, lub na inny koniec obracano, oraz nigdy za granice wysyłany być nie powinien.“

Patentem cesarskim z r. 1787 postanowiono, że gruntów (gospodarstw włościańskich) nie wolno dzielić i, że dziedziczyć ma najstarszy wiekiem syn, albo najstarsza wiekiem córka z obowiązkim spłaty reszty rodzeństwa.

Dominja były obowiązane tak, jak dawniej dziedzic za czasów polskich poddanym potrzebnego ziarna na zasiew i wyżywienie, bezpłatnie udzielać, a nadto wspierać ich materiałem budowlanym.

W r. 1820 Turkę Górną posiadali Leon baron Błażowski syn Dominika w 1/3 części, zaś Ignacy Błażowski w 2/3.

Gromada w tym czasie była już większa, jest już 25 gospodarstw, a to rodziny: jeden Kostyrycz, czterech Pohodyczów, jeden Maziak, jeden Koziowicz, trzech Biłasów, Rizak. Karpiuk, dwóch Sołopatyczów, Matwijciów, Dzura, trzech Pryków, Pańkiewicz, trzech Płanetyczów, Mielnik, Dańków.

Z fasji podatkowych, które przodłożyli dnia 28/2 1820 Ignacy Błażowski i Leon Błażowski dowiadujemy się, że „Osia-

łość“ Górnej Turki, żadnych czynszów nie płaci. Dają natomiast daninę w naturze, mianowicie każdy z włościan po 12 łokci przędzy z materiału dworskiego, co czyni od 25 włościan 300 łokci, ponadto 2496 dni ciągłych i 1716 dni pieszych. Z pośród „osiadaczy“ Iwan Dzura z pod Nr. porz. 25 winien robić (tak jak inni) dni 104 rocznie, a że jeszcze chałupy niema, więc tylko robi w połowie t. j. dni 52.“

W r. 1854 część Błażowskich a to Tomasza br. Błażowskiego, oraz Józefa i Zofji Pakoszewskich, którzy byli właścicielami 1/3 części Górnej Turki, kontraktem kupna z 23/4 1854 nabyli Franciszek Gosleth i Jerzy Vortman, a w następnym roku, także kupili i resztę 2/3 części Borowskich. Część tą po Egidjuszu Borowskim trzymał Józef Ostrowski przez kilka miesięcy i on to właśnie Goslethowi ją sprzedał. Obszar dworski Górnej Turki obejmował gruntu około 400 morgów. Gosleth i Vortman kupili równocześnie także Turkę Kalinowskich.

Właścicielem trzeciej części średniej Turki był w r. 1820 Józef Gozdawa Kawecki. W tej części Turki było 17 włościan: Seniak, Miszczur, Pawlik, Kusznir, Szałabawka. Gutiak, trzech Pisanczynów, Bogdan, Kruc, Daniów, Sewera, dwóch Kościowiczów, Purawiec i Rozdolski. Tych 11 gospodarzy, prócz powinności pańszczyznianej dawali dworowi rocznie po jednej kurze, 12 jaj, 12 łokci przędzy z materiału dworskiego.

Inna część Turki, zwana Czyszczowatą od strony Mielnicznego i Jabłonki, była w r. 1753 w posiadaniu Aleksandra Czernieckiego, po nim dostała się córce Magdalenie z Czernieckich i Andrzejowi Turzańskiemu. Andrzej Turzański kontraktem rezygnacyjnym z 14 września 1785 imieniem własnem i sukcesorów po żonie swojej Magdalenie z Czernieckich odstąpił tą część Turki Michałowi Wolańskiemu. Michał Wolański dokumentem z daty Szandrowiec dnia 6/VIII 1791 na tej części Turki ubezpieczył żonie swojej Tekli z Gołkowskich sumę posagową 1642 zł. pol. i drugą dłużną 1000 złp. W r. 1791 Michał Wolański sprzedał część swoją we wsi Turka, Kajetanowi i Piotrowi Sokołowskiemu. Część Kajetana Sokołowskiego kupił w r. 1797 z powrotem Andrzej Turzański. W r. 1816 właścicielami tej części Turki (Czyszczowatego) byli Ignacy i Wojciech Wolańscy, Anna z Wolańskich Urbańska, oraz Michał, Feliks, Faustyn, Kunegunda i Tekla Wolańscy, a w r. 1840 Piotr Łużecki. Po nich dziedziczą Marjanna z Łużeckich Niemiec, Filemon Łużecki, Michał

Łużecki i Teofila z Łużeckich Szałabawkowa. W r. 1902 zaintabulowali się jako właściciele tej części Turki, Samuel Ertel, Peśla Ertel i Samuel Jäger.

Od roku 1806 do 1813 dzierżawił Turkę Antoni Hauk. Po Antonim Kalinowskim i jego żonie Ludwice, Turkę i część, dziedziczą Marjanna z Kalinowskich Ponińska, Barbara z Kalinowskich Ulińska, Tekla z Kalinowskich Bielska i Ignacy Kalinowski.

Ignacy Kalinowski uczęszczał do szkoły Głównej we Lwowie, gdzie dał się poznać jako młodzieniec o awanturniczem usposobieniu. Natura bujna, w czasach innych mogła być świetnie zużytkowana dla dobra Ojczyzny, lecz tu, wychowywany w duchu serwilizmu austriackiego swój temperament i animusz wydawał na różne mniej, lub więcej udane i mądre awantury i fantazje. O tych awanturach lud miejscowy opowiada sobie różne historie przydając od siebie, często zdarzenia, które wcale nie miały miejsca imputując Kalinowskiemu czyny innych awanturników i dziwaków znane z innych okolic, szczególnie rzeczy przypisywane znanemu staroście kaniowskiemu (Mikołajowi Potockiemu.)

Ignacy Kalinowski był członkiem Stanów Galicyjskich. W r. 1808 otrzymał tytuł hrabiego austriackiego. Zmarł w r. 1831.

W r. 1842 mają dożywocie na dobrach Turki Ignacy Stępkowski i Franciszka z Bielskich Stępkowska.

Kalinowscy Turkę mieli w swem posiadaniu sto dwadzieścia kilka lat. W r. 1852 wdowa po ostatnim w Turce Kalinowskim, Hortensja z hr. Karsnickich 1-o voto Kalinowska, 2 voto Jabłonowska 3 voto Jakubowiczowa sprzedała Turkę z przyległ. Zwierzyniec, za pośrednictwem pełnomocnika ustanowionego przez siebie Dra Maurycego Veigla i kuratora małoletniego hrabi Władysława Kalinowskiego Michała Tustanowskiego, — Franciszkowi Goslethowi i Jerzemu Vortmanowi. Ci dokupili dalsze części Turki, a więc Górną Turkę „Nehrebszczyzną“ po Błażowskich i tak scalony majątek odsprzedali w r. 1868 Drowi Antoniemu Volpiemu de Cesamenfeld z Tryjestu.

Volpi przebywał stale w Tryjeście, a w Turce gospodarzył generalny administrator tych dóbr p. Michał Czyrniański. Kiedy Volpi objawił Czyrniańskiemu zamiar sprzedaży całego majątku, Czyrniański, który miał w Turce swego prywatnego majątku około 150 morgów, a także uciulany kapitał, chciał Turkę kupić

sam od Volpiego, lecz w tem ubiegli go turczańscy żydzi. Sternbach, który miał być pośrednikiem w kupnie pomiędzy Czyrniańskm a Volpim, opuścił Czyrniańskiego i pośrednictwo swe zaofiarował turczańskiemu żydom. Ponieważ w Turce nie było jednego, któryby sam miał kapitał na kupienie tego majątku, utworzono spółkę. Do spółki tej weszli: Izrael Lieb z Wołczego z 15/100 częściach, Mojżesz Sternbach z Turki w 20/100, Aron Feiler w 15/100, Salamon Ertel w 10/100, Dawid Wolf Feiler w 5/100, Benzion Feiler 5/100, Mojżesz Pritsch w 10/100, Salamon Feiler w 10/100, Mojżesz Teichman w 10/100, i Falek Feiler w 5/100 częściach. Kupno to miało miejsce w r. 1875

Spółka ta przeważną część Turki nie długo potem rozparcelowała.

XX.

Własność gruntowa w Turce w r. 1785 i 1852 — Stosunki gospodarcze.

W r. 1785 plenipotent dóbr Kalinowskich t. j. wsi i miasta Turki, — Terlecki, wykazuje dla celów podatkowych, że spadkobiercy śp. Kalinowskiego: Juliana Ryłska, Ponińska i Justyna Kalinowska, posiadają prócz Beniowy następujące grunta w Turce:

- 1) Dominjum turczańskie (dwór)

poła ordynaryjnego z którego było		
220 korcy jęczmienia i 3184 korcy		
owsa	497 morg.	1397 sąż.
ogrodów	4 "	886 "
łąk	135 "	535 "
pastwisk	256 "	1488 "
stawów		1284 "
lasów	1102 "	538 "
- 2) W tym czasie w posiadaniu księdza (z tego ma ksiądz 31 korcy jęczmienia i 390 korcy owsa)

60 "	1158 "
ogrodów	2 " 476 "
łąk	1450 "
pastwisk	20 " 1545 "

3) W posiadaniu gromad turczańskich:

pola ornego (z którego gromada ma 830 korcy jęczmienia i 11698 korcy owsa)	1816 morg.	385 sąż.
ogrodów	70 "	1008 "
łąk	139 "	1142 "
pastwisk	1284 "	749 "

Propinację od dworu dzierżawili w tym czasie na podstawie kontraktu z 18 marca 1784 r. turczanie żydzi, płacąc rocznie 4.100 fl. czynszu dzierżawnego.

W roku 1852 sprawa własności majątkowej w Turce przedstawiała się następująco :

w rękach rodziny Kalinowskich	1354 morgów
Egidjusz Borowski posiadał	231 "
Michał Czyrniański	147 "
Mieszczanie polacy	190 "
Szlachta turczańska (Jaworscy, Bilińscy, Komarniccy)	348 "
Włościanie, parafje rzym. kat. i gr. gat. grunta gminne i szkolne	4587 "
Żydzi	22 "

Zabudowanych placów w tym czasie było 26 morgów 488 sążni a to:

dwór Kalinowskiego (zamek, 3 folwarki z zabudowaniami
gospodarczymi, 4 młyny, tartak wodny, cegielnie i karczmy)
2 morgi 455 sąż.

dwór Borowskiego (pod zabudowaniami dworskimi)	937 "
Dwór Czyrniańskiego (pod zabud. dwors.	143 "
Budynki mieszczan	2 " 302 "
Cerkwie, kościół. plebanje	1 " 1501 "
Zabudowania mieszkalne żydów, sklepy, karczmy, warsztaty pracy	7 " 302 "
Zabudowania włościan (mieszk. i gosp.)	10 " 1463 "

Stosunki majątkowe w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu uległy kolosalnej zmianie.

Wskutek okólnika gubernialnego z 29 marca 1793 żydom nie wolno było nabywać dóbr tabularnych, i takowe posiadać chyba, że były nabyte przed rokiem 1793. Ograniczenie to zostało zniesione dopiero w r. 1867 ustawą o powszechnych pra-

wach obywatelskich. Chociaż żydzi nie mieli prawa nabywać dóbr tabularnych, na wielu majątkach od dawnych czasów ciążyli ze swojemi pretensjami i długami poczynionymi przez właścicieli, nic więc dziwnego, kiedy ustawa zrównała ich ze wszystkimi innymi obywatelami, wchodzili łatwo w posiadanie majątków.

Jedną z przyczyn zubożenia i zadłużania się właścicieli ziemskich u schyłku XVIII stulecia, było ustanowienie przez rząd pruski wysokich ceł na zboże, które było stąd transportowane dawniej Sanem do Wisły, a następnie do Gdańska. Ponieważ nie było innych dróg odpowiednich, które by umożliwiały wywóz zboża zagranicę, gospodarka rolna zaczęła coraz bardziej upadać, zaczęto bowiem produkować tyle tylko, ile było potrzeba dla własnej konsumpcji, nie licząc już na zbyt zboża zagranicę, wskutek czego grunta pozostawione odłogiem jałowiały.

W owych czasach ziemianie polscy w powiecie turczańskim utrzymywali wielką ilość stawów i rybołówstwo stanowiło jedną z ważnych gałęzi gospodarstwa. W Turce było 3 stawy na folwarku Turki średniej, gdzie gospodarzył Czyrniański, jeden Borowskiego w górnej Turce i jeden na Zwierzyńcu w Turce dolnej. Dalej były stawy rybne w Boberce. Dzwiniaczu, Tarnawie wyżnej, Ilniku i innych.

XXI.

Prawo patrymonialne. — Dominja. — Mandatarjusze. — Obowiązki mandatarjuszy. — Mandatarjusze w Turce. Wsie cyrkułu Sanockiego (Boberka i inne).

W 42 lat po podniesieniu przez Jana Kalinowskiego wsi Turki do godności miasteczka, w r. 1772 Austrija oderwała kraj nazwany przez nią Galicją od Polski. Zajęty kraj, objął w zarząd, pełnomocny komisarz cesarski Jan hrabia Pergen. Dekretem tegoż z 16 października 1772, zniesiono dotychczasowe urzędy wojewodów, starostów i t. p. pozostawiając tylko sędziów, którym

po złożeniu przysięgi polecono sędzić w imieniu nowego monarchy.

W r. 1781 patentem cesarskim z dnia 1 września, zostały powołane do życia tzw. zwierzchności gruntowe (patrymonjalne), czyli dominja.

Dziedzic miał prawo opieki nad gromadą jak dawniej, i sądownictwa w sprawach cywilnych i karnych mniejszej wagi, lecz do tych czynności winien był utrzymywać urzędnika (justiciarjusza, mandatarjusza) z własnych funduszów go opłacać, jak również ponosić koszt utrzymania kancelarji mandatarjatu, oraz pomocników mandatarjuszy (aktuarjuszy, pisarzy, policjantów). Mandatarjusz bowiem, nie tylko był zastępcą i wykonawcą woli dziedzica, od którego był materialnie zależny, ale także spełniał funkcje organu wykonawczego urzędu cyrkularnego (Kreis-Amtu). Należało do niego prowadzenie ksiąg ludności, spisy i ewidencja rekrutów i urlopników, dostarczanie kwater i podwód dla wojska, wybieranie i odprowadzanie do cyrkułu podatków, wykonywanie poleceń cyrkułu, sprawy wojskowe, podatkowe, paszportowe, sanitarne, policyjne, agrarne, rozstrzyganie spraw w pierwszej instancji w skargach poddanych, wstępne śledztwo w sprawach karnych odnośnie do poddanych, obwieszczenie i ogłaszanie zarządzeń władz i t. p. Przy pomocy przydzielanych mu czasem tzw. Kreis-dragonów musiał mandatarjusz wybierać i odtransportowywać rekrutów. Przedkładać różnego rodzaju sprawozdania i wykazy statystyczne, obowiązany był informować cyrkuł o nastrojach ludności. Ciężka na nim również, często ubliżająca służba wywiadowcza, jaką rząd nakładał na mandatarjusza, którego aż nadto często wysuwano do wprowadzania niesnasek i zatargów pomiędzy wsią a dworem. Rządowi austriackiemu zależało na tem bardzo, by poróżnić między sobą ludność zabranego kraju. Wytworzenie fermentu między wsią a dworem, między Polakami i Rusinami było w interesie rządu w myśl zasady tu stale stosowanej „divide et impera“, a także, by Polaków odciągnąć od ruchów wyzwoleniczych, jakie poprzedzały powstanie 1830 r. i 1846.

Urzednicy austrijscy nasłani do Galicji za czasów józefińskich z różnych stron Austrii: Niemcy, Czesi, Włosi, różne męty społeczne i awanturnicy chcący się dorobić w świeżo zdobytym kraju stanowisk i majątków, pałali nienawiścią do miejscowej ludności, a szczególnie do Polaków, którym przypisywano dążenia republikańskie, godzące w całość monarchji. Urzednicy,

ci doskonale wiedzieli, że świeża pamięć rozdarcia ojczyzny i przyłączenia kraju, który stanowił nierozłączną całość z Polską do państwa obcego duchem, ustrojem, mową, w sercu Polaków nie została zatarta. Urzędnik austriacki często bywając po dworach szlachty polskiej, pod pozorem różnych komisij widział tą dumę tej szlachty i czuł, że chociaż może się go boją, bo władza i siła za nim stoi, jednak go lekceważy i stąd wypływała również nienawiść do tej szlachty, która była ostoją polskości.

Znakomicie zaślaniał się rząd austriacki wobec ludności włościańskiej — mandatarjuszem. Cokolwiek czynił mandatarjusz z polecenia władz austriackich, czy pobierał rekruta, czy wy-ciskał podatki i daniny, zawsze to szło na karb dworu. Cała nienawiść zwracała się w stronę dziedzica, bo chłop nie wchodząc w rzecz bliżej, widział mandatarjusza urzędującego w dworskim budynku, widział, że mandatarjusz był utrzymywany i żywiony przez dziedzica, a więc jasna rzecz uważał go za oficjalistę dworskiego i że wszystko to, co mandatarjusz czyni, to pochodzi z woli i nakazu dworu. Zapominano, że mandatarjusz był często dla dworu ciężarem, że za nieszczęsnym mandatarjuszem stał rząd austriacki, który nienawiść ludności, szczególnie mało uświadomionej wiejskiej, świeżo zabranego kraju, za ciężary różnego rodzaju, a szczególnie za podatek krwi, kilkunastoletnią służbą wojskową umiał sprytnie od siebie odwrócić, a wskazać jako winnego, dwór. Jaskrawo uwydatnia się to przy poborze rekruta, gdzie odnośnie do Żydów urzędy dominikałne miały polecane tychże śledzić, chwytac i odstawiać do cyrkułu i by to czynić „z przybraniem służby dworskiej i mężów zaufania gminy w jednym dniu znienacka dokonując rewizji domów“.

W dodatku do Gazety lwowskiej z r. 1836 czytamy takie ogłoszenie: „Edictal-Vorladung Nr. 471. Von Seite des Dominiums Markt Turka Samborer Kreises werden nachstehende seit mehrerer Jahren abwesende militerpflichtige Individuen als: Haus Nr. 2. Leib Gärber, H. Nr. 15 Ołeksza Hosztaków, H. Nr. 17 Josef Gołembowski, Haus Nr. 196 Leib Fleischman und Haus Nr. 224 Lorenz Solarski aus Turka zur Widerkehrung in Ihre Heimath und Meldung beim Dominio mit dem Bemerkten einberufen dass fals selbe in dreimonatliche Frist noch erscheinen sollten mit demselben noch Strenge des Rekrutirungs - Patents am 7 October 1836“.

Dziwić się nie należy, że kto tylko miał możność uciekać od służby wojskowej, bo od roku 1802 dopiero służba w wojsku austriackim trwała tylko kilkanaście lat (kapitulacja), a przedtem była dożywotnią. Za pochwycenie dezertera była nagroda pieniężna. Toteż poszukujący takiego zarobku ginął zwykle z ręki prześladowanego dezertera.

Za ciężar służby wojskowej ludność czyniła odpowiedzialnym również nie kogo innego tylko dziedziców, bo przecież nie gdzieindziej tylko we dworze, w urzędzie dominikałnym rekruci byli pobierani, tam im wydawano paszporty, z urzędu dominikałnego była na zbiega czyniona nagonka itd. W ten sposób rząd austriacki stwarzał także podkład pod późniejsze zbrojne nawet wystąpienia chłopów przeciw dziedzicom, które w r. 1846 miały tak straszny epilog.

Ciężki i niezmiernie przykry był obowiązek mandatarjusza postawionego zbyt często w tym celu, by jako najniższy organ rządowy austriacki, badał i donosił o nastrojach ludności i obywatelstwa polskiego, z którego sam wyszedł i czuł się członkiem. Mandatarjusz musiał przy pomocy przydzielonych Kreissdragonów podatki wyciskać i od tych, którzy go żywili. A z podatkami nie była łatwa sprawa. Gdzie podatków na czas nie płacono tam zsyłano wojsko, które się po chatach włościańskich rozkwaterowywało, i póty ciążyło na karkach ludności póki podatek nie został wydobyty.

Cała Galicja była podzielona stosownie do patentu cesarskiego z r. 1782. na 18 cyrkułów, a te miały podporządkowane sobie mandatarjaty, których było w Galicji około 2500. Cały ciężar administracji spoczywał głównie na urzędnikach mandatarjalnych. W porównaniu z pracą, wynagrodzenie mandatarjuszy było zbyt niskie, nic więc dziwnego, że ci, idąc zresztą za przykładem z góry oglądali się za boczny mi dochodami, jak podarki za pisanie skarg i zażaleń, które powodowały często nowe komisje a więc nowe diety. W roku 1846. ustalono minimum płacy rocznej, jaką dziedzic miał płacić mandatarjuszowi na 250 zł. m. k. z czego połowa gotówką, a połowa w naturze, ponadto dziedzic miał ponosić wszelkie koszty kancelarji a nawet koszty podróży i diety w sprawach rekrutacyjnych i podatkowych. Ciężary te były zbyt wielkie szczególnie dla mniejszych dominjów wskutek czego łączono kilka dominjów razem, dla których obierano jednego mandatarjusza. Mimo, że dominja ponosiły cały

koszt utrzymania mandatarjusza, nie mogły go z własnej woli i bez zgody cyrkuły oddać, a także kontrakt służbowy i za-
twierdzenie przyjęcia cyrkuł sobie zastrzegał,

Dzisiejszy powiat turczański należał do cyrkułu (Kreiss-Bezirk) samborskiego z wyjątkiem wsi: Sianki, Beniowa, Bukowiec, Sokoliki, obie Tarnawy, Dzwiniacz, Łokieć, Dyniowa, Boberka i Szandrowiec, które należały do cyrkułu sanockiego, jak dawniej do ziemi sanockiej, a nie przemyskiej.

Z dawnego cyrkułu samborskiego powstały dzisiejsze powiaty: turczański (dawniej nazywany tureckim,) staro-samborski samborski, rudecki, i drohobycki.

W powiecie turczańskim było 16 dominjów, czyli urzędów dominikalnych a więc: w Turce, Boryni, w Mielnicznem, Wysocku wyżnem, Komarnikach, Jaworze, oraz w wymienionych wyżej dziesięciu wsiach cyrkułu sanockiego. W Boryni był mandatarjusz dla Mochnatego i Matkowa. Ponadto w Boryni, Łomnie, i Podbużu dla wsi kameralnych (królewszczyn), były tak zwane „Verwalterje“. Polecenia i rozkazy cyrkułu przesyłane były posłańcami, od dominium do dominium, przy pomocy arkusza obiegowego.

Mandatarjusz stanowił pierwszą instancję, drugą instancją był naczelnik cyrkułu, czyli Kreissshaptmann w Samborze, a trzecią Gubernjum we Lwowie, od którego odwołanie mogło być do cesarza.

Mandatarjusz (reprezentant dominium, judex politicus) przez ludność był nazywany „panem sędzią“ ponieważ odbywał sądy w imieniu dominium (dziedzica), W Turce w r. 1785 mandatarjuszem był W. Sarczewski, w r. 1792 był Michał Ilnicki, w r. 1799 był W. Urbański, w r. 1808 - 1819 Paweł Kulczycki. Z ramienia Feliksa Terleckiego właściciela trzeciej części Turki, był w r. 1821 mandatarjuszem Józef Kawecki.

W roku 1820 mandatarjuszem dominium Turki był Marcin Jankowski, w r. 1828 Michał Jarczewski, następnie Feliks de Jarosz Żegadłowicz (1833) w r. 1834 Barański, Franciszek Czerniński, (1837), a ostatnim mandatarjuszem był Seweryn Boguchwański (1838) ten nazywany sędzią pozostaje dotąd w pamięci ludności. W Jaworze r. 1785 mandatarjuszem był W. Żurawski, w Mielnicznem S. Wyszotrawka, w Boryni Wojnarowski, w Bukowcu A. Jaworski, w Boberce był Franciszek Bojak (1833), następnie Florjan Mülhm (1837). W Łomnie justycarjuszem był

Konstanty Galasiewicz (1835), w Boryni Henryk Mülhm (aktuarjusz 7838), w Wysocku wyżnem Walenty Smolański (komisarz 1792), w Szandrowcu w r. 1828 mandatarjuszem był Jan Sikorski.

Praktykę kancelaryjną przechodzili mandatarjusze w większych mandatarjatach i tak, w latach 1820 - 1830 widzimy pracujących jako aktuarjuszy w turezańskim mandarjacie: Michała Głowackiego Jana i Onufrego Pulnarowiczów, Franciszka Bojaka, Helczyńskiego (1844) i innych. Do wykonywania swych czynności mandatarjusz miał prawo użyć wójtów

Wójtów wybierało dominjum z pośród trzech kandydatów przedstawionych przez gminę, Od roku 1846 wybierał ich i zaprzysięgał komisarz cyrkularny. Dominja zaopatrywały wójtów w rzemienne przepaski przez piersi, z blachą, z napisem „wójt“ i orłem cesarskim, oraz w laskę z dużą blaszaną gałką, jako znamię władzy wójtowskiej. Żandarmerja z kilkudziesięciu ludzi, została utworzona przy cyrkule w r. 1848 z tak zwanej cyrkularnej straży bezpieczeństwa, powstałej w r. 1846,

W r. 1848 znikł ustrój patrymonjalny. Mandatarjaty przez kilka lat pełniły swe funkcje na koszt rządu, a w r. 1856 przejęły po nich władzę i kancelarje, wraz z aktami państwowe urzędy powiatowe, późniejsze Starostwa.

W roku 1854 krajowa Komisja organizacyjna Skarku Państwa, zawarła kontrakt z państwem Turka, o wynajm i użytkowanie domów na pomieszczenie Sądu powiatowego, urzędu powiatowego i pomieszkanie dla naczelnika powiatu, oraz aresztów. Domy na ten cel wynajęte zostały od 1 października 1854 na lat 10, z prawem dalszego najmu, za czynszem w 1-szym roku 600 złr. w następnych po 1000 złr., zaś od roku 1867—70 po 1300 złr. rocznie. W roku 1884 zawarto dalszy kontrakt, na pomieszczenie Starostwa, Sądów, urzędu podatkowego i aresztów za czynszem 2000 złr. rocznie.

Jeden z tych domów w którym mieścił się Sąd powiatowy, spłonął w r. 1907 a w nim wszystkie stare akta podobnie, jak ogień zniszczył także i akta magistratu, który padł pastwą pożaru w czasie inwazji rosyjskiej w r. 1914. Drugi dom piętrowy, obszerny, położony pomiędzy rzeką Jabłonką, a wpadającym do niej Litmierzem, jest obecnie własnością Salamona Lehlera i braci Meinerów, którzy kupili tę realność podczas parcelacji Turki. Do roku 1904 t. j. do czasu budowy kolei w Turce, w około tego domu i dalej, aż do młyna, na dużej przestrzeni

rozciągał się bardzo piękny ogród pełen starych, szlachetnych drzew alejowych i owocowych, krzewów i klombów kwiatnych. Ogród ten leżący pomiędzy dwoma górskimi rzekami, w pięknym położeniu, porządnie i troskliwie utrzymywany przez ówczesnych starostów, przebywających zwyczajnie długi lata w Turce, był nie tylko miejscem wypoczynku i rozrywki naczelnika powiatu i jego rodziny, ale także wielką ozdobą miasta. Dziś ciężka ręka kultury i postępu zatarła w Turce wszelkie ślady sielskich stosunków i wyglądu miasta.

Kolosalnych rozmiarów nasyp kolejowy przewalił się na całej długości ogrodu, resztę rozparcelowano pod budowę domów, wytyczono drogi i dróżki tak, że ślad ogrodu znikł zupełnie, dom zamieszkały w większej części przez biedne rodziny żydowskie nie grzeszy wcale schludnością, ani porządkiem, odrapany niszczy się, a obecni właściciele wobec ustawy o ochronie lokatorów nie chcą żadnych czynić wkładów.

Starostami w Turce byli: po Boguchwałskim, który był równocześnie i sędzią, Czeszyk a po nim Falkowski, obaj również, jako starostowie i sędziowie równocześnie, następnie Mandyczewski (1867), jako starosta pow., Jetmar, Ziembicki (1872) Mięsowicz, Bisahimi, Morawski (1877) przez lat 17, Harasymowicz, Leopold Biliński (1898—1911) Hamuliński (1911) Łępkowski (1911—14) Dauksza (1914).

XXII.

Sprawy gminne. — Urząd magistratualny, — Wójtowie, — Burmistrze. — Gromady. — Wykup serwitutów.

Do roku 1867 Turka nie stanowiła jednolitej gminy politycznej, lecz składała się z kilku gmin odrębnych. Każda gmina była zarządzana przez osobnego wójta i przysiężnych, asseserów i radę, miała swą pieczęć gminną, którą wyciskała na dokumentach.

Gmin takich było w obrębie dzisiejszego miasta sześć:

1) Gmina miejska Turki, stanowili ją chrześcijańscy mieszczaństwo turczańscy.

2) Gmina szlachecka Turki, stanowiła ją miejscowa szlachta (Jaworscy, Bilińscy i in.) z ustanawianym przez siebie wójtem (prefektem) na czele;

3) Gmina żydowska Turki;

4) Gmina Turka niżna, czyli Zwierzyniec;

5) Gmina Turka średnia „trzecia część“;

6) Gmina Turka Górna.

W r. 1785 zarządzony został spis ludności w Galicji przez Józefa II w celach wojskowych (rekrutacyjnych). Spis ten wykazał w Galicji 3,229.061 mieszkańców zamieszkujących podówczas 118 miast, 192 miasteczek targowych i 6160 wsi i kolonji.

Jednem z takich miasteczek targowych („Markstadt“), za czasów Józefińskich, była Turka. Chociaż Turka była prywatną własnością rodziny Kalinowskich, to przecież rządziła się na wzór miast zakładanych na prawie magdeburskiem. Miasteczkiem rządził urząd magistratualny, na czele którego stał wójt miasta (advocatus oppidi, Markrichter) wyznaczany na to stanowisko przez dziedzica z pośród mieszczan, dalej assessorowie (consules) i radni, na czele rady, stał prezydent miasta (proconsul) wybierany przez radę.

W r. 1786 prezydentem miasta Turki był Aleksander Gucko, w r. 1789 Jan Kowalski, radnymi natenczas byli Daniel Gabrykiewicz, Szymon Wójcikiewicz, Daniel Gucko.

Magistrat Turki tak, jak innych miasteczek w których się zlewały razem sądy radzieckie (wójta-burmistrza z ławnikami), osądzały wszystkie sprawy cywilne, spadkowe, spory gruntowe i t. p. jakie zachodziły między członkami gminy miejskiej. Drobne spory, były rozstrzygane przez samych burmistrzów. Podobne uprawnienia mieli starsi cechów, czyli cechmistrze, w gronie majstrów i czeladzi danego cechu.

W r. 1844 wójtem miejskim, był Józef Boczarski, przysiężnym Jan Silbert. Wójtem średniej Turki był Stefan Łopata, przysiężnym Wasyl Rozdolski. Wójtem na Zwierzyńcu (dolna Turka) był Fedio Bobowski, przysiężnym Petro Szałabawka. Prefektem gminy szlacheckiej był Jan Biliński, przysiężnym Michał Jaworski Szustyjowicz. Wójtem w Górnej Turce był Jurko Rizak, przysiężnym Andrzej Karpiuk.

Urzędową pieczęcią miasta Turki za czasów polskich i długo jeszcze potem, za czasów austriackich, była pieczęć przedstawiająca patrona założyciela miasta, św. Antoniego klęczącego

przed błogosławiącym go dzieciątkiem Jezus, w otoku pieczęci napis łaciński: „Sigillum Oppidi Turcensae“. W którym czasie zaprzestano używać tej pieczęci niewiadomo, w każdym razie jeszcze w pierwszej połowie XIX w. pieczęcią tą zaopatrywano dokumenta Magistratu wysyłane do lwowskiego Gubernjum. Zda-je się, że ogólny prąd idący od rządu austriackiego: by zatrzeć wszelkie ślady polskiego tu panowania, spowodował u tutejszych usłużnych urzędników i zarządów gminnych, wprowadzenie nawet w tym kierunku inowacji zaczęto więc wszystkie gminy zaopatrywać w nowe pieczęcie, przedstawiające nie wiele znaczące godła jak gwiazdki, sierp, snop zboża, albo też kawki galicyjskie. W r. 1868 widzimy już pieczęć turczańską z herbem Galicji i napisem „Zwierzchność gminy Miasteczka Turki“. Znikły w ten sposób stare pieczęcie wielu gmin i rzadko się spotyka w dokumentach z czasów austriackich, pieczęcie gmin szlacheckich jak Komarnik, Ilnika i in. z ich rodowem herbem Sasem.

Gmina szlachecka Turki pieczętowała się herbem swoim Sasem, opisanym w jednym z poprzednich rozdziałów. W otoku pieczęci napis: „Pieczęć gminy szlacheckiej w Turce Ob. Sambor“. Turka niżna czyli Zwierzyniec miała pieczęć przedstawiającą strzelca, strzelającego z rusznicy do jelenia uchodzącego do lasu, w otoku pieczęci napis „Gmina Zwierzyniec“. Turka średnia, pieczęć przedstawiającą woła zaprzężonego do pług na roli, u góry oko Opatrzności, napis: „Gmina Średnia Turka“. Pieczęć gminy Turka górna, była z napisem: Gmina Górnej Turki“ w pieczęci chłop w kapeluszu z dużą kresą, trzymający w ręku topór podniesiony nad pniem drzewa. Pieczęć żydowskiej gminy wyznaniowej była z napisem: Turkaer Yuden Gemeinde Siegel.“

W r. 1867 naczelnikiem gminy Turki, już po jej zjednoczeniu był aptekarz Michał Piątek, asesorem i zastępcą Jan Pulnarowicz, drugim asesorem Jan Sawaryn, radnymi byli Kasper Pić, Ignacy Perucki, Jan Leszzyński, Jan Schäffer, Mojżesz Schächter.

Gminie miasta Turki przysługiwało prawo obsadzania posady nauczyciela. Nauczycielem podówczas był Daniel Kołtko. Komitet szkolny stanowili Karol Bartoszewski jako prezes, oraz członkowie: rz. kat. proboszcz ks. Apolinary Sadowski, gr. kat. proboszcz ks. Jędrzej Ilnicki i Mojżesz Mendel Blum, przełożony izraelskiej gminy wyznaniowej.

W r. 1868 naczelnikiem gminy był Karol Bartoszewski.

W tym czasie toczy się spór gminy Turki z właścicielami dóbr, o drogi do lasów wydzielonych za zrzeczenie się prawa służebności. Do pertraktacyj w tej sprawie delegowała gmina Jana Pulnarowicza, Matija Kuźmaka i Hrynia Pisanczyna

Od dawnych czasów członkowie poszczególnych gmin, mieli prawo wrębu w lasach dworskich, mianowicie prawo pobierania drzewa opałowego i na budulec dla własnego użytku.

Kiedy w r. 1867 na podstawie patentu cesarskiego z 15/VII 1853 została ustanowiona przy Namiestnictwie galicyjskiem we Lwowie Komisja dla wykupu serwitutów, każda z gmin wchodzących w skład później powstałej jednej administracyjnej gminy, miasta Turki wystąpiła ze swojemi pretensjami do dworu turczańskiego i delegowała, na wezwanie Władzy powiatowej swoich pełnomocników dla przeprowadzenia pertraktacyj ugodowych.

Ze strony gminy miejskiej delegowani byli Ignacy Perucki, Jan Gabrykiewicz, Jan Silbert, Stanisław Granatowski (1868) i Mikołaj Sawaryn. Pełnomocnictwo wystawione na imię Ignacego Peruckiego podpisali członkowie gminy miejskiej: Jan Pulnarowicz, Roman Ostrowski, Jan Sawaryn, Kasper Pić, Jan Gabrykiewicz, Michał Makaryk, Izajasz Majewski, Jan Leszczyński, Jan Czyżewicz, ci podpisali własnoręcznie, zaś nieumiejący pisać Józef Silbert, Bazyli Matkowski, Jan Hryniewiecki, Mikołaj Makaryk, Jan Zakawczak, Ihnat Jackulak, Hrynio Cinkiewicz, Iwan Łopata, Michał Matkowski, Mateusz Boczarski, Marja Perucka, Michał Sewera, Jan Perucki i Katarzyna Czyżewicz znakiem krzyża św.

Zwierzyniec czyli Turkę niżną reprezentowali pełnomocnicy: Andrzej Murys, Jacko Kuźmak, Wasyl Tysowski i Pawło Chomyk.

Szlachta turczańska występywała z swoimi pretensjami do dworu w sprawie wrębu do lasów dworskich już dawniej, mianowicie w r. 1844 imieniem gminy szlacheckiej Turki występują przeciwko Hortensji Jabłonowskiej opiekunce małoletniego Władysława hrabi Kalinowskiego, szlachcice Eljasz Jaworski Szustyjowicz, Jan Biliński Słotyło, Michał Jaworski Fajewicz, Stefan Jaworski Perkiewicz, Piotr Jaworski Horoszkiewicz, Mikołaj Jaworski Piszkiwicz, Pantalemon i Jan Bilińscy. W 23 lat później kiedy rząd przystąpił do wykupu służebności (1867) pełnomoc-

nikami gminy szlacheckiej byli Michał Jaworski Horoszkiewicz, Jan Jaworski Jusypowicz i Teodor Jaworski Piszkiwicz.

Na mocy ugody zawartej przez pełnomocników z zarządem dóbr Turki, reprezentowanym przez p. Michała Czyrniańskiego przydzielono:

1) gminie szlacheckiej Turki, z parceli gruntowej I. kat. 3624, 17 morgów 194 sążni, zaś z parceli I. kat. 3623, 16 morgów 1595 sążni. Razem 34 morgów 189 sążni lasu położonego za rzeką Stryjem. Współwłaścicielami tego lasu stały się te rodziny, które były uprawnione z dawniejszych czasów, do wrębu w lasach dworskich, a to: Jan Biliński Słotyło, Pantalemon Biliński Słotyło, Jan Jaworski Martycz, Jan Jaworski Jusypowicz, Onufry Jaworski Piszkiwicz, Teodor Jaworski Fajewicz, Katarzyna Uniatycka i Franciszek Freudenberg, Michał Jaworski Horoszkiewicz, Teodor Jaworski Horoszkiewicz, Jan Jaworski Jusypowicz z pod Nr. domu 71, Jan Jaworski Jusypowicz z pod Nr. domu 72, Jan Jaworski Jusypowicz z pod Nr. domu 74, Teodor Jaworski Piszkiwicz, Teodor Jaworski Fajewicz, Michał Ilnicki, Jan Jaworski Jusypowicz, Michał Jaworski Piszkiwicz, Adam Jaworski Pietraszowicz, Michał Komarnicki Druźbicz, Zofia Jaworska Piszkiwicz i Konstanty Ilnicki. Razem 22 rodzin.

2) Dnia 27 września 1863 wójt miejski Turki Jan Sawaryn, wraz z pełnomocnikami, zawarł z właścicielami dóbr Turki umowę, którą właściciele Turki wykupili przysługujące gminie niegdyś chrześcijańskiej, prawo poboru opatu i budulcu z lasów dworskich za oddanie członkom tej gminy 20 morgów z lasu dworskiego na Zwierzyńcu, a mianowicie z zachodniej części parceli 3623 przypierającej do gruntu rustykalnego. Gminę chrześcijańską stanowili następujący mieszczenie: Jan Silbert, Jan i Malwina Pulnarowicze, Jan Sawaryn, Bazyli Matkowski, Hrynio Kozłowski, Kasper Pić, Jan Gabrykiewicz, Karolina Granatowska, Mikołaj Sawaryn, Jan Hryniewiecki, Michał Makaryk, Józef Sawaryn, Józef Sakawczak, Ignacy Jackulak, Hrynio Cinkiewicz, Iwan Łopata, Michał Matkowski, Józef Boczarski, Izajasz Majewski, Marja Perucka, Matjasz Gähring, Sprynza Sandman nabywczyni części po Wawrzyńcu Peruckim, Jan Perucki, Jan i Andrzej Czyżewicze, Paweł Leszczyński. Powyższych 25 rodzin stało się współwłaścicielami uzyskanych 20 morgów lasu.

3) Członkowie gminy Turka niżna, czyli Zwierzyniec w liczbie 49 rodzin otrzymali część parceli lasowej L. kat. 3623

o powierzchni 32 morgów 1560 sążni. Gminę tę zastępował wójt Zwierzyńca Mikołaj Kowalczuk.

4) Członkowie gminy Turka średnia otrzymali również z parceli L. kat. 3623 las o powierzchni 30 morgów.

Ekwiwalent powyższy za służebności przysługujące poszczególnym członkom wymienionych gmin za prawo wrębu w lasach dworskich został w r. 1868 przez Komisję dla wykupu serwitutów oddany uprawnionym na własność i faktyczne posiadanie.

Szkoła (trywialna) w Turce od dawnych czasów, miała również prawo do korzystania z drzewa opałowego z lasów dworskich, położonych za Stryjem w ilości 52 fur drzewa rocznie ze złomów, wywrotów nie przydatnych na budulec i leżaków. Ugodą z 30 listopada 1862 zawarto pomiędzy właścicielami Turki, a reprezentacją gminy, zobowiązali się właściciele Turki dawać bezpłatnie 13 sągów drzewa jodłowego, lub smerekowego za asygnacją do rąk każdorazowego nauczyciela. Wywóz drzewa z lasu należał do gminy.

Prawo wrębu w lasy dworskie miały także obie parafje turczańskie rzym. kat. i gr. kat. W tej sprawie pod datą 5 grudnia 1862, pisze ks. Andrzej Illicki gr. kat. proboszcz w Turce do Namiestnictwa we Lwowie co następuje: „Erekcją z dnia 4 listopada 1801 fundowaną, a w księgach gruntowych państwa Turki pod dniem 10 listopada 1801 zainstabulowaną, wyznaczono jak następuje: „Wrąb do lasów tak na opał jakoteż i na reparację budynków parafjalnych Paroch ma wolne“, — okazuje, — pisze dalej ks. Illicki, — że poprzednio paroch gr. kat. w Turce z woli śp. zacnego fundatora i za czasów śp. Ignacego hr. Kalinowskiego bez ograniczenia ilości prawo miał tyle drzewa, ile tylko na jego użytek potrzeba było, z lasów skarbowych pobierać. Później nieco inaczej po śmierci Ignacego hr. Kalinowskiego t. j. po roku 1831 zaczęli potomkowie, albo następcy owych zacnych patronów to prawo ścieśniać i do wyrachowanej liczby 78 fur drzewa opałowego rocznie parochowi ograniczyli. Tę ilość drzewa przysądzono dekretem c. k. Appelacyjnego Trybunału dtto Lwów 16/VII 1834 Nr. 16758“.

Komisja dla ustalenia względnie wykupu służebności ustaliła prawo pobierania przez plebana gr. kat. z lasów dworskich na 13 sągów rocznie, czem się całkiem słusznie ks. Illicki czuł pokrzywdzony, tem więcej, że kościół rzym. kat., który pobierał

dawniej z lasów dworskich również 78 fur otrzymał 18 sągów rocznie.

Pretensję o odszkodowanie za prawo służebności poboru drzewa w lasach dworskich, oraz prawo paszy wysunął także aptekarz turczański Michał Piątek. Prawo to zostało od niego wykupione w r. 1873 za kwotę 640 złr. 80 kr.

Ignacy hr. Kalinowski jakkolwiek dziwak, idąc śladem swego przodka, który miasto zbudował, zatroszczył się o zdrowie mieszkańców swego miasteczka i postarał się o osadzenie w Turce lekarza i aptekarza. Aptekarzowi Janowi Zacharowi przyznał aktem donacyjnym z 28/9 1826 r. prawo poboru drzewa na opał z lasów dworskich, oraz paszenia bydła. Prawo to było przywiązane do realności pod Nr. domu 386 w którym mieściła się apteka. Aptekarz po otrzymaniu gruntu od hr. Kalinowskiego kupił budynki w Husnem, resztę drzewa otrzymał od dworu i wybudował sobie w miejscu, gdzie obecnie ukraińska „Proświta“ dworek, utrzymywał parę koni i 3—4 sztuki bydła. Po Janie Zacharze aptekarzem był jego zięć Piątek Michał (1861).

Późniejszy właściciel Turki Gosleth, zaprzeczył wyż wymienionych praw aptekarzowi a ten przedstawił świadków, którzy zeznawali zgodnie, że i po zniesieniu pańszczyzny było aptekarskie pasło się po największej części na gruntach dworskich na Hryniowie poza cegielnią ku Mielnicznemu, tak zeznawał Jan Pulnarowicz, który w r. 1826 sam spisywał akt donacyjny bo był pisarzem u hr. Kalinowskiego,

Tak zeznaje również Tomasz Perucki mieszczanin, który nosił zioła do apteki i z bratem woził dla aptekarza z dworskich lasów drzewo, Jan Perucki właściciel realności bliski sąsiad Zachara, dalej Fedio Wilczyński gospodarz, który pamięta jeszcze czasy, kiedy byli w Turce sędziami-mandatarjuszami Jarczewski, Zygałtowicz i Boguchwański i że ci, będąc rządcami dóbr Turki nigdy aptekarzowi nie wzbraniali w korzystaniu z jego praw, podobnie zeznają Jan Sawaryn właściciel realności i Marja z Granatowskich Zacharowa.

Również i żydzi turczańscy w liczbie 157 rodzin zgłosili swoje pretensje do dworu o prawo paszy uzasadniając je na prawie 30-letniego zasiedzenia, przed rokiem 1853. Komisja dla wykupu serwitutów żądania tego jednak nie uwzględniła wychodząc z założenia, że żydzi trudnili się tylko handlem i przemysłem a nie rolnictwem, oraz, że żaden z pośród tych 157 żydów

z osobna, nie mógł udowodnić zasiedzenia. Przeciwno temu orzeczeniu Komisji wnieśli żydzi rekurs do Namiestnictwa do Lwowa, wysuwając pretensje nie tylko do dworu, ale także do prawa paszenia na ugorach gruntów gospodarzy chrześcijańskich. Rekurs ten jednak Namiestnictwo odrzuciło, jako nieuzasadniony, przyczem powołuje się na uchwałę Zwierzchności gminnej miasteczka Turki, z 27 grudnia 1867, która stwierdza, że: „Turka dawniej wieś, w ostatnich czasach do godności miasteczka podniesione, ani w pierwotnym, ani w późniejszym stanie gmina Turki nie miała żadnego służebnictwa wolnego pastwiska gminie Izraelickiej na gruntach rustykalnych, lub wolnych. Przy nadawaniu placów budowniczych (budowlanych) dla Starozakonnych przez właścicieli Turki, jako miejsca poddańczego mieli osiedli Starozakonni od właścicieli Turki przyrzeczenia, wolnego pastwiska dla tychże bydła, tylko na gruntach dominikalnych..., które to prawo po zniesieniu pańszczyzny państwo Turka postarało się znieść“.

Inna uchwała w powyższej sprawie powzięta przez Zwierzchność gminną Turki składającą się z Michała Piątka jako naczelnika gminy, Jana Pulnarowicza zastępcy, oraz asesora Konstantego Illickiego i radnego Michała Illickiego brzmi następująco: „Gmina chrześcijańska od dawnych czasów w Turce znacznie w familjach rozgałęziona, pozostałe grunta po dziadach i zwyczaj w tychże używania i zasiewania nie wystarczają familjom na wyżywienie, a sposób zasiewów musiał być zmieniony. Jak poprzednio jedna familja z gruntu, dawniej wyżywić się potrafiła, — nawet posiadała zapasy nadwyżkowe i zasiewali dziadowie jeden bok gruntów na przemian do mieszkań, a drugie połowy zostawiano na pastwiska ugiorem, bydło miało dosyć miejsca na paszenie się, gdy ale z jednej po dziś dzień dwie, trzy, cztery i pięć familij na jednym gruncie osieść zmuszeni, zasiania jednej części gruntu wyżywienia nie znachodzą, zmuszeni dla utrzymania życia poorać i zasiać grunta w Turce położone, zostawiając inną część na wypas możliwy swego własnego bydła. Od czasu odłączenia się dworu od gminy, wraz z pastwiskami, czy to się stało w drodze legalnej, lub nie, gmina przeciw dworowi nie występowała i żadnego sporu nie prowadziła, lecz z własnym uszczerbkiem poświęciwszy część gruntów własnych na pastwiska, na tych bydło wypasała. Natomiast żydzi, którzy dawniej bydło swe paśli na gruntach dwor-

skich za opłatę od sztuki, z chwilą oddzielenia dworu i zakazu paszenia na grunrach dworskich, napędzali na pastwiska mieszczan i ci od bydła nie mogli się obgonić, a kiedy raz w gminie uradzono, aby bydło żydowskie na pastwiska zupełnie nie dopuszczać i tak postąpiono, tej samej nocy kiedy bydło z pastwisk pędzono, wójt gminy Turki, całe swe mienie, budynki i krescencję przez podłożony ogień utracił“.

Komisja dla wykupu serwitutów celem ustalenia praw pretendentów przeglądała stare uprawnienia, a także przesłuchiwała strony i świadków i tak w r. 1869 zeznają: Mikołaj Purawiec gr. kat. 75-letni starzec zeznaje, że członkowie gminy górnej Turki otrzymywali od dawnych czasów drzewo z lasów dworskich bezpłatnie, „albowiem dawniej, jak długo istniała pańszczyzna dziedziec potrzebował chłopa, a zatem dawał mu chętnie potrzebne drzewo“. Do właściciela górnej Turki p. Borowskiego należały lasy około tej wsi położone: Sołotwina, Burdiak, Babiak, Groble i Zapust zwany... Dalej Purawiec opowiada, — że p. Borowski wygrał około roku 1840 od p. Kalinowskiego kawałek lasu coś 28 morgów, za rzeką Stryjem, zwanego „na Jawirze“ i od tego czasu członkowie gminy górnej Turki i z tego lasu drzewo dla siebie pobierali, tak na opał, jak i budulec, wie bowiem, że Ołeksa Kościowicz z tego lasu dostał drzewo na cały budynek. Dopiero w nowszych czasach — mówi Purawiec — ponoś od czasu zniesienia pańszczyzny, zabroniony został całkiem pobór opału i budulcu.

Wincenty Lewicki lat 49 rzym. kat. właściciel realności w Ilniku zeznaje, że był od roku 1844 do 1846 ekonomem na folwarku Zwierzyniec u ówczesnego dzierżawcy dóbr Przestrzelskiego. Od jesieni 1847, przez 4 lata był leśniczym w tych dobrach, a za czasów Gosletha, od roku 1856 przez 4 lata ekonomem u rządcy dóbr Michała Czyrniańskiego. Franciszek Freudenberg lat 60 rzym. kat. dzierżawca Górnej Turki przybył do Turki w r. 1828 i cały czas do roku 1857 mieszkał w Turce. W r. 1857 objął dzierżawę w Turce górnej, pół mili od miasteczka. A tak on, jak i Lewicki wiedzą o tem, że mieszkańcy gmin Turki otrzymywali drzewo na swoje potrzeby z lasów dworskich bezpłatnie. Michał Steć lat 53 gr. kat. gumieny u Czyrniańskiego od roku 1852. Lat 34 temu t. j. w r. 1818 objął po ojcu gospodarstwo i odtąd chodził do dworu na roboty pańszczyzniane. aż do roku 1848, tam pracował przy browarze,

raubał drzewo na opał, ogradzał ogrody dworskie. Steć również zaświadcza o bezpłatnem wydawaniu drzewa. Podobnie zeznaje również i Pantelemon Biliński. Biliński rodem z Turzego lat przeszło 70 gr. kat. od 15 roku życia w Turce zamieszkały, odkąd w Turce się osiedlił, obok dworu turczańskiego, pamięta byłego właściciela dóbr Turki Kalinowskiego, dzierżawcę Jancia Majera, Szmula Lieba, i Nikodema Przestrzelskiego, po którym rządził dobrami ówczesny mandatarjusz Boguchwański aż do roku 1852, poczem nabył je Gosleth. Iwan Juryczka lat 65 gr. kat. zeznaje, że za czasów pańszczyznianych trzymał grunt od szlachcica Komarnickiego, któremu odrabiał pańszczyznę, lecz po zniesieniu tejże, Komarnicki odebrał mu grunt i teraz ma tylko chałupę a pole najmuje. Odnośnie do poboru drzewa zeznaje jak poprzednicy.

W r. 1856 pełnomocnym zarządcą Turki z ramienia właściciela tejże Franciszka Gosletha był Michał Czyrniański, który do Turki przybył około r. 1854. Mandatarjuszem był Boguchwański, aktuarjuszem Onufry Pulnarowicz. Ekonomem turczańskim Ignacy Libiszewski.

Za czasów Gosletha językiem urzędowym w administracji dóbr był język niemiecki. Gosleth tytułował się: Franz Gosleth Ritter von Werkstätten właściciel dóbr Turka z przyległościami Zwierzyniec, Turka górna i Nehrebszczyzna.

Burmistrzami w Turce byli: Maciej Pulnarowicz (1769—1787) Jan Pulnarowicz syn Macieja (1804—1818), Józef Boczarowski (1844), Jan Sawaryn (1861—1863), Bartoszewski (1865), Michał Piątek (1867—1870), Jan Pulnarowicz (1871—1875), następnie notariusz Sobolewski, pocztmistrz Seweryn Brysiewicz, Artur Pędracki, Emil Zadurowicz, Maksymiljan Landes (1912—14).

Kierownikami szkoły w Turce byli nauczyciele: Grzegorz Czyżewicz (1833 r.), następnie Daniel Kołtko, Maślankiewicz, Mekler, Batycki, Łużecki (1904) i Grudziński Michał.

Izraelicką gminę reprezentowali w r. 1861 Abuś Ertel, Josio Rosen i Seinwel Petrynik. W r. 1869 przełożonym Kahału był Josel Schein syn Mojżesza.

XXIII.

Krainy: wołosiańska, ilnicka, libuchorska, rozłucka, lipecka, gwozdecka. — Historia wsi królewskich. — Sołtysi, kniaziowie, wójtowie, wolnicy, dzierżawcy królewszczyn.

W rozdziale VII tej pracy, przedstawiono rozwój osadnictwa i zagospodarowania obszarów, stanowiących dzisiejszy powiat turczański, — wspomniano tam, że 55 wsi turczańskiego powiatu na ogólną ilość 74, a więc $\frac{3}{4}$ obszaru tegoż stanowiły dobra królewskie, czyli królewszczyny. Dobra te należały do ekonomji czyli administracji samborskiej.

Ekonomja samborska obejmowała: miasto Sambor, miasteczko Stary Sambor, miasto Starasól z żupą, dalej żupy: drohobycka, nahujowska, kotowska, modrzycka i kołpecka, następnie klucze: babiński, zadniestrzański, medynicki, liszniański, kołpecki, dublański, ulicki, waniowski, kupnowski, ternowski, dalej wsie osadzone na prawie wołoskiem i zorganizowane w tzw. krainy, a więc kraina wołosiańska, libuchorska, rozłucka, ilnicka, podbuska, gwozdecka, lipecka, ponadto, później od ekonomji oderwane wsie Czerhawa i Olszanik z klucza naddniestrzańskiego, oraz Smorza i Smorza Wolnica z krainy ilnickiej.

W miarę posiadanych materiałów postaramy się w niniejszym rozdziale przedstawić historję każdej wsi wchodzącej w skład królewszczyn w turczańskim powiecie.

Kraina wołosiańska.

Wołosianka wielka. W tej wsi osiadła szlachta zaściankowa a to: Jaworscy, Paśławscy, Wołosiańscy. W r. 1791 posem wójtostwa w Wołosiance wielkiej był Michał Jaworski.

Wołosianka mała, wójtostwo tam, od rządu austriackiego dzierżawił w r. 1839 Hilary Heigel żonaty z Turzańską.

Isaje. Wieś ta, wymieniona jest w dokumencie z r. 1537

W r. 1552 królowa Bona przywilejem wydanym w Warszawie darowuje łan jeden, czyli Dworzyszczę w Isajach na wyposażenie kościoła rit. grecki. Za czasów polskich około r. 1772 posesorem był Antoni Mikuliński, w r. 1790 Leon Koniecki.

Isaje były dawniej wsią bardzo ludną, jak świadczą zapiski; przed dwustu laty miało tu być około 700 domów, tu odbywały się targi na bydło i płody rolnicze, było tu 10 młynów wodnych.

Wedle opowiadań miejscowych w XVII w. w tej wsi było siedmiu duchownych: Lewicki, Malczewski, Dudziński, Matkowski, Jaworski, Kocur i Smolnicki, Najmłodszym z nich był Issaja Dudziński, leczyl on chorych i słynął w okolicy jako wróżbita, do którego garnęła się ludność, nawet z dalszych stron. Mieszkał on na części pola zwanej Werchpoła, albo Issajka. Ilu duchownych, tyle też miało być w Issajach cerkwi, każda na jednym z siedmiu przysiółków, czyli osad: Bereźnianiec, za Rzeką, Tarnyci z Horbem, Torhińskie, Riczka, Pasieki i Issajka czyli Werchpoła. W XVIII w. jest w Issajach tylko 3 cerkwie: za Rzeką, Pasieki i Tarnyci. Cerkiew parafjalna zbudowana w r. 1663, a odnowione w 1807 r.

Księża w Issajach: Topolnicki, Ilnicki, Pohorecki, Ginilewicz, Sozański, Winiawski. Do czasów Sozańskiego (1890), metryki pisane były po polsku, następnie po łacinie. Sozański, który uważał się za polskiego szlachcica, miewał często nabożeństwa i kazania po polsku w rz. kat. kościele w Turce, a ks. Mikuś nabożeństwa i kazania w cerkwi w Issajach.

Jasionka Masiowa. W r. 1527 starosta samborski Odrowąż sprzedał we wsi Jasionce za 80 fl. Demkowi Maiszowi i Pawłowi Łęczkowiętom braciom między sobą, sołtystwo do którego należał jeden łan gruntu z prawami zwyczajnymi do sołtystwa należącymi, oraz obowiązkiem służby wojennej. Tenże starosta samborski odstąpił za 10 grzywien „uczciwemu“ popowi Vaskowi jeden łan czyli Dworzyszczę. W r. 1545 królowa Bona odstępuje sołtystwo (kniaztwo) w Jasionce, zastrzega, że mieszkańcy Jasionki mają pracować na łanie dwa dni w roku, zaś sołtys do ekspedycji wojennej obowiązany. Przywilejem z r. 1547 królowa Bona oddała wójtowstwo we wsi Jasionce nad rzeką Stryjem Dmytrowi Bereżańskiemu. Około r. 1770 posesorką tegoż wójtowstwa była miecznikowa koronna Humiecka.

Jasionka steciowa. Jasionka steciowa powstała w pierwszych latach XVI stulecia. Wymieniona w dokumencie z r. 1538,

jako wieś już istniejąca. Założona była przez panów z Turki na gruntach królewskich.

Hołowsko - Zubrzyca. Król Jan Kazimierz przywilejem wydanym w Łancucie 26 stycznia 1656 r. nadał wieś Dołhe wraz z Zubrzą i Hołowskiem pułkownikowi Ernestowi Grotowi za zasługi wojenne. Hołowsko i Zubrzyca należały do tak zw. starostwa czyli dzierżawy „Dołhe“, do której należały: wieś Dołhe z przyległościami — Łokieć i Pereprostyna, Majdan i Rybnik. Za czasów polskich przed rozbiorami, było to starostwo w posiadaniu Jana Skrzyńskiego cześnika inflanckiego, a w czasie zajęcia przez Austrię w r. 1772 w posiadaniu Ignacego Skrzyńskiego. Ignacy i Teresa z Finków Skrzyńscy kupili te dobra na własność od rządu austriackiego za 15.997 złr. 5 kr. W r. 1789 rząd austriacki drogą zamiany za dobra funduszu religijnego nabył dobra Dołhe z powrotem. W Hołowsku grunta rozdzielono między poddanych za czynszem, niektóre wsie sprzedano, zaś lasy przydzielono do klucza podbuskiego. W r. 1868 dobra kameralne Podbuż z przyległościami: Bystrzą, Świdnikiem, Kondratowem, Opaką, Wołosianką wielką i małą, Issajami, Smolną, Jastonką masiową i steciową, Załokciem, Łastowkami, Zdzianną, Hołowskiem i Zubrzą, zostały przez rząd austriacki sprzedane Samuelowi Simundtowi i Wincentemu Kirchmajerowi. W r. 1869 nabyło te dobra Towarzystwo handlowe dla produkcji leśnej, następnie w r. 1873 firma Allgemeine Holzindustrie Verein-Wien, która w tymże roku sprzedała je Janowi Liebigowi i spółce. Zubrzyca, uroczy zakątek w puszczy, zamieszkują Zubrzycy.

Kondratów. Kondratów założony został w r. 1566. W tym roku starosta samborski Stanisław Starzechowski pozwala sołtysowi Steczkowl i Janowi na założenie wsi Kondratów, nad potokiem Kondratowem i Jasienicą. Na sołtystwo wydzielono dwa łany, zaś jeden łan dla popowstwa, Wieś osadzona na 8 łanach. Wedle lustracji z r. 1670 było tam sianych łanów $\frac{3}{4}$, koszo-nych $1\frac{1}{2}$, pustych $5\frac{3}{4}$. Oprócz tego były dwa łany wójtowskie i łan popowski. Czynsze tej wsi wynosiły 36 złp. 73 gr. W czasie wspomnianej lustracji wójtowstwo w Kondratowie na mocy przywileju królewskiego trzymali szlach. Nanowscy, Stefan Krzeczkowski. Grzegorz Puszkawicz, Andrzej Neronowicz i Grzegorz Matelski. Z wójtowstwa płacono do kasy ekonomji samborskiej 40 złp.

Kraina ilnicka.

Ilnik Królewski obejmuje tylko tę część, która należała do dóbr królewskich i stąd Ilnikiem królewskim nazwana, dla odróżnienia od innej części Ilnika, będącej w posiadaniu szlachty (ziemian) i zwanej Ilnikiem ziemiańskim. Jest też część Ilnika nazywana Za Proste albo „Zaproście“, a także Ilnikeim zaprostkim. Ilnik jako wieś ziemiańska powstał w drugiej połowie XV stulecia założony na gruntach nadanych przez króla Władysława Jagiełłę panom z Turki, niektórzy bowiem z nich, tam osiedli i od Ilnika nazwali się Ilnickimi. Ilnik królewski jako wieś istnieje od roku 1566, w tym roku starosta samborski Stanisław Starzechowski ściągnął tam osadników, osadzając ich z upoważnienia królewskiego na prawie wołoskiem, a kniaziowi (sołtysowi) Michałkowi, który miał świeżo założoną wsią zarządzać przydzielił łan roli. W roku 1570 wójtowstwo w Ilniku, jak również w Radyczu, Rykowie, Zawadce, Jabłonowie, Rosochaczu i Dołskiem (Dołżkach) było w posesji dożywotniej szlach. Ilnickich Uczyłowiczów. W Ilniku królewskim na tzw. Zakopcach cerkiew fundowana była przez króla Jana Sobieskiego. Tam mieszkają tylko włościanie, dawni poddani królewscy. W obu innych Ilnikach zaś, szlachta Ilniccy licznie rozrodzeni oraz rodziny szlacheckie z czasem tu przybyły, jak de Cołyżyc Kropiwniccy, de Paclaw Krzeczkowscy, Błazowscy. Wyszotrowkowie, wśród nich w mewielkiej liczbie chłopci, dawni ich poddani. Chłopi w Ilniku królewskim mieszkają skupieni w chatach budowanych jedna przy drugiej, szlachta natomiast ma swe domy porozrzucane. Dawniej były tu dwory i dworki, zdala od siebie leżące na działkach (częstkach) Ilnika ziemiańskiego. Tak Ilniccy, jak i inni posiadacze, tytułują się dziedzicami Ilnika, lub części Ilnika „haeres sorte in Ilnik.“ W aktach z r. 1508 występuje Jan Ilnicki „dziedzic obu Ilników“. W r. 1583 Zygmunt Błazowski poborca podatku i burgrabia krakowski był właścicielem części Ilnika i Mielnicznego i tytułował się dziedzicem tych wsi.

Dzierżawcami królewszczyzny Ilnika, byli prawie zawsze Ilniccy. W r. 1663 dwa łany wójtowstwa w Ilniku trzymał Andrzej Ilnicki. Za przywilejem króla polskiego Augusta III z 8 lutego 1760 r. Jakób i Antonina z Twarowskich Ilniccy trzymali wójtowstwo i łan wolniczy w Ilniku, aż do czasu zajęcia tego wójtowstwa przez rząd austriacki, t. j. do 1 IX 1800 r. W roku 1818, już od rządu austriackiego dzierżawił Ilnik Antoni Putia-

tycki.

Wedle protokołu parcelowego z r. 1852, królewszczyna Ilniczańska (dobra kameralne w Ilniku) obejmowała 991 morgów 552 sążni lasów i 194 morgów 1481 sążni gruntu (ornego, pastwisk, łąk i ogrodów).

Włościanie w Ilniku noszą nazwiska: Andryczak, Butynka, Bobiak, Bendak, Beistryszyn, Cołygan, Czerhan, Chabal, Czudak, Diakiwnicz, Duchnowski, Durkało, Fasyniec, Irszak, Iliniec, Kusznir, Kuczyk, Kosołowicz, Łopatyn, Małetycz, Mamczak, Masendycz, Ostasz, Packan, Picun, Pindziur, Położyniec, Pura-wiec, Prokopczyc, Paraszczak, Robota, Szykorjak, Turynicz, To-waryszyniec, Telwak, Usyk, Wasiuta, Zacharczak.

Radycz. Na lokowanie Radycza otrzymał przywilej od kró-la Zygmunta Augusta, wydany w Wilnie w r. 1561 krajnik Tele-pian. Każdoczesny sołtys tej wsi, w myśl przywileju lokacyjne-go, miał obowiązek w czasie wojny służyć zbrojno w dwa konie.

W r. 1568 sołtysem (kniaziem) w Radyczu był niejaki Te-lepian po nim zaś Jan Radecki. W czasie zaboru austriackiego 1772 r. wójtowstwo w Radyczu było w posiadaniu Jana i Mar-janny z Komarnickich Wysoczańskich. Ci trzymali także wójtow-stwo w Mołdawsku. Radycz zamieszkują sołtysi Radeccy i szla-hcice Ilniccy.

Mołdawsko. Mołdawsko lokowane jest w r. 1566. Sta-rostą samborski, jako administrator dóbr królewskich, wydzielił braciom Kraśnickim grunta nad potokiem Mołdawskim, na za-łożenie wsi tejże nazwy. W r. 1578 wójtowstwo w Mołdawsku trzymają pp. Terleccy. Mołdawsko w r. 1800 trzymał Kazimierz Krasnopolski. Krasnopolski zmarł w Mołdawsku i tam pocho-wany. Cerkiew w Mołdawsku z r. 1805 (opuszczona.)

Dołżki. W r. 1556 nad rzeczką Ilnik mały, powyżej wsi Zawadka, założoną została wieś Ilniczek mały, później nazwana Dolskie, albo Dołżki. Przywilej na lokację otrzymał uczciwy Miklasz Matrunicz Dołżański, który w tej wsi miał sobie przy-dzielone dwa łany sołtyskie w dożywocie z prawami i obowiąz-kami we wsiach na prawie wołoskiem osadzonemi, jak zwykle obowiązkiem stawienia się na służbę wojenną na polecenie kró-lewskie, lub starosty samborskiego.

Popowstwo w tej wsi fundowane zostało w r. 1568. Przy-wilej na łan popowski w Dołżkach, czyli w Ilniczku małym i w Zawadce otrzymał w tymże roku dla siebie i swych następ-

ców Jan Lazurowicz.

W r. 1790 posesorem (dzierżawcą) wójtostwa w Dołżkach był Jan Putiatycki, zaś w 1814 Józef Sobolewski.

Zawadka. Zawadka nazywaną była dawniej Ilniczkiem. Wieś ta istnieje przed rokiem 1538. Założona na gruntach królewskich przez panów z Turki.

Wójtostwo w Zawadce za przywilejem króla Augusta II z 20 kwietnia 1753 trzymali Adam i Zofja Kłoskowscy. W r. 1790 Jan Kłoskowski, w r. 1819 Daniel Sosnowski, a w r. 1835 Marcin Feuereisel żonaty z Zofją córką Jana Ilnickiego.

Rosochacz. W r. 1561 starosta samborski Jan z Mielca Mielecki zezwala sołtysowi Janowi Zawadzkiemu i Georgowi (Dziordzio) Bolbaszowi na założenie wsi Rosochacz nad potokiem zwanym Rosochaty. Sołtysi otrzymali dwa łany, z obowiązkiem służenia w ekspedycjach wojennych. Wieś tę jeszcze długo po lokowaniu nazywano Rosochaty potok. Za króla Zygmunta III sołtystwo w Rosochaczu trzymali Komarnicy. W r. 1730 trzymał je Eljasz Komarnicki podczaszy żydaczowski. W czasie zaboru austriackiego 1772 r. wójtostwo w Rosochaczu posiadali Szymanowscy. W r. 1820 Piotr i Klara z Gołkowskich Strzeleccy,

Suchy Potok. W r. 1772 posesorami wójtostwa w Suchym potoku byli Ilnicy do r. 1791 t. j. do czasu zajęcia tej królewszczyny przez rząd austriacki. W r. 1831 posesorem był Onufry i Rozalja z Krasnopolskich Paszkowscy.

Myta. W r. 1567 lokowaną została wieś Myta, nad potokiem tej nazwy. Osadników do tej wsi ściągał za przywilejem królewskim sołtys Jan Zawadzki. W r. 1760 trzy łany wójtostwa w Mytej trzymali Faustyn i Wojciech Dwerniccy. W r. 1790 Bandrowscy i zięć tychże Tadeusz Pawlikowski z Komarnik.

Zadzielsko. W r. 1818 posesorem Zadzielska był Piotr Strzelecki, w r. 1835 Mikołaj z Lubczyc Gołkowski.

Ryków. Ryków lokowany został w r. 1553 przez królową Bonę. Sołtystwo (kniaztwo), obejmujące trzy łany gruntu, otrzymał Michałko Michowicz z obowiązkiem ściągania do nowo założonej wsi osadników. Popowstwo w Rykowie fundowane zostało w r. 1567. Pierwszym parochem był syn sołtysa.

W r. 1578 na mocy przywileju króla Stefana Batorego, wójtostwo we wsi Ilnik, Ryków i in. trzymał Grzegorz Ilnicki Uczylowicz. W r. 1593 sołtystwo w Rykowie, wraz z karczmą

i młynami trzymają panowie Komarniccy.

Wedle inwentarza z r. 1680 wieś ta osiadła na 4 łanach, ponadto był tam łan popowski i trzy łany kniazkie, razem więc ośm łanów. W r. 1760 było we wsi 15 chat włościańskich. Czynsze tej wsi wynosiły 73 złp. 27 gr. Posesorem trzech łanów kniazkich w tym czasie był Imć p. Ustrzycki stolnik przemyski, płacił on czynszu z tego kniazstwa 12 złp. 12 gr., tudzież hybernę na gardekurów J. K. MCI. W lustracji z roku 1766 wymienione są łany otaczające Ryków na wschód las Kiczerka, na południe i zachód las smerekowy zwany Zambięński, na południe las smerekowy Pohar. W czasie tej lustracji poddani królewscy z Rykowa żalili się, że im sąsiedzi z Jabłonowa pola na siedm pługów oderwali. W r. 1790 umarł w Rykowie posesor tamtejszego wójtostwa Józef Tarnawski. W r. 1818 wójtostwo to trzymał Franciszek Krasnopolski.

Krasne. Wieś ta należy do najstarszych w naszym powiecie, istniała już w XV stuleciu. W r. 1441 król Władysław Warneńczyk przydzielił z dóbr królewskich 1 łan roli dla popowstwa w Krasnem.

Krasne uległo jednakże najprawdopodobniej zniszczeniu i wyludnieniu gdyż w r. 1556 bracia Koston i Duma Kostenczewicze Wołosi na mocy przywileju królowej Izabeli osadzają na pustkowiu powyżej wsi Smorze, nad potokiem zwany Krasne wieś Krasne. Sołtysi otrzymują dwa łany, z prawami i obowiązkami zwyczajnymi we wsiach na prawie wołoskiem i służbą wojenną jak zwykle.

W r. 1730 posesorem Krasnego był Józef Borzęmski starosta żydaczowski. W r. 1820 posesorami byli Jan i Tekla z Krynickich Maciejowscy.

Krywe. Wieś ta osadzona na 11 i pół łanach. Z osobna 3 łany kniazkie i dwa wolnicze. W r. 1578 sołtystwo w Krywem było w posiadaniu szlachcica Szuljana. W r. 1592 król Zygmunt III zezwolił sołtysom w Krywem Steczkowi i Feduniowi na wybudowanie młyna na rzece Ilniczku i karczmy, dając im prawo dożywotniego używania tychże.

Wedle inwentarza z r. 1760 wieś Krywe płaciła 60 złp. czynszu, a to zamiast danin w naturze: za wołu kuchennego, za barana kuchennego, za baranka Wielkanocnego, za jagnię i jarząbki, za kopę jaj, za ciesielszczyznę, dalej od chlebnika, stróżnego, hajduczyzny, zboroczyny i t. p. Wójtostwo i wolnic-

two w Krywem było w r. 1760 w posiadaniu IMĆPanów Jan-sonów. Z wójtostwa („kniazkich łanów“) płacono czynszu 27 złp. 22 gr. Zaś z łanów wolniczych 14 złp. Z kniazkich łanów wydzielony został łan na popowstwo. Gromada obowiązana była z każdego dworzyska, których było wówczas w Libuchorze 60 — dostarczyć raz w roku jeden pług, jedną bronę, jednego kosarza, jednego do koszenia trawy od rana do wieczora, jednego cały dzień wozić, oraz pieszych z widłami. Dalej po jednej furze z każdego dworzyska (gospodarstwa włościańskiego) zwiezenie drzewa bukowego z królewskich lasów, dostarczyć rocznie po 1 kurze, po 12 jaj, każdy raz w rok ma wywieźć furę oborniku, a pieszy nakładać lub roztrząsać „tłoki proszone z chlebnika do orania i koszenia, ale za to uczęstować gromadę należy“.

Bahnowate. W r. 1570 na mocy przywileju króla Stefana Batorego trzymali wójtostwo w Bahnowatem Komarniccy. W r. 1593 za przywilejem króla Zygmunta III trzymali Ignacy i Jan Komarniccy alias Rykowsy w dożywocie kniaztwo w Bahnowatej obejmujące cztery łany, karczmę, ogrody, rolę zwaną Obszar nad potokiem Stodulskim z polem zwanem Łazy i prawem wybudowania młyna.

W r. 1772 posesorami w Bahnowatem, byli Rylscy i Łukasz Jabłoński. (1791). Po śmierci Rylskich w r. 1818 przydzielono Bahnowate do dóbr Borynia. R. 1817 posesorami wójtostwa, byli Jan Strzelecki i Małgorzata z Gołkowskich. Proboszczem gr. kat. w tym czasie był Teodor Komarnicki, wójtem Hrynio Hurcz.

Jabłonów. W r. 1634 wójtostwo w Jabłonowie, było w posiadaniu Łukasza Wysoczańskiego. W r. 1667 trzymał je Jan Krępski. Tenże trzymał także Borynię i Butelkę. Za czasów austriackich (1825) posesorami wójtostwa w Jabłonowie byli Ludwik i Barbara z Boberskich Romanowscy, a później Grodzczy. Wdowa po Leonie Grodzkim Filipina z Raszewskich zmarła w Jabłonowie w r. 1863

W Jabłonowie była samodzielna parafja do r. 1789, następnie po śmierci proboszcza Macieja Polańskiego (podpisywał się na metrykach parochus Jablonoviensis) przydzielono Jabłonów do Wysocka niżnego. Tak trwało do r. 1844 w którym ze względu na złą komunikację z Wysockiem niżnem (wylewy Stryja), utworzono z powrotem samodzielną parafję.

Borynia. Przywilejem królowej Bony z 13 stycznia 1552, aprobowanym przez króla Zygmunta, otrzymał Jan Wysoczański wójtowstwo (sołtystwo) we wsi Boryni i Jabłonowie, z obowiązkiem stawienia w razie potrzeby wojennej z tego sołtystwa jednego jeźdźca uzbrojonego i na dobrym koniu. W r. 1568 sołtystwa we wsiach Boryni, Butelce i Jabłonowie trzymali Jan i Mikołaj Wysoczańscy. R. 1563 król Zygmunt August, wydaje w Piotrkowie zezwolenie ojcu Bazylemu na przeniesienie praw do popowstwa w Boryni, na rzecz braci Waśka popa i Jana djaka, wraz z wszystkimi pożytkami do popowstwa tego przywiązanymi. Wójtowstwo w Boryni r. 1648 trzymał Marcin Wysoczański. W r. 1667 wójtowstwa w Boryni, Jabłonowie i Butelce trzymał od króla Jana Kazimierza Jan Krępski. Po Krępskich Jabłonów i Butelkę trzymali Rafał z Romanowa Świrski łowczy lubelski i Michał Borysławski towarzysz chorągwi królewicza Sobieskiego i brat tegoż Jerzy (1730). W 1773 r. posiadali te wójtowstwa Antoni Borysławski chorąży halicki aż do roku 1782, w którym rząd austriacki dobra te wcielił do skarbu. W r. 1809 posesorem był Daniel Sosnowski. W r. 1815 Andrzej Pakoszewski następnie Józef Myszkowski, ten zmarł w Boryni r. 1840.

Na gruntach królewskich wsi Jabłonki niżnej i Boryni osadzono około r. 1780 kolonistów niemieckich. Koloniści byli ściągani tu na następujących warunkach: Kolonista miał zapewnioną wolność od wszelkich podatków i powinności poddańczych na przeciąg lat 10., otrzymywał zupełnie wykończone mieszkanie i budynek ekonomiczny, gruntu na wysianie 40 korcy zboża, dwa woły, narzędzia gospodarcze, żywność na przeciąg jednego roku, oraz zboże na pierwsze obsianie wydzielonego mu gruntu.

W r. 1879 wybudowano z zebranych składek w Boryni kościół rzym. kat. Klucz boryński tzw. „Verwalterja“ obejmował 19 folwarków o przestrzeni 20.800 morgów w tem 16.300 morgów lasów z czego w ostatnich czasach wycięto przeszło 2/3 części. Do roku 1913 zręby były należycie kulturowane.

Kraina libuchorska.

Libuchora. Wieś ta była lokowaną przez królowę Bonę w r. 1553 nad rzeczką Lubochorzą, i nazywaną była pierwotnie „Oleksanką“, w r. 1558 król Zygmunt August zezwolił na wybudowanie tam cerkwi, młyna i karczmy

W r. 1663 administrator ekonomji samborskiej Stanisław Skarszewski kasztelan małogoski zezwala Kazimierzowi Brzeziń-

skiemu chorążemu nurskiemu, piwniczemu król. na ustąpienie swego prawa do 2½ łana w kniaztwie Libuchory, na rzecz Eljasza Libuchorskiego.

W r. 1701 król August II zezwolił Wojciechowi Przedworskiemu i Dominikowi Rogozińskiemu na odstąpienie dożywocia na półtora łana wójtostwa Libuchory w wyższym końcu, na rzecz kapitana J. Kr. Mci Debalwina Inuesa.

Oleksanka czyli późniejsza Libuchora osadzoną była na 18 łanach. Z osobna zaś 5 łanów wójtowskich i łan hajducki (sołtyski). Gromada płaciła w r. 1760 czynszu: na św. Marcin 503 złp. a innych danin i powinności 330 złp. 15 gr.

W r. 1760 wieś tę trzymał Jan Krzysztof Klauder konsyliarz J. Kr, Mci za przywilejem z 4 stycznia 1759. Następnie, tak wójtostwo, jak i karczma i młyny, były w posiadaniu pani Eleonory de Nosticz Drzewieckiej generał-lejtnantowej wojsk J. Kr. Mci. W r. 1765 otrzymali Libuchorę, wraz z wójtostwem na lat 9 Jan Daniel i Dorota Toepferowie. W r. 1773 zajęta została kraina libuchorska przez rząd austriacki i przyłączona do klucza boryńskiego. W r. 1790 posesorem jest Piotr Maliszewski. W r. 1825 rząd austriacki trzymał Libuchorę we własnej administracji a leśniczym kameralnym był p. Jakob Gawęcki zmarły tam w r. 1848 w 70 r. życia, był to słynny na owe czasy myśliwy.

Butla. Wójtostwo w r. 1682 w posiadaniu Wysoczańskich. Od r. 1760 do 1798 t. j. do czasu wcielenia tegoż wójtostwa do administracji rządowej posiadał Stanisław Radziwiński.

Wysocko niżne. Wieś ta wymieniona jest w dokumencie z r. 1538. W r. 1552 królowa Bona dała w dożywocie sołtystwo w Wysocku niżnem szlach. Magdalenie matce i Janowi i Mikołajowi synom Wysoczańskim.

Przywilejem wydanym we Lwowie 20 października 1634 król Władysław IV potwierdził cesję, którą Łukasz Wysoczański przeniósł dożywocie na wójtostwach w Wysocku niżnem i Jabłonowie, na rzecz swych synów Jana i Wojciecha Wysoczańskich.

Około r. 1860 dzierżawcami „wsi królewskiej“ Wysocko niżne byli Wojciech i Malwina Strzeleccy, część zaś trzymali Mikołaj de Pierzchała Piasecki z żoną Joanną z Kropiwnickich.

Butelka. W r. 1671 król Jan III zezwolił Eljaszowi Kruzierowi łowczemu inflantskiemu, pułkownikowi swemu i Teresie Fredrowej małżonkom na ustąpienie swych praw, do wójtostwa

w Butelce Piotrowi i Teresie z Pleszowic Krępskim. W r. 1731 była Butelka w posiadaniu Adama Poraj Przeworskiego i Mikołaja Fagarasza Komarnickiego. Po Adamie Przeworskim trzymał to wójtowstwo syn jego Kajetan. Od r. 1770 w posiadaniu Stanisława Radzimińskiego, od r. 1772 do r. 1798 trzymał Michał Wolański żonaty z Teklą de Guteter z Szandrowca. W r. 1798 reskryptem gubernialnym z 8 czerwca zajął to wójtowstwo rząd austriacki. W r. 1823 dzierżawili wójtowstwo w Butelce od rządu austriackiego Leon i Anna z Kaweckich Terleccy, a w r. 1832 Feliks i Filipina z Wityków Grodzczy.

Krywka. Krywka istniała już u schyłku XV stulecia, jako wieś prywatna, założona przez właścicieli Komarnik, Wysocka, Matkowa, szlachtę, która od tych wsi wzięła nazwiska. Do nich należało także Żupanie. Droga działów, Krywka dostała się rodzinie Turzańskich biorących swe nazwisko od wsi Turze, w powiecie starosamborskim, którzy posiadali także części w Żupanii. W r. 1558 król Zygmunt August zamienił się z Turzańskimi na Krywkę i część w Żupanii, dając im wieś królewską Topolnicę w starosamborskim, W tymże roku przydzielił dwa łany roli w Krywce Marcinowi Rogozińskiemu na utworzenie sołtstwa.

Temuż Rogozińskiemu polecił ściągnąć do Krywki osadników nadając im prawo wołoskie. Osadnicy (coloni) prócz zwykłych danin, wynikających z prawa wołoskiego mieli trzy dni w roku pracować na łanach pańskich.

W dziesięć lat później w r. 1568 Rogoziński odstępuje za zezwoleniem królewskim sołtysowi w Krywce Waszkowi Krywczajowskiemu sołtystwo w Krywce, przelewając na niego także zwykłe obowiązki sołtysa t. j. pełnienie służby wojskowej. Przywilej na popowstwo otrzymał pobożny Kosteł, od króla Zygmunta Augusta w r. 1561,

Wedle lustracji króla Jana III, Krywka była lokowaną na 8 łanach. Ponadto 2 łany były przydzielone na wójtowstwo, 1 łan sołtyski (hajducki) i 1 łan popowski. Czynsze tej wsi wedle inwentarza z r. 1760 wynoszą 252 złp. 24 gr. Pan Kajetan Jaworski płaci wedle przywileju, który przy lustracji wykazał czynszu rocznego 23 złp. 7 gr., oraz hybernę na gardykurów J. Kr. Mci. Na mocy przywileju Augusta III z 6 listopada 1754 r. wójtowstwo w Krywce trzymał w dożywotnim posiadaniu Jan Kajetan Jaworski Martycz. Rząd austriacki długo zmuszony był

oczekiwać na zabranie tej wsi i wcielenie jej do skarbu, pan Jaworski żył bowiem 115 lat i korzystając z przywileju królewskiego trzymał dane sobie dożywocie do śmierci, która nastąpiła 25 lutego 1835 r. i dopiero po jego śmierci zajęto te dobra. W Krywce jest stara piękna stylowa cerkiew z XVI stulecia.

Husne niżne. W r. 1556 starosta samborski Starzechowski wydaje w imieniu króla polskiego, Staszкови Telepianowi, zezwolenie na założenie wsi Husne, nad rzeczką tej nazwy pomiędzy wsiami szlacheckimi Wysockiem, Matkowem, a wsią szlachecką Krywką, aż do rzeczki zwanej Moleńdychowiec i pola, które graniczą ze szlach. Matkowskimi. Sołtysowi przydzielono trzy łany roli, a dla popowstwa jeden łan. Równocześnie starosta Starzechowski zezwolił na wybudowanie w tej wsi młyna i karczmy.

Przywilej na lokację powyższą konfirmował król Zygmunt August w r. 1568.

Wieś ta nazywa się obecnie Husne niżne. Zamieszkują ją Ilnicy Telepianowicze, Seniuszkiewicz, Czyczerscy, Sozańscy.

Do czasu zaboru przez Austrię t. j. do r. 1772, Husne niżne było w posiadaniu Komarnickich.

Husne wyżne. W r. 1709 trzymał rotmistrz królewski Gabryel Jaworski. W r. 1768 trzymał Marcin Ilnicki aż do roku 1772 t. j. do czasu zajęcia tej królewszczyny przez rząd austriacki. W Husnem wyżnem osiedli Ilnicy, Żmijewscy, Ossowscy.

Hnyła. W r. 1561 król Zygmunt August przywilejem wydanym w Wilnie, zezwala uczciwemu Aleksemu Mrzygłodowi na lokowanie na „surowym korzeniu“, koło rzeczki Hniła Moczarska, wsi tej samej nazwy. Sołtysowi przydziela dwa łany, oraz zezwala na wybudowanie młynów, z tych jeden na ziarno, a drugi na folusz, służący do bicia sukna z owczej wełny.

Zarazem król zastrzega w przywileju lokacyjnym, że sołtys obowiązany jest stawić się zbrojno w każdej wojennej potrzebie.

Wójtowstwo w Hnyłej w r. 1698 było w posiadaniu Konstantego Zawadzkiego podczaszego żytomierskiego i Bazylego Hniłańskiego rotmistrza zamku samborskiego. W czasie zajęcia przez rząd austriacki w r. 1772, trzymał je Jan Komarnicki. Tenże Jan Komarnicki trzymał w tym czasie także wójtowstwo i w Husnem wyżnem.

Jaworów. Wieś ta założona w r. 1559. Przywilejem wydanym w r. 1561 król Zygmunt August zatwierdza wydane przez Jana z Mielca marszałka wielkiego koronnego. a zarazem starostę samborskiego w r. 1559 zezwolenie Mikołajowi Fedoluszowi na wolną lokację wsi Jaworów. Dla sołtysa przydziela dwa łany roli, zaś trzeci łan dla popowstwa. Poddani tej wsi mają trzy dni w roku pracować na łanie. Sołtys Mikołaj Fedolusz i jego następcy po wszystkie czasy, obowiązani służyć zbrojnie dwoma jeźdźcami w każdej wojennej potrzebie dla odparcia wroga i służbę tą dzielnie spełniać. Wójtowstwo w Jaworowie w r. 1772 było w posiadaniu Radziwińskiego.

Kraina rozłucka.

Rozłucz. W r. 1511 starosta samborski Odrowąż wydał zezwolenie sołtysowi Boryszowi na osadzenie wsi na pustkowiu w lesie „Rossen“ pod górą zwaną Rozłuczem, koło potoku zwanego Roszowy. Lokację tej wsi, którą nazwano Rozłuczem, zatwierdził król Zygmunt I w r. 1519.

Za Zygmunta Augusta Rozłucz był także nazywany „Rowieniem“, tak go nazywa przywilej dany sołtysowi Michałowi w r. 1567 na wybudowanie młynów na rzece Jasienicy i nad rzeczką Stary potok, jakoteż karczmy w tejże wsi.

We wsi Boryszowej woli, starosta samborski Odrowąż ergował w r. 1534 popowstwo i osadził przy nim pobożnego Lazura, któremu przydzielił jeden łan, czyli „Dworzyszcze“,

Boryszowa wola obecnie nie istnieje. Leżała w pobliżu Rozłucza.

Wieś Rozłucz osiadła na 17 i pół łanach, prócz tych było jeszcze 2 łany wójtowskie, 1 łan wolniczy. 1 łan hajduczy i jeden cerkiewny. W r. 1766 we wsi był jeden duchowny, 5 powiczów, 3 sołtysów i gromady 57.

Wójtowstwo w Rozłuczu w r. 1623 dzierżył Wojciech Pomietowski, znany nam już z porwania Marychny Dwernickiej z Boberki. w r. 1710 wójtowstwo to trzymał rotmistrz królewski Gabryel Jaworski. Sołtystwo w r. 1766 było w posiadaniu sołtysów łanowych regimentu Rzeczypospolitej: uczciwych Iwana Łepisza, Jurka Maznyka i Fedia Husnicza. Na mocy przywileju króla Augusta III wydanego w Warszawie 30 października 1761 wójtowstwo z dwóch łanów w Rozłuczu trzymali rodzeństwo Franciszek i Agnieszka Barbara Wołczańscy, którzy mieli dochodu z karczmy, młynów i innych powinności z tego wójtow-

stwa 800 zł. pol. Ci Wołczańscy trzymali także i łąn wolniczy, tak zwany grunt Gorolowina z którego płacili do Skarbu 16 zł. pol. 15 gr.

W r. 1788 rząd austriacki zabrał to wójtowstwo z rąk Stanisława Radziwińskiego i wydzierżawił Filipowi i Barbarze z Wołczańskich Wilczkowskim. Karczma i grunta do niej należące w r. 1831 były w posiadaniu Jakóba Błażowskiego.

Rypiany. Wieś ta założona została w r. 1527, w tym bowiem roku sołtys Paszko Kosz otrzymał przywilej na założenie wsi Rypiana nad rzeką tej nazwy. Sołtys ten obowiązany był dawać dań tzw. stacyjne 12 jagniąt, oraz służyć w potrzebie wojennej na dobrym koniu z łukiem i strzałami. W r. 1556 królowa Bona wydała przywilej popowi Michałkowi na jeden łąn popowski w Rypianie. Osadnicy w Rypianie wedle dokumentu fundacyjnego obowiązani byli robić na łąnie sołtyskim dwa dni w roku.

Wedle inwentarza z r. 1686 Rypiana osadzona została na 15 i pół łąnach w czym 10 i pół łąnów gromadzkich, dwa łąny kniazkie, jeden łąn popowski i jeden łąn wolniczy. Czyszu płaci ta wieś na św. Michał kuchenne, stróżne, żyrowszczyznę, kopy hajduckie, za sądy zborowe tak samo, jak wieś Wołcze, zaś czynsz główny jak wieś Przysłup.

Wójtowstwo opłaca stacyjnego i czynsz z trzech młynów i z trzech karczem 32 złp. 13 gr. Wedle lustracji z r. 1776 było w Rypianie 39 chat włościańskich (chlebnika gromadzkiego), 4 duchownych, 3 popowiczów i pięciu sołtysów.

Sołtystwo w Rypianie, na podstawie zaświadczenia wydanego przez podskarbiego nadwornego koronnego Kosowskiego z r. 1752, trzymali kmiecie tamtejsi: Iwan i Stefan Magiery, oraz Wasyl, Steć i Iwan Feniowie.

Łąn wolniczy w tym czasie był pusty (nie osiadły).

W r. 1730 wójtowstwo w Rypianie trzymali Jan i Bazyli Wołczańscy, w r. 1757 było w posiadaniu Edmunda Chojnackiego łowczego żydaczowskiego i Katarzyny z Demińskich małżonków, a to na podstawie cesji zeznanej na rzecz Chojnackich przez Teresę Wołczańską, zatwierdzonej przywilejem z 31 sierpnia 1757 r. Od Chojnackich odebrał to wójtowstwo w r. 1782 rząd austriacki.

Smereczka. Starosta samborski lokuje w r. 1567 wieś Smereczkę nad potokiem tej nazwy. Sprowadzenie kolonistów

„osadników“ i osadzenie ich w powstać mającej wsi, poruczył sołtysom Andrzejowi i Pawłowi Kossowiczom, Andrzejowi Tala-fusowi i Janowi Sienczowiczowi. Równocześnie ereguje „in cruda radice“ kościół rit. graeci. przy którym osadza Szymona Miszko-wicza.

Lokaty te zostały zatwierdzone przez króla Zygmunta Au-gusta 17/XI 1567 r.

Wieś Smereczka osadzona została na 9 i pół łanach, w tem jeden łan hajducki, zaś z osobna trzy łany wójtowskie i jeden łan popowski. Czynsze płaci ta wieś wedle inwentarza z r. 1680 jak Rypiana.

Lustracja z r. 1766 podaje, że w tym czasie było w Sme-meczce dwóch duchownych, chlebnika gromadzkiego (chat wło-ściańskich) 21, sołtysów 10 i jeden popowicz. Cerkiew w tej wsi nowa, wystawiona na gruncie gromadzkim. Wójtowstwo po śmier-ci Imć. pana Borysławskiego, który je trzymał, wcielone 1761 r. do administracji samborskiej, następnie zostało wyarendowane Jakubowskiemu za 250 złp. czynszu rocznego.

Łan sołtyski posiadali podówczas uczciwi: Łuć i Jurko Szu-kosty, Hrynio Kotebej, Fedio Cyganik, Hrynio, Stefan i Iwan Babicze, Jurko Łabij, Hrynio Łasiak i Fedio Masiów. Za posia-danie tego łanu sołtysi ci pełnili obowiązki w regimencie łano-wym.

Przysłup. W r. 1521 król Zygmunt I, przywilejem wyda-nym w Piotrkowie, lokuje nad potokiem Litmierzem, u stóp gó-ry zwanej Przysłup, wieś Ormieszowo czyli Przysłup. Sprowadze-nie osadników do mającej się założyć wsi porucza sołtysowi Michałkowi.

Popowstwo w Przysłupiu fundowane zostało w r. 1557. Po-bożny Hjacenty otrzymał od królowej Bony 1 łan roli, łąki i ogród jako uposażenie popowstwa. Wieś Przysłup osiadła na 34 łanach, a osobno było tam wójtowskich łanów 4 i pół, soł-tyskich ziemi przemyskiej 1/2 łana i cerkiewny 1. W r. 1766 we wsi było duchownych dwóch, popowiczów 3, gromady 39, oraz 4 hajduków ziemi przemyskiej, a to: Wasyl Rymarów, Stefan Wojciaków, Andrzej Kostiwiczów i Iwan Kostiwiczów, oraz trzech sołtysów regimentu łanowego: Wasyl Kuców, Hawryło Kuców i Petro Krecół. W czasie lustracji z tego roku (1766) skarżyła się gromada iż „na jej gruncie stoi karczma, browar, podsadek jeden wójtowski siedzi i siana zbierają na wozów trzy

corocznie, nie dając żadnej odpłaty gromadzie, oraz, iż sołtys; regimentowi łąz od ćwierci Maksyma zwanej, odebrali i iż Teodor Łopuszański popowicz, także grunta gromadzkiego prętów dwa przywłaszczył sobie“.

Wójtowstwo w Przysłupiu w r. 1766 trzymał za jednym przywilejem wydany na Przysłup, Wysocko niżne, Butlę i Jaworów, starosta janowski Stanisław Radzimiński. W r. 1790 posesorem w Przysłupiu był Stefan Broszniewski. W r. 1795 Ignacy i Tekla z Wiszniewskich Gołkowscy. W r. 1836 dzierżawił dobra Przysłup a także i Turkę górną Klemens Medyński.

Szumiacz. W r. 1553 przywilejem wydany przez królowę Bonę w Warszawie założoną została na „surowym korzeniu“ wieś Szumelka, którą później nazwano Szumiaczem. Osadników do tej wsi ściągał pierwszy sołtys tamtejszy Fedko Boryskowicz.

Wieś ta osiadła na 15 i pół łanach, prócz tych 3 łany wójtowskie, 1 łan hajducki i 1 łan cerkiewny. W r. 1766 we wsi było duchownych 2, gromady (chlebnika gromadzkiego) 21, hajduków 9 i jeden popowicz. Trzy łany wójtowstwa w Szumiaczu odstąpił w r. 1754 za przyzwoleniem królewskim Józef Błóński pani Marcie z Urbańskich Strzeleckiej, która w r. 1761 odstąpiła to wójtowstwo Kasprowi Strzeleckiemu.

W r. 1804 posesorem wójtowstwa jest Stanisław Zielonka w r. 1812 Józef Zielonka. W r. 1817 trzymał tę posesję Adam Wyszotrawka żonaty z Rozalją córką dawniejszego dzierżawcy tego wójtowstwa Gasparego Strzeleckiego. Po Wyszotrawce i jeszcze w r. 1831 wójtowstwo (adwokację) w Szumiaczu, oraz propinację w Rozłuczu dzierżawił od rządu austriackiego Józef Błazowski właściciel części Ilnika zw. Błazowszczyzna i Jaroszewszczyzna. W r. 1855 posiadaczem części Szumiacza był baron Karol Błazowski zmarły tamże w wieku 56 lat.

Sołtystwo w Szumiaczu, za przywilejem króla Jana Kazimierza wydany 20 lutego 1660 w Samborze trzymali sołtysi, czyli hajducy ziemi przemyskiej Łukasz Dziwiewicz ze synami i inni.

Wołcze. Wieś ta założona na prawie wołoskiem w r. 1519 przez króla Zygmunta I. Osadcą tej wsi był sołtys Helio. Przywilejem wydany w Warszawie 1558 r. przydzielił król Zygmunt August dwa półłanki gruntu popowskiego dla dwu cerkwi we Wołczem. Wedle lustracji z r. 1766 wieś ta osiadła na 42 łanach, a prócz tego był jeden łan kniazki, jeden łan wolniczy,

2 łany hajduckie i 1 łan cerkiewny. W tym roku było we Wołczem gospodarstw włościańskich (chlebnika gromadzkiego) 170, duchownych 2, popowiczów 5, hajduków ziemi przemyskiej 8. Parochem w Wołczem był podówczas o. Bazyli Wołczański.

Wójtowstwo czyli kniaztwo we Wołczem trzymali na prawie wołoskiem na podstawie starych królewskich przywileji (króla Zygmunta Augusta) szlachetni Wołczańscy o przydomkach: Szymkanicz, Michałkowicz, Łukaczewicz, Andrzejkowicz.

Dochody z tego wójtowstwa w r. 1765 były następujące:

z karczmy i młynów	1000 złp.
60 półmiarków owsa osypowego po 2 złp.	120 „
z 60 półłanków po 1 kurze a to po 7 gr.	14 „
z 60 półłanków po 12 jaj	1 „ 13 gr.
pługów повинных i tłocznych z bronami	
160, każdy po 1 złp. 15 gr.	240 „
dni roboczych pieszych żeńców, kosarzy,	
zmłocków, wywóz gnoju i inne na rok 660,	
licząc każdy po 6 groszy, czyni	132 „
siana połowa t. j. brogów dwa, każdy	
po 40 złp.	80 „

Razem 1588 złp. 13 gr.

Wołczańscy zadłużywszy się ustąpili w r. 1765 jedną trzecią część wójtowstwa Franciszkowi Zapłatyńskiemu, zaś jedną trzecią część Antoniemu i Agnieszce z Popielów Jaworskim Perkowiczom. Łan wolniczy w r. 1755 trzymał Antoni Jaworski.

W r. 1788 posesorem wójtowstwa we Wołczem byli Fabian i Katarzyna z Sokołowskich Dźwinogrodzcy. W r. 1790 Ignacy Bartoszewski, a w r. 1831 Jakób Błazowski.

Sołtystwo we Wołczem było na zasadzie przywileju króla Augusta II. z r. 1713 w rękach panów Wołczańskich.

W Wołczem pod górą Rozłucz bierze swe źródła Dniestr, który przez wieś Wołcze, Bereżek, Żukotyn, Łomnę skręca się na północ i wchodzi do powiatu starosamborskiego.

Wołczańska Verwalterja (zarząd dóbr) wedle wykazu „ober-verstera“ Różyckiego z 9 stycznia 1863 obejmowała lasy kame-ralne o obszarze 5871 morgów 216 sążni, a to:

Wołcze	1187 morgów	262 sążni
Rypiany	271 „	578 „
Smereczka	137 „	1087 „
Rozłucz	1587 „	621 „

Szumiacz	114	morgów	532	sążni
Przysłup	480	"	957	"
Jabłonka wyż.	649	"	489	"
Jabłonka niż.	788	"	971	"
Tureczki wyż.	597	"	1218	"
Tureczki niż.	56	"	1491	"

Żukotyn. Wieś ta pierwotnie nazywaną była Niestrzykową Wolą

Powstała w r. 1553, w tym bowiem roku królowa Bona wydała przywilej niejakiemu Jaśkowi, na lokowanie wsi, koło rzeki Niestrzyk na pustkowiu zwanym Niestrzykowa Wola czyli Żukocin. W r. 1570 król Zygmunt August wyposażył probostwo w Żukotynie przydzielając temuż jeden łan pola.

Wybraniectwo w Żukotynie w r. 1660 posiadali z rąk króla Jana Kazimierza Ignacy Posicanin i Daniel Bocewicz.

W r. 1683 król Jan III Sobieski zezwolił Janowi Rzeczykiemu chorążemu pułku pieszych dworskich, na odstąpienie posiadanego dożywocia na wójtowstwo w Żukotynie — Pawłowi Żukotyńskiemu.

Część wójtowstwa w Żukotynie nadał król Jan III w r. 1686 Piotrowi i Marjannie Wołczańskim. W r. 1730 wójtowstwo w Żukotynie trzymał Błazowski wojski bydgoski. W r. 1772 było w posiadaniu Marcina i Dominiki z Modrzejowskich Mielewskich. W r. 1783 zostało wójtowstwo to zajęte i rozdane pomiędzy poddanych gminy Żukotyn.

Łan sołtyski w r. 1766 był w posiadaniu gromady, która z niego za służbę hajducką ziemi przemyskiej, opłacała rocznie 130 złp. nie pełniąc żadnej innej powinności.

W tym roku w Żukotynie było 3 duchownych, 39 chlebnika i 3 popowiczów.

Dniestrzyk dębowy. Dniestrzyk dubowy został lokowany przez króla Zygmunta Augusta w r. 1567. Osadzenie, nad rzeczką Dubowy Dniestrzyk wsi tej nazwy, powierzono braciom Hryćkowi i Łukaczowi. Dla osadników, którzy mieli osiąść w tej nowej wiosce przydzielono dwa łany we wsi a trzeci poza wsią.

Lustracja królewszczyń w r. 1766 wymienia tam 11 wójtów (posesorów wójtowstwa) a to 6 Dniestrzańskich, 4 Pszanieckich i Jana Macieszowskiego, 16 chlebnika (gospodarstw włość. — gromady), 2 duchownych i 5 rodzin popowiczów.

Wspomniana lustracja przytacza przywilej króla Augusta III

z 6/VI. 1758 r., który brzmi:

„August Trzeci z Bożej łaski Król Polski etc., a dziedziczny Xiążę Saski i Elektor. Oznajmiamy tym Listem, Przywilejem Naszym wszem wobec i każdemu z osobna komu o tem wiedzieć należy. Iż suplikowano Nam przez Panów Rad Naszych przy boku naszym zostających imieniem uczciwych Andrzeja, Fedora, Iwana, Wasyla, drugiego Iwana i Wasyla Dniestrzańskich, Iwana, Hrycia i Łesia Pszanieckich, abyśmy ich przy posesji i dożywotniem używaniu Wójtowstwa we wsi naszej Dniestrzyku dubowym, w Ekonomji naszej samborskiej leżące, albo raczej trzech łanach po śmierci uczciwych Wasyla, Jurka, Jacka, Iwana, drugiego Jacka Dniestrzańskich, Fedia, Ilka, Hryčka Pszanieckich i Iwana Macieszowskiego, do dyspozycji Naszej przypadłego zachowali, — do której Supliki łaskawie skłoniwszy się, wżwyż pomienionych uczciwych Dniestrzańskich i Pszanieckich przy pomienionym Wójtowstwie zachować umyśliliśmy, jakoż niniejszym Listem — Przywilejem Naszym zachowujemy, podług którego zachowania Naszego ciż wżwyż pomienieni uczciwi Dniestrzańscy i Pszanieccy przyręczone Wójtowstwo, albo raczej trzy łany we wsi naszej w Dniestrzyku Dubowym, w krainie Rozłuckiej leżące (bez żadnej depaktacji Gromady tamecznej i więcej przyjmowania do siebie), ze wszystkimi do niego należącymi budynkami, rolami, łakami, obszarami, lasami, młynem, foluszem, karczmą, łazami, sadzawkami, ogrodami, pastwiskami i innymi wszystkimi do pomienionego wójtowstwa zdawna należącymi przyległościami, więc trzymać i zażywać każdy z nich pro suo intereso będzie, aż do ostatniego życia swego kresu,

Czynsz zaś z tych łanów zwykły, tudzież hybernę i inne onera fundi według sprawiedliwego Zwierzchności ekonomicznej departamentu corocznie do Skarbu Naszego zwyż pomienieni donotoryuszowie płacić powinni będą. Obiecując Naszym i Najjaśniejszych Następców Naszych Imieniem, iż pomienionych uczciwych Dniestrzańskich i Pszanieckich od posesji i dożywotniego używania przyręczonego Wójtowstwa Dniestrzyka Dubowego nie oddalimy ani oddać nikomu nie pozwolimy, ale w cale i zupełnie przy dożywotniem ich prawie zachowamy. Co i Najjaśniejsi Następcy Nasi uczynią — prawa Nasze Królewskie Rzeczypospolitej i Kościoła S. Rzymskiego Katolickiego w cale zachowując. Na co się dla lepszej wiary ręką Naszą podpisuje-

my i pieczęć Naszą przycisnąć rozkazaliśmy. Dan w Warszawie dnia IX miesiąca czerwca Roku Pańskiego MDCCLVIII Panowania Naszego XXV roku, Locum Sigilli.“

Łan tak zwany popowski, był dany cerkwi tamtejszej przez króla Jana III z okazji koronacji 1676 r.

Bereżek. W r. 1566 Stanisław Starzechowski starosta samborski, z ramienia króla Zygmunta Augusta na miejscu, które wybrali sędzia samborski Paweł Radecki i Marcin Fałęcki, dokąd się konno udali, pomiędzy wsiami Żukotyńem i Łomną, ponad potokiem Dechowicz osadza, „na surowem korzeniu“ wieś Bereżek. Sołtysom Jackowi i Fedynie przydziela dwa łany pola, prawo postawienia w tej powstać mającej wsi młyna i karczmy. Równocześnie wydzielono jeden łan dla popowstwa.

Jabłonka wyżna, dawniej nazywana Jabłonką dubową. W r. 1559 król polski Zygmunt August zezwolił braciom: Janowi, Bazylemu i Eljaszowi Michałowiczom sołtysom z Przysłupia, na osadzenie in cruda radice wsi na prawie wołoskiem, nad potokiem Jabłonką zwanym, od źródeł tegoż, przy Dubowym wierchu, aż do miejsca zwanego Bagno Olechowate i potoku zw. Selinowate. Osadnicy tej wsi, którą nazwano Jabłonką dubową, wedle przywileju lokacyjnego, mieli obowiązek robocizny trzy dni w roku, a sołtysi stawić się mają do służby w każdej potrzebie wojennej, czy to na rozkaz króla Jego Mci, czy też starostwa samborskiego.

W r. 1739 posesorami wójtowstwa w Jabłonce wyżnej, byli szlachetni Jabłońscy i Imć pan Czarniecki, zaś w r. 1766 w różnych częściach szlach. Romanowicze, Jabłońscy — Kryweczczycy i Zapłatyński, w r. 1814 Krasnopolscy, w r. 1834 Andrzej Pakoszewski.

Półtora łanu wolniczego, było w posiadaniu Imć p. Jansonów, a po skończeniu się ich posesji i wcieleniu tegoż wolnictwa do ekonomji samborskiej, na podstawie kontraktu dzierżawy z lipca 1765 dzierżawili to wolnictwo kmiecie tamtejsi Fedczaki i Pasiewiczze.

Przed komisją lustracyjną z r. 1766 w Jabłonce [dubowej, paroch tamtejszy Stefan Hermanowicz okazał przywilej króla Zygmunta Augusta z r. 1568, na fundowanie cerkwi tamże i z r. 1589 przydzielający tej cerkwi jeden łan pola.

Sołtystwo w Jabłonce wyżnej. Łan roli wybranieckiej na mocy przywileju króla Zygmunta III, z daty Warszawa dnia

10 stycznia 1624 r., trzymali hajducy ziemi przemyskiej, z którego to łąnu służbę pełnili, Posiadaczami drugiego pół łąnu sołtyskiego, z którego szły obowiązki pełnienia służby w regimencie łąnowym, trzymali kmiecie tamtejsi Ilko Maksymów i Hryć Holinaty.

Jabłonka niżna. W r. 1554 krajnik Jacko, otrzymał od królowej Bony przywilej, aprobowany później przez króla Zygmunta III, na lokowanie wsi, przy rzece Jabłonce, między wsiami królewskimi Przyłupiem a Borynią. Wieś tę nazwano Jabłónką. Sołtysowi przydzielono dwa łąny roli. Osadnicy obowiązani byli do trzy-dniowej pracy w roku, na łąnie sołtyskim, a sołtys obowiązany do służby wojennej.

Jabłónkę niżną, albo jak ją nazywano dawniej, Czerniecką trzymał Dmytro Czerniecki, który za przywilejem króla Zygmunta Augusta z r. 1568 otrzymał także dożywocie w tej wsi, do którego przydzielono łąn roli i obszar w niwie Jawornikowaty. Na mocy przywileju Augusta III z 24 maja 1755 r. posesorami wójtostwa w Jabłonce, byli Andrzej i Magdalena z Czernieckich Turzańscy Kahanowicze, przed nimi posiadali Bieńkowscy. Część tego wójtostwa była w r. 1766 do 1786 w posiadaniu Adama i Józefy Sokołowskich.

Dwa łąny sołtyskie, czyli hajducze w Jabłonce niżnej były w posiadaniu Imć. panów szlachty z Mielnicznego. Duchowny tej wsi w r. 1766 O. Hrehory Polechowicz przedłożył przywilej króla Zygmunta III z 22 stycznia 1626 r. na jeden łąn popowski z wszystkimi przynależnościami.

Wedle lustracji z tegoż roku, wieś osadzona była na 29 i pół łąnach. Ponadto był jeden łąn wójtowski, jeden łąn cerkiewny, jeden hajducki ziemi przemyskiej i 1/2 łąna sołtyskiego. Mieszkańców w Jabłonce niżnej w r. 1766 było: 1 duchowny, 93 gromadzkich gospodarstw, 6 popowiczów, 4 hajduków ziemi przemyskiej, 2 sołtysów regimentu łąnowego i 8 wolników.

Mielniczne. Mielniczne lokowane przez panów Tureckich na „surowym korzeniu“ było wsią ziemianką, jednakże część należała do królewszczyzny. W r. 1568 na części tej, tak zwanej Dworzyszczu siedział Miško Hamadej, na trzech ćwierciach siedział Kość Hamadej oraz podsądek Matwij Hamadej. Kniaziowi Czernieckiemu z Jabłonki niżnej, który ich „sprawował“ winni byli ci ludzie robocizny rocznie 3 dni, oraz do skarbu czynsz,

podatek, podymne i koledę.

Granice tej wsi wedle metryki koronnej z r. 1568 następujące:

„Po Boryni wpada w Stryj potok Mielniczna niż Ilnika, nad którem jest Mielniczna wieś ziemiańska, ale królowa Imć Bona kupiła w niej częśćkę od Tutra niejakiego i Pawła Rybki. Leży ta wieś między Ilnikiem ziemiańskim, Borynią, Jabłonką Czernieckiego i Turką wsią ziemiańską.“

Tureczki niżne. W r. 1556 królowa Izabela lokuje wśród „leśnej gęstwiny“ nad rzeką Turką i nad potokiem zwanym Dothe, powyżej wsi Jabłonki, wieś Turkę, którą później nazwano Tureczką. Osadcami tej wsi byli sołtysi Paweł Iwaszkowicz i Teodor Jaczkowicz. Ci otrzymali dwa łany roli, zaś dla popowstwa przydzielono jeden łan.

Wieś ta otrzymała, jak prawie wszystkie w naszym powiecie prawo wołoskie. Sołtysi obowiązani byli do spełniania wszystkich czynności sołtyskich, oraz do służby królowi w razie wojennej potrzeby.

Przywilej na lokatę tej wsi, dany przez królowę Izabelę konfirmował w r. 1567 król Zygmunt August. Wieś ta nazywana była dawniej Tureczką Matenczyną. Osiadła na 10 i pół łanach, z osobna było tam wójtowskich łanów 4, hajduckiego 1/2 łana, który trzymała gromada i opłacała zeń czynsz regimentowi łanowemu Rzeczypospolitej i 1 łan cerkiewny. W Tureczkach w r. 1768 było gospodarstw włościańskich (chlebnika gromadzkiego) 20, duchowny 1 i popowiczów 3.

W r. 1730 posesorem wójtowstwa był Paweł Hoszowski podstoli żydaczowski. Następnie w r. 1760 trzymali to wójtowstwo Tomasz i Eleonora z Zalewskich Rossowsky. Na mocy cesji zatwierdzonej 5 stycznia 1760 r. przez króla Augusta III trzymali to wójtowstwo Antoni i Wiktorja Pawlikowscy do roku 1797, t. j. do czasu włączenia tego wójtowstwa do skarbu samboarskiego.

W r. 1819 posesorem Tureczek od rządu austr. był Jan Kawecki, w r. 1833 Leon Terlecki wraz z żoną Anną córką Tomasza Kaweckiego, w r. 1834 Franciszek Grzybowski h. Prus, w r. 1835 Antoni Spiegel a do r. 1864 Wincenty Gozdawa Kawecki, zmarły w Tureczkach w tymże roku. Pół łana pola sołtyskiego w r. 1766 trzymała gromada tamtejsza i za służbę z tego łanu opłacała regimentowi łanowemu.

Tureczki wyżne. Wieś na nazywaną była Tureczką Stopusiańską. Osadzona na 12 łanach, z osobna było 4 łany wójtowskie, pół łana hajduckiego i łan cerkiewny.

Wójtowstwo w tej wsi trzymali za jednym przywilejem co i Tureczki niżne (r. 1766) Imć Państwo Pawlikowscy. W r. 1799 Katarzyna Krasnopolska, w r. 1833 Leon i Anna z Kaweckich Terleccy.

Sołtystwo w 1766 r. trzymali hajducy: dwóch Iwanów i Stefan Tryhubowicze, którzy pełnili z tego sołtystwa służbę ziemi przemyskiej. Przed komisją lustrującą królewsczyzny w tym czasie, duchowny tej wsi O. Grzegorz Szumiacki, wykazał się przywilejem króla Jana III z daty 23 czerwca 1696 na popowstwo w Tureczce i jeden łan roli.

Kraina lipecka.

Lipie. W r. 1557 starosta samborski Boratyński imieniem króla zezwala Damianowi Martowiczowi na lokatę wsi Lipie nad rzeczką zwaną Lipie, koło Michniowca. Sołtysowi przydziela dwa łany, nakładając na niego i jego następców obowiązek służenia w czasie wojny z dwoma jeźdźcami na dobrych koniach, uzbrojonych w tarczę, oszczep i miecz.

Osadnicy (coloni) na łanie, mają pracować trzy dni w roku. Wspomniany sołtys Damian, otrzymał w roku 1566 od starosty samborskiego Starzechowskiego zezwolenie, na wybudowanie młynów na rzeczkach Mszaniec i Lipie, oraz karczmę. Cerkiew w Lipiu została fundowana przez króla Zygmunta Augusta przywilejem wydany w Piotrkowie 4 czerwca 1567 r., przyczem tej cerkwi przydzielono jeden łan na popowstwo.

Damian Martowicz w r. 1572 przybrał od Lipiego nazwisko Lipiecki.

Okolo roku 1600 dziedzicem Lipiego jak podaje I. Szaraniewicz („Rzut oka na beneficja cerkiewne,”) miał być Jerzy Humiecki, który sprzedał Wasylowi Maniawskiemu popowstwo w Lipiu za 200 złp. z uwolnieniem tegoż od wszelkiej robocizny, natomiast z obowiązkiem płacenia czynszu rocznego złp. 30, oraz dawania owsa czynszowego miary bireckiej, dawania kur, kapłonów, gęsi, jaj na Wielkanoc i od 20 owiec 1 złp. na jarkę. Maniawski zaś, miał zastrzeżone dla siebie i swoich potomków od kmieci lipeckich po kopie zboża i kopczyny, oraz jeden dzień robocizny na łanie popowskim. Widocznie jednak te obowiązki kmieci lipeckich wobec popowstwa zostały tylko na papierze,

albo też wcześniej ustały może z wymarciem Maniewskich, bo w r. 1766 przy wykazaniu się ówczesnego duchownego przed komisją lustracyjną przywilejem króla Jana III na łąn roli popowskiej stwierdzono, że duchowny obecny, ani jego poprzednicy nie byli w używaniu daniny owsa od gromady i, że nikt we wsi się nie znajduje, któryby takową daninę pamiętał.

Wedle lustracji z czasów Jana III gromada lipecka osiadła na 32 łąnach. Pozatem było wójtowskich łąnów sześć i hajducki 1.

Cztery łąny wójtowskie (kniazkie) trzymał niejaki Bzicki, chociaż prawo do tego wójtowstwa nie okazał. Na mocy przywileju z daty Kraków 30 września 1669 miał pan Bazyl Lipecki w używaniu tylko dwa łąny „supanowskie“ tzw. wójtowstwo dolne, z którego miał płacić czynszu rocznie 20 złp. Z czasem jednak Lipecki zaniechał płacenia tego czynszu i ciężar ten ponosiła gromada i z tego powodu zanosila w r. 1766 skargę przed komisją lustracyjną.

W r. 1766 był w Lipiu 1 duchowny, 30 gospodarstw włościańskich (chlebnika gromadzkiego), 5 hajduków ziemi przemyskiej i 2 popowiczów,

Wójtowstwo: 6 łąnów (kniazkich) trzymał w tymże czasie Bartoszewski Porfiry na podstawie przywileju króla Augusta III z r. 1757. Roczno go dochodu z tego wójtowstwa było 450 złp.

Skarżyła się kraina lipecka przed lustratorami królewskimi, że porucznik ziemiański bez żadnej rekwizycji zamkowej, lub p. krajnika, niewinnych ludzi agrawuje „więzi, bije, chudobę zabiera i różne pogroźki czyni“. Lustratorowie polecieli administracji samborskiej, by w tę sprawę wglądnęła i, żeby pokrzywdzonym „daną była protekcja“.

W r. 1772 zostało zajęte przez rząd austriacki i wcielone do urzędu zawiadowczego (Vervalterji) w Łomnie, wójtowstwo zaś w r. 1787 zostało rozdzielone pomiędzy osadników.

Sołtystwo w Lipiu na mocy przywileju króla Jana III z r. 1686 utrzymywali hajducy ziemi przemyskiej i z tego sołtystwa pełnili służbę ziemi przemyskiej.

W r. 1830 Maciej i Jan Lipeccy dziedzice części Lipiego legitymowali się ze szlachectwa w Wydziale Stanów galicyjskich, przedkładając równocześnie oryginalny przywilej króla Zygmunta Augusta z r. 1572.

Łomna. W r. 1519 król polski Zygmunt I lokuje wśród gór powyż wsi Hołewecko, nad rzeką Łomną sołtystwo i spro-

wadza osadników do założenia wsi. W r. 1534 Stanisław Odro-
wąż starosta samborski wydziela z dóbr królewskich łąn gruntu,
na uposażenie popowstwa w Łomnie i funduje tam cerkiew pod
wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Przy tej cerkwi osadził o. Jacka
Brzekę i temu, oraz jego dwom synom, przydziela łąz poło-
żony pod górą Rozłucz.

Łomna lokowaną była na 31 i pół łąnach, prócz tych je-
den łąn hajducki (sołtyski), dwa łąny wójtowskie, dwa łąny wol-
nicze i 1 łąn popowski. Czynsze były płacone trzy razy do roku
a to: na św. Michał, św. Marcin i św. Wojciech. Ponadto kmie-
cie obowiązani byli wedle lustracji z r. 1686 dawać od 20 owiec
jednego barana, albo jagnię wielkanocne, albo 1 złp. Drzewa
ciosanego w kostkę z każdego łąnu jedną ciosanicę, 1 krokiew,
2 łąty, 2 kopy gontów. Jeżeliby zamek drzewa nie potrzebował
to za to drzewo, dwa złp. Robotników z łąnu każdego trzech na
jeden tydzień w roku. Jednego kosarza za 2 żeńców. Z dwu-
dziestu łąnów jednego cieślę do zamka na czas od św. Wojcie-
cha do św. Marcina, a dla tego cieśli z każdego łąnu po złp. 4.

Na mocy przywileju królewskiego w r. 1653 wójtowstwo
w Łomnie trzymali Piotr, Krzysztof i Stefan Łomniccy herbu
Suchekomnaty. W r. 1730 do 1760 wójtowstwo to było w po-
siadaniu Ustrzyckiego stolnika przemyskiego, z którego płacił
czynszu 12 złp. 6 gr. Od młynka i karczmy płacono czynszu
20 złp.

W r. 1766 było w Łomnie duchownych 2, gospodarstw
włościańskich (chlebnika gromadzkiego) 79, hajduków ziemiań-
skich 7 i popowiczów 5.

Lasy w Łomnie w tym czasie były: na górze „Magorcu“
bukowy i jodłowy. Las nazwany Dubowym jodłowy. Od wscho-
du las jodłowy Roztyczki.

Kniaztwo w Łomnie za przywilejem króla Stanisława Au-
gusta z 1765 r. trzymał Antoni Melwiński do roku 1777, w któ-
rym przejął je rząd austriacki na rzecz skarbu.

Oдноśnie do łąnu kniazkiego w lustracji z 1766 jest nastę-
pująca zapiska: „Kniaź uprzewilejowan od króla jegomości świę-
tej pamięci. Acz tym kniaztwem zasiadła wieś, ale połowica te-
go kniaztwa królowi Jegomości przypadła z tej przyczyny, iż;
gdy się byli dwaj bracia stryjeczni tym kniaztwem podzielili,
potem jeden drugiego zabił i ten co zabił jednając synowi za-
bitego swoją część puścił bez konsensu króla JMci. Jest na tym

kniaźstwie za przywilejem, młyn i dworzyszczę z łąkami“.

Jeden łąn wolnictwa na mocy przywileju króla Augusta z r. 1761 trzymali jako dożywocie Teodor i Jan Koblańscy, Aleksander Łomnicki i Stefan Jaworski syn Marcina. Drugi łąn wolniczy trzymał za kontraktem od skarbu żyd Joś.

Sołtystwo w Łomnie w rękach hajduków ziemi przemyskiej za przywilejem króla Zygmunta III z 23 stycznia 1650 r. W r. 1766 było na tem sołtystwie 7 hajduków a to: Jacko Gułyn, Iwan Brataniec, Iwan Załuha, Fedio Swerdan. Łuć Swerdan i Mikołaj Swerdan.

Klucz łomiański obejmujący dawne krainy Lipie i Rozłucz, a więc wsie: Michniowiec, Mszaniec, Grąziowa, Płoskie, Bystre, Łopuszanka lechniowa, Chaszców, Rozłucz, Szumiacz, Przysług, Tureczka wyżna, Tureczka niżna, Jabłonka wyżna, Jabłonka niżna, Dniestrzyk dubowy, Wołcze, Żukotyń, Jabłonka kolonja, Łomna kolonja, Chaszców kolonja, Mszaniec kolonja, Bystre kolonja, Grąziowa kolonja i Wołcze. W dobrach łomiańskich we wsiach Wołcze i Rozłucz osadzono za czasów józefińskich około roku 1780 kolonistów niemieckich. W r. 1815 było ich tam na dawnych wójtostwach 26-ciu. Sołtystwo sprzedane zostało przez rząd austriacki w r. 1868 spółce. W r. 1886 nabył klucz łomiański „J. Kr. wys.“ książę de Artois z Bordeaux hrabia Chambord, a po jego śmierci przeszły te dobra w r. 1886 na Roberta księcia z Parmy w 3/4 częściach, a na Henryka księcia z Bourbonów hrabiego Bardi w 1/4 części.

Następnie Łomna dostała się w ręce Stanisława hr. Wiśniewskiego z Krystynopola. W r. 1894 hr. Wiśniewski sprzedał Wólfowi Zimandowi i Izakowi Jakubowi Thuminowi. W r. 1906 od Zimanda nabyli Izrael Ber Engelmajer, Ichel Engelmajer, Osiasz Liber i Baruch Kampf.

W Łomnie jest klasztor SS. Rodziny Marji, który prowadzi żeński Zakład wychowawczy, w zakresie ośmiu klas wydziałowych. W czasach zaborczych pobierało tu naukę bardzo dużo panienek z Królestwa Pol. i Litwy, czerpiąc. jak z zdrowej krynicy te zasady i wiedzę, szczególnie prawdziwą wiedzę o Polsce i patriotyzm, które w szkołach rosyjskich młodzież polska nie znajdowała.

Chaszców. Chaszców pierwotnie nazwany był Wołą łomnicką.

W r. 1530 starosta samborski Stanisław ze Sprowy Odro-

wąż z ramienia króla osadza powyżej Łomny, wzdłuż rzeki zwanej Łumno wieś Wolę Łomnicką, czyli Chaszców. Sołtysom tej wsi braciom Jackowi i Fedkowi przydziela dwa łany gruntu i pożytki zwyczajne należne sołtysom. W r. 1553 król Zygmunt August w nowej wsi Łomnickiel Woli, czyli Chaszcowie przydziela Łazarowi Diakowi w dożywocie łan pola i zezwala na wybudowanie cerkwi.

Wedle lustracji z r. 1766 wieś ta miała gruntu: 17 $\frac{3}{4}$ łanów gromadzkich, ponadto 2 łany wójtowskie, 1 łan cerkiewny, 1 $\frac{1}{2}$ łana wolniczego i 1 łan hajducki ziemi przemyskiej. W tym czasie był tam 1 duchowny, chlebnika gromadzkiego 30, hajduków ziemiańskich 8, wolników 14, popowiczów 2.

W r. 1766 wójtowstwo w Chaszcowie, było w posiadaniu Bazylego Ustrzyckiego chorążego ziemi przemyskiej, zaś w roku 1772 Piotra Chylińskiego.

Wolnictwo w Chaszcowie w r. 1766, na mocy przywileju króla Jana III Sobieskiego z r. 1673 trzymało 14 wolników z rodziny kmieci tamtejszych Pawluchów i Czegusów, na prawie dożywotniem. Ci z wolnictwa, które obejmowało prócz pól, także młyn i karczmy, mieli rocznego dochodu złp. 100.

Sołtystwo w Chaszcowie. Król Jan III przywilejem wydanym w Gdańsku 29 października 1677, zezwolił Wojciechowi Bubińskiemu na cesję sołtystwa w Chaszcowie na rzecz kmieci tamtejszych Pawła i Hryčka Chaszcowskich.

Łan hajducki w r. 1769 posiadali hajdacy ziemi przemyskiej, trzech Dragonicze, trzech Hundziaki, Szwed i Tyrawski, na mocy przywileju króla Zygmunta III z 23 marca 1650 r. wydanego na łan roli wybranieckiej z obowiązkiem pełnienia powinności wojskowych.

Łopuszanka lechniowa dawniej nazywana Olechnową. Wieś ta powstała w r. 1556 w tym bowiem roku, król Zygmunt August zezwolił Olechnowi Stebnickiemu na założenie wsi nad rzeczką Łopuszną pomiędzy Chaszcowem a Michniowcem.

Sołtys Olechno Stebnicki i jego następcy obowiązani byli do służby w każdej wojennej potrzebie. Jako uposażenie otrzymał sołtys 2 łany sołtyskie (kniazkiego gruntu). Osadnicy (coloni) tej wsi mieli pracować na łanach sołtyskich trzy dni w roku: jeden dzień orać, jeden żąć i jeden kosić.

Wspomnianym powyżej przywilejem przydzielono cerkwi w Łopuszance 1 łan roli tzw. „popowski”. Wedle inwentarza

królewszczyn z r. 1686 wieś ta osadzona była na 12 łanach, prócz tych, było 2 łany kniazkie (wójtowskie), 1 wolniczy „na skarb“, 1 hajducki czyli sołtyski i jeden popowski. Kniaztwo (dwa łany) na mocy przywileju króla Jana III wydanego w Warszawie 24 listopada 1662 trzymali szlachetni Boberscy. Przywilejem z 6 kwietnia 1759 król August III zatwierdził w posiadaniu tegoż kniaztwa tychże szlachciców Boberskich. W r. 1766 siedziało na tem kniaztwie 19 wójtów a to: 17 szlachet. Boberskich, 1 Wołoszynowski i 1 Ciurak.

Łan wolniczy w Łopuszance lechniowej na podstawie nadania króla Jana III trzymali w r. 1766 kmiecie tamtejsi Teodor i Grzegorz Michnowscy, Pawło Gomulak, Łeś Chałak, Fedio Czegus i wdowa Wołoszynowska.

Lustracja królewszczyn w r. 1766 zanotowała, że w Łopuszance lechniowej „osoby wolnością zaszczycające się przeważają liczbę gromady, do powinności skarbowej obligowanej, gdy liczba wolnych gospodarzów przewyższa powinności pełniących w ubóstwie, snadnie wniesć można, że wolni lepiej się mający, bogatsi są w bydło i inne gospodarstwa, które nie indziej, jak na gromadzkich Grontach wypasać i inne sami pożytki brać sposobność miejsca i ich rozkrzewienie się każe“.

W tymże roku było w tej wsi hajduków ziemiańskich (Chałaki i Pytytary) pięciu, wójtów prostych (Boberscy) dziewiętnastu, wolników Michnowscy, Gomulaki, także Chałaki i Czegusy) siedmiu, duchownych 2, oraz gromady (chłopów) szesnastu. Zatem na 46 gospodarzy było 31 zupełnie wolnych nie odrabiających żadnych powinności z wyjątkiem zwykłych wojskowych i służby dla ziemi przemyskiej tzw. zamkowej przy staroście prze nyskim, a więc nie wiele się różniących od szlachty.

Łan sołtyski w Łopuszance lech. w r. 1766 trzymali Wasyl, Michał, Stefan, i Jacko Chałaki. Ci dokumentów na posiadanie tego sołtystwa okazać nie mogli, gdyż jak twierdzili, w czasie pożaru im zaginęły. W czasie zajęcia Galicji przez Austrię wójtowstwo to, było w posiadaniu Michała i Jana Borkowskich z prowizją roczną 268 złp. 16 groszy.

Michniowiec. Michniowiec powstał w r. 1527. W tym bowiem roku król Zygmunt I wydaje przywilej na lokację wsi Michniowiec nad rzeczką Mszańcem. Sołtysowi przydzielono łan gruntu z obowiązkiem służby wojennej królowi. Osadnicy tej wsi mieli wedle przywileju król. pracować na łanie sołtyskim

dwa dni w roku.

W r. 1552 popowstwo w Michniowcu nadaje królowa Bona Damianowi Mordzewiczowi. W r. 1558 król Zygmunt August zezwolił sołtysowi na wybudowanie na gruncie sołtyskim karczmy.

Wedle lustracji z r. 1766 wieś ta ma 36 i pół łana gromadzkiego gruntu, a ponadto 1 łan kniazki, 2 łany hajduckie ziemi przemyskiej, 1 łan cerkiewny. W tym czasie było w Michniowcu chlebnika gromadzkiego (gospodarstw włościańskich) 43, duchowny 1, popowicz 1 i hajduków ziemi przemyskiej 13.

Kniazstwo fundowane w r. 1558 przez króla Zygmunta Augusta na jednym łanie z młynem i karczmą, trzymał w r. 1757 Wojciech Dąbkowski, który cedował je na rzecz szlach. dwóch Iwanów i Pawła Michnowskich. Ci mieli dochodu z tego kniazstwa złp. 300.

Sołtystwo (2 dwa łany hajducze) w Michnowcu trzymają w r. 1766 hajducy ziemi przemyskiej, a to łan dolny Wasyl Rybyk, Ilko Celuch, Hryć Curów, Iwan Szymyn, Iwan Napuda i Łesio Chudak. Łan drugi górny trzymali Stefan i Fedio Łamańcy, Iwan Diaków i czterech Celuchów.

Przed komisją lustracyjną wszyscy wymienieni wykazali się przywilejami wydanymi ich przodkom, przez króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, na dane im 2 łany wybranieckie. Z łanów tych pełnili służbę w piechocie łanowej, ustanowionej przez króla Stefana Batorego.

Kraina gwoźdecka.

Gwoździec. Przywilejem danym w r. 1553 w Warszawie królowa Bona wydaje zezwolenie niejakiemu Ostafiemu na osadzenie wsi Gwoździec. Tenże kupuje równocześnie za 50 fl. węg. od królowej prawo na sołtystwo, do którego należy dwa łany, oraz trzeci łan przynależny do wybudować się mającego młyna. Gwoździec może jeszcze nie całkowicie osadzony, albo osadzony i przez najazdy tatarskie wyludniony istniał już w r. 1508 — osadcą był uczciwy (provido) Issay.

Sołtystwo w Gwoźdźcu było w posiadaniu Łopuszańskich. W r. 1662 król Jan Kazimierz zezwolił Grzegorzowi Łopuszańskiemu na odstąpienie swego prawa do dożywocia na 3 rolach sołtystwa w Gwoźdźcu, na rzecz synów Aleksandra i Marcina Łopuszańskich.

Jasienica zamkowa. Wieś ta pierwotnie wchodziła w skład

dóbr szlachty turczańskiej (Tureckich), którzy się w XV stuleciu nawet pisali dziedzicami Turki, Jawory i Jasienicy, Jasienica powstała na gruntach, które sobie panowie Tureccy z dóbr królewskich prawdopodobnie przywłaszczyli, a które zostały im odebrane w r. 1538 przez komisję królewską, rozgraniczającą dobra królewskie, od dóbr ziemiańskich.

Nazwa „zamkowa“ pochodzi od przynależności tej wsi do zamku samborskiego, a dodana została dla odróżnienia od Jasienicy drugiej zwanej solną, leżącej w pobliskim powiecie drohobyckim.

Popowstwo w Jasienicy zamkowej nadała królowa Bona, wraz z łanem pobożnemu Borysowi w r. 1553.

Przywilejem wydanym w Żółkwi r. 1694 nadał król Jan III łan wolniczy w Jasienicy, Karolowi Kruczerowi porucznikowi i dworzaninowi swemu a zarazem miecznikowi czernichowskiemu a później żydaczowskiemu. W r. 1730 Jasienięc i Wołosiankę trzymał Samuel Jaworski miecznik kijowski, a następnie Minasowicze, a po nich 1749 Jerzy i Marjanna Błażowscy.

Dniestrzyk hołowiecki. Wieś ta istniała już w r. 1556 w tym bowiem roku królowa Bona sprzedała w Dniestrzyku 1 an gruntu, wraz z młynem na rzece Wielki Potok. Grzegorz Płoskiewicz otrzymał w r. 1567 od króla 1 łan roli, jako uposażenie popowstwa w Dniestrzyku.

Dniestrzyk hołowiecki zajęty przez rząd austriacki w r. 1772 był w r. 1875 w posiadaniu Jadwigi z hr. Tarnowskich Wodzieckiej i Jana Tarnowskiego, w r. 1876 nabył go Chaim Scheiner.

Do krainy Gwoździeckiej należały wsie: Gwoździec, Dniestrzyk hołowiecki, Hołowiecko, Wiciów, Tysowica, Lenina wielka i mała, Potok wielki, Nanczułka, Tycha, Wołoszynowa, Bilicz, Strzelbica, Kębło stare, Wola Koblańska, Łużek górny, Niedzielna, Zdzianna, Strzyłki, Jasienica zamkowa i Łopuszanka chomina.

Po zajęciu Galicji przez rząd austriacki 1772 r. cała kraina Gwoździecka pozostała w administracji rządowej z urzędem zaawadowczym w Spasie. W r. 1868 na mocy ustawy o sprzedaży królewszczyzn kupił te dobra Franciszek hr. Mycielski za 450.000 złr. Następnie przeszły na Jadwigę z hr. Tarnowskich Wodziecką i Jana hr. Tarnowskiego. Od nich zaś w r. 1893 nabyła te dobra firma Handelfirma Lörget Winterberg.

Smorze. W pobliżu granicy węgierskiej, o jakie 5 mil od

Turki, leży miasteczko, które raczej miejscem targowem nazywałyby należało. Smorze stało się miastem w 1766, a więc na 6 lat przed zaborem austriackim.

Smorze nie należy wprowadzić do obecnego powiatu turczańskiego, jednakże wspomnieć o niem wypada, tak ze względu na blizkie z Turką sąsiedztwo, jak i to, że kupcy turczańscy handlujący bydłem i nierogacizną jeżdżą tam na jarmarki i targi, a nasza szlachta zaściankowa zawsze kupą wali do Smorze-go w dnie targowe, a więc miasteczko to odgrywa pewną rolę, w życiu gospodarczem naszej ludności.

Za czasów starej Rzeczypospolitej Smorze należało do dóbr koronnych, do krainy ilnickiej. Założone w r. 1553, w tym bowiem roku królowa Bona dała przywilej uczciwemu Warchałowi na lokatę wsi nad rzeczką Smorzą, u granicy węgierskiej Beskidu. Sołtys Warchał obowiązany był do płacenia 2 zł. rocznie stacyjnego i do służby w ekspedycjach wojennych. Osadnicy zaś obowiązani byli do pracy na roli sołtysowi przydzielonej, trzy dni w roku a to 1 dzień orać, 1 dzień kosić i 1 dzień wiązać, ponadto do danin zwyczajnych wedle wołoskiego prawa. Pierwotnie miejscowość ta nazywała się Smożna Wola.

W r. 1640 król Władysław IV nadał Piotrowi z Ossy Oździe pisarzowi ziem. lwow. kniazstwo we wsi Smorze w dożywotnie posiadanie. W r. 1686 posesorami Smorzego byli Kropiwnicy.

W r. 1766 król polski August III wydał przywilej wynoszący Smorze do rzędu miast, z nazwą Smorza niżna. Lokację tego miasta powierzył król dzierżawcy Józefowi Markowskiemu sędzicowi ziemskiemu podolskiemu zasłużonemu w różnych okazjach dla Rzeczypospolitej. Smorzemu jako miastu królewskiemu nadał herb, czyli znak pieczętny, krzyż kawalerski złoty, z gwiazdą nad nim jaśniejącą, między początkowymi literami tego miasta w polu błękitnem. Miastu nadał prawo magdeburskie, ustanowił magistrat burmistrzowski, wójtowski, radziecki i ławniczy. Burmistrza miał przedstawiać dzierżawca do nominacji urzędowi ekonomicznemu. Magistrat upoważniony został do sądzenia wszystkich spraw, prócz cięższych kryminalnych. Zezwolono na tworzenie cechów rzemieślniczych i bractw. Przywilejem królewskim ustanowione zostały w Smorzem dwa jarmarki w roku po trzy dni każdy, pierwszy na dzień 15 lipca, drugi na 7 października.

Smorze wraz w wójtowstwem, w r. 1768 było w dzierża-

wie Michała Zielonki podkomorzego lwowskiego. Wójtowstwo zajęte zostało przez rząd austriacki w r. 1789. W r. 1829 Smorze nabył od rządu austr. Wacław Hudetz za 27.450 złr. m. k. W r. 1843 właścicielem Smorzego był Karol Scheif. Obecnie Smorze należy do fundacji Skarbkowskiej.

Korzystając z danych, jakie przynosi lustracja królewszczyzn odbyta w r. 1766, możemy w przybliżeniu obliczyć ilość mieszkańców całego powiatu turczańskiego.

W r. 1766 w 16 wsiach późniejszego klucza łomniańskiego w skład którego weszły krainy: rozłucka i lipecka, było 1043 gospodarstw, na które się składało 49 duchownych, 797 chlebnika gromadzkiego (gospodarstw włościańskich), 43 popowiczów, 24 sołtysów regimentowych, 67 hajduków ziemi przemyskiej, 33 wolników na łanach wybranieckich i 30 wójtów prostych na wójtowstwach. Licząc po 5 dusz na jedno gospodarstwo, czyli jedną rodzinę, wypadaloby 5215 osób w tych 16 wsiach, czyli w 72 wsiach obecnego powiatu turczańskiego w ten sposób obliczając byłoby w r. 1766 około 18 tysięcy ludności.

Nieproporcjonalną jest w owym czasie w stosunku do ludności w danej gminie, liczba duchownych i popowiczów. Wieś Wołcze na 170 gospodarstw ma dwóch duchownych i 2 popowiczów, w Dniestrzyku dubowym na 16 gospodarzy z gromady, jest 2 duchownych i 5 popowiczów, w Jabłonce niższej 6 popowiczów, w Łomnie 5 popowiczów, w Rypianie 4 duchownych i 2 popowiczów, a w takiej małej wiosce, jak Smereczka 21 duchownych.

Naturalnie, że ci wszyscy duchowni nie mieli potrzeby spełniać obowiązków duszpasterskich we wsi bo zupełnie wystarczał w każdej wsi jeden tylko duchowny, ale siedząc na łanie cerkiewnym, albo tak zwanym popowskim prawem dziedzictwa, będąc wolni od wszelkich danin i powinności, które ponosiła gromada, gdy im za ciasno było na łanie popowskim, użytkowali grunta gromadzkie i stawali się ciężarem gminy-gromady, która z tych gruntów musiała czynsze skarbowi opłacać. Ztąd były częste skargi i żale gromad przed administracją samborskiej ekonomji, szczególnie na popowiczów, że ci niczem nie przyczyniając się do czynszów i t. p. danin, z gruntów gromadzkich korzyści ciągną.

XXIV.

Wsie prywatne założone przez Piotra Kmita nad górnym Sanem. — Zaścianki szlacheckie w dolinie Stryja.

Wszystkie wsie położone w górnej dolinie Sanu i jego dopływów należały do wojewody krakowskiego Piotra Kmity i przez tegoż, w pierwszej połowie XVI stulecia, zostały lokowane.

Akta działów majątkowych po Piotrze Kmicie z r. 1580 wymieniają następujące wsie lokowane na prawie wołoskiem, a będące w posiadaniu rodziny Kmitów: Skorodne, Rosochate, Lutowska, Krywka, Lubochów, Rossolin, Seredne małe, Two-rylne, Krywe, Hulskie. Jaworzec, Smerek, Wetlina, Chmiel, Pro-cisna, Żurawin, Stuposiany, Ustrzyki górne, Dydiowa, Ło-kieć, Szandrowiec, Bukowiec, Beniowa, Sokoliki, z Wolą, Szańskie (Sianki), Tyrawa wołoska, Królik wołoski.

Tarnawa wyżna. W r. 1537 wojewoda krakowski Piotr Kmita lokuje wsie Tarnawę górną i dolną na obszarach nad rzeką Sanem, które otrzymał Janko z Turki od króla Władysława Warneńczyka w r. 1444. Jak widzimy więc lokacja wsi nastąpiła dopiero w sto lat po tem nadaniu.

Tarnawa wyżna należała w ostatnich czasach do rodziny Kierzkowskich, w r. 1867 posiadał ją Henryk Kierkowski, obecnie należy do spadkobierców Arona Randa.

Tarnawa niżna. W tej wsi osiadło kilkanaście rodzin szlachty polskiej przybyłej tu z dziedziny pana Kmity z Sanoc-zyzny a to: Nowosieleccy, Rościszewscy, Stupniccy, Siwerscy, Gdowscy, Sikorscy, Wieluszyńscy i inni.

W r. 1797 właścicielem Tarnawy niżnej był Piotr Krechowicki. Tenże ofiarował na fundusz zakonu XX. Jezuitów w Samborze 1000 zł. pol.

W r. 1867 właścicielem Tarnawy wyżnej i niżnej był Wa-

Iery Kierzkowski, który po utracie tego majątku pełnił około r. 1877 obowiązki inspektora dróg powiatowych w powiecie turczańskim. Od Kierzkowskiego kupił Tarnawę niżną Franciszek Sęk Turowski, a Tarnawę wyżną Reichman właściciel kopalni galmanu na Śląsku.

Jeden folwark w Tarnawie niżnej posiadał Wawrzyniec Ławrowski (r. 1867), po nim zaś Ławrowski Franciszek, ten lasy sprzedał, a grunta rozparcelował.

Sokoliki. Sokoliki w r. 1821 do 1857 należały do Jana Kantego Dyboskiego żonatego z Krystyną córką Ignacego Gołkowskiego.

Obecnie Sokoliki należą do Mosesa i Pinkasa Dinstagów.

Sianki, tu ma swoje źródła rzeka San, przepływa on przez wieś: Beniowę, Bukowiec, Sokoliki, obie Tarnawy, Dzwiniacz, Beberkę, Dydiowę, skąd wpływa do powiatu liskiego.

Sianki leżą na granicy dawniej węgierskiej, obecnie czecho-słowackiej. W miejscu graniczna stacja kolejowa. Sianki od dawnych czasów w posiadaniu rodziny Stroińskich.

Beniowa i Bukowiec. W r. 1760 posiadał te wsie Antoni Jan Kalinowski właściciel Turki. W r. 1786 dzierżawił Beniowę i Bukowiec Mikołaj Popiel, a właścicielką była Jastyna Kalinowska. Beniowa przynosi w tym czasie 546 flor. 12 kr. dochodu. Propinację w Beniowej dzierżawił Szłoma Judkowicz i opłacał spadkobiercom Kalinowskiego 200 zł. pol. rocznie czynszu. Zarządcą majątku był Jan Tymański. Obie wsie widzimy w rękach rodziny Kalinowskich jeszcze w r. 1820 (Ignacy hr. Kalinowski).

W r. 1844 sporządzono dokument pomiędzy Janem Kantym Dybowskim właścicielem dóbr Sokoliki i Łuszczany a Józefem Kaweckim właścicielem części dóbr Bukowiec i Beniowa, mocą którego granice dóbr Bukowiec przytykające do Łuszczan i Sokolik oznaczone w r. 1837 aprobuja, przyczem stwierdzają, że las Wołowiec należy do Józefa Kaweckiego. W r. 1845 od Józefa Kaweckiego kupił Bukowiec i 1/3 część Beniowej Wiktor Kaweckie, który trzymał je do roku 1875, po nim przechodzą te dobra na Antoninę Kawecką w 1/3 części na Michalinę z Kaweckich Bartoszewską w 1/2, na Wiktorję Bauman w 1/6 i Roberta Baumana 1/6 części. Od nich nabywa Beniowę i Bukowiec Adam Raciborski, po Raciborskim Stanisław Rożnowski i Franciszek Włodek, od których dostają się w r. 1883 w ręce

Jakóba Barberskiego i Jakóba Barberowskiego, następnie w r. 1898 nabywa je Bronisław Osuchowski a od tego ostatniego Spółka Rubinstein i Fromer.

Dydiowa dolna. W r. 1690 wieś ta w posiadaniu Wiśtockich. W r. 1857 była w posiadaniu Benedykty z Błażowskich Gierowskiej po niej dziedziczy brat jej Wiktor Błażowski, który w r. 1894 wszedłszy w interesa drzewne z Jakóbem Kohnem, wypuszcza z rąk Dydiowę na rzecz tegoż. Od Kohnów nabyli Dydiowę Samuel, Gerson i Mechel Henigowie, a od tych w 1908 Berisch Steinberg, Rubin Eckstein, Simon Leibl i Herch Diamand.

Dydiowa górna stanowi jedną gminę z Dydiową dolną.

W r. 1690 była w posiadaniu rodziny Wiśtockich.

W r. 1867 po Józefie Julianie 2 im. Laskowskim, Feliksie i Franciszce Bossowskich, Apolinarym Laskowskim, Sewerynie, Władysławie i Franciszce Laskowskich, Teofilu Truszkowskiej i Felicji Osuchowskiej w posiadaniu Antoniego Kaweckiego. W r. 1902 po Bogusławie z Kaweckich Raciborskiej dziedziczy jej córka Zofja z Raciborskich 1-o v. Dzieduszycka 2-o v. Wołkowska.

Łokieć, z Dydiową górną stanowi gospodarczą całość gdyż zawsze i dotąd nawet należały te wsie do jednych właścicieli, a więc tak samo jak Dydiowa w XVII stuleciu do Wiśtockich, później do Kaweckich, a w r. 1867 Antoni Kaweckie następnie do Raciborskich i Dzieduszyckich.

W r. 1751 Michał Wiśtockie chorąży bielgowski, dziedzic Malawy, Zastawia i Łokcia funduje w Łokciu parafję przy cerkwi wybudowanej tam w r. 1737. Na parafji, za zgodą biskupa osadza Bazylego Milczakowskiego „syna kapłańskiego“ z Dźwiniacza. Parafja w Łokciu po śmierci Milczakowskiego 1788 r. przestała istnieć, a Łokieć przydzielono do parafji w Dydiowej.

Z sąsiednich wsi nad Sanem, które przylegały do powiatu turczańskiego wieś Smolnik należał do Rozalji Terleckiej (1881), Lutowska do Stanisława hr. Konarskiego (1881) Żurawin do Gołkowskich.

Szandrowiec. Nazwa tej wsi pochodzi od Szandra, (po węgiersku Aleksandra). W r. 1790 Szandrowiec był w posiadaniu Stanisława Cieszkowskiego, w r. 1794 Kazimierza Gutetera, w r. 1867 w posiadaniu Józefy Szydłowskiej. W r. 1873 nabył tę wieś Michał Baranowski z Krakowa od Józefa Kieszkowskie-

go, a następnie od Baranowskiego razem z Tarnawą niżną kupił Franciszek Sęk Turowski,

Obecnie właścicielami Szandrowca są Aron i Chaim Grosmanowie. W Szandrowcu wykopano przed laty garnek z pieniędzmi srebrnymi z czasów Zygmunta I.

Dźwiniacz górny. W r. 1792 właścicielem tej wsi był Ignacy Sobieszczański, w r. 1830 Hilary Łodyński, w r. 1844 nabył część od Józefa Kałasantego Łodyńskiego — Jędrzej Pakoszewski żonaty z Zofją z Nowosieleckich. Około r. 1907 część Dźwiniacza obejmującą przeważnie lasy i połoniny była w posiadaniu rodziny Ziembickich, obecnie w posiadaniu firmy Castiglione i Rudich. Lasy te są sprężyście niszczone.

Inna część Dźwiniacza górnego, którą trzymał w r. 1840 Aleksander Lubomierz Treter przeszła w r. 1854 na jego spadkobierców Mieczysława i Celinę Treterów. Od Treterów kupił w r. 1865 dr. Herman Frenkiel od niego Samuel Simundt, następnie Marceli i Zofja z Budzianowskich hr. Sołtykowie. Od Sołtyków w r. 1876 nabył Julian syn Adama „z książąt Świdrygiełło“ Świderski. Od Świderskiego w r. 1881 nabył Henryk hr. Korwin Prendowski de Collato, a w r. 1891 Nikodem Potocki. W r. 1907 kupił Franciszek hr. Polityło, który grunta rozparcelował. Stary dwór z niewielkim obszarem ziemi otrzymał ekonom hr. Polityły za swe trudy około tej parcelacji.

Boberka. W r. 1537 wojewoda krakowski, a zarazem starosta przemyski Piotr Kmita lokuje w swych dobrach dziedzicznych nad dopływem Sanu, rzeczką Boberką wieś tej nazwy.

Przywilej lokacyjny wydał na ręce sołtysa Iwana Wołosza, który tu sprowadził wołoskich osadników. Osadnikom nadał Kmita prawo wołoskie, krórem mieli się rządzić. Równocześnie z lokacją wsi, funduje Kmita w Boberce cerkiew i przydziela tej cerkwi 1an gruntu tzw. 1an popowski. Osiadającym tu kmieciom zabezpieczył Kmita przez lat 20 wolność od dani i robocizny. Pod względem organizacyjnym, wynikającym z prawa wołoskiego, Boberka należała do krainy olszanieckiej w ziemi sanockiej.

W XVII stuleciu Boberka była w posiadaniu Dwernickich. W r. 1790 w rękach hr. Warenky. W r. 1835 w posiadaniu Ludwika Jabłonowskiego, w r. 1859 Jana i Antoniny z Drdackich Pilatowskich, w r. 1875 Marcelego Pilatowskiego, obecnie firmy Kanarek i Potok.

Przed 50 laty Boberka wyglądała, jak małe miasteczko, w pięknym położeniu wśród zalesionych gór w pobliżu Sanu na pagórku starożytne wielkie dworzyszczce murowane, park, obok staw z wysepką, na niej altana, dalej szereg budynków gospodarczych, browar, gorzelnia i tp.

Dziś nowi właściciele zburzywszy stary dwór wystawili na tem miejscu piętrową budę bez żadnego smaku i stylu, tak, że wobec tego nowego „dworu“ poważniej i piękniej wygląda stary, inne czasy pamiętający pozostały tu jeszcze murowany spichlerz.

Stara cerkiew w Boberce wystawiona za czasów króla Jana Sobieskiego. Nowa wybudowana obok, w r. 1911.

Jawora. Po Turce najstarszą wsią, tak, jak i Ilnik, jest Jawora. Wieś ta, założona przez panów Tureckich, na gruntach danych im przez króla Władysława Jagiełłę w r. 1431. Jedną gałąź tej rodziny przybrała od tej wsi nazwisko Jaworskich, podobnie, jak Ilnicy od Ilnika i t. d. Z powodu wielkiego rozrozdzenia się Jaworskich, ci przybierali do swego rodowego nazwiska także różne przydomki, mianowicie: Bałowicz, Bobrowicz, Cybowicz, Czerwakowicz, Dubik, Fajewicz, Gołdycz-Woroniak, Gołdycz-Leniewicz, Horoszkiewicz, Chuda, Ignasiewicz, Jusypowicz, Kosaczewicz, Kotarbowicz, Leniewicz, Liskowicz, Martycz, Mirjowicz, Ostraszewicz, Pietrusiewicz, Perkiewicz, Piskowicz, Romanowicz, Szustyjowicz, Zubowicz.

Jawora pozostawała w rękach panów Jaworskich w całości przez czasy Rzeczypospolitej, a dopiero w 1772 r. widzimy większy kompleks gruntów i lasów w posiadaniu Józefa Sobolewskiego. W r. 1773 Ludwika Sobolewska przeznacza pewne grunta parochii gr. kat. w Jaworze. W r. 1807 właścicielami większej posiadłości w Jaworze są Placyd Sobolewski i Zacharowscy. Tenże Placyd Sobolewski zawarł w tym czasie ugodę z Jędrzejem Jaworskim Ignasiewiczem, tudzież szlachtą Jawory dol. i gór., o zamianę gruntów nabytych dawniej bez ewikcji, oddając panom Jaworskim grunta położone w polu Truścia za rzeką Stryjem z całą górą zwaną Kłęska i lasem na tej górze się znajdującym, od wód rzeki Stryja. aż po ujście potoku Sokolec, w zamian, za Podhalicz, Rowień i inne pretensje szlachty.

Część Jawory górnej zwaną Popielówką, wraz z karczmą i gruntami „Pomiarki“, nabyli od Jaworskich spadkobiercy Placyda Sobolewskiego: Józefa Zacharowska i Eligjusz i Regina

Sobolewscy, a od nich w r. 1841 Aleksandra z Czechowskich Kossecka.

Wedle protokołu parcelowego z r. 1854 w posiadaniu Józefa Kosseckiego było 1867 morgów gruntu łącznie z lasem. Szlach. Jaworscy mieli w swem posiadaniu 2300 morgów, gmina szlachecka, jako taka, osobno 680 morgów, przeważnie lasów, gr. kat. probostwo 20 morgów. Do Kosseckiego należał młyn, tartak wodny, cegielnia i browar.

W r. 1870 widzimy Jaworę z powrotem w rękach Sobolewskich. W tymże roku Eligjusz Sobolewski sprzedaje Jaworę Michałowi, Janowi i Emilji z Kaczorowskich Mazurom. Obecnie Jawora (większa posiadłość) po częściowem rozparcelowaniu jest w posiadaniu p. Stefana Godlewskiego.

Jedna r rodzin Jaworskich otrzymała w r. 1779 tytuł baronów, a w r. 1782 tytuł hrabiowski. Józef Jaworski z Jawory, miecznik mozyrski 1762 r. w r. 1772 komornik ziem. przemyskiej w r. 1785 tajny radca austriacki, kawaler orderu, św. Stanisława, w r. 1781 członek stanów galicyjskich i szambelan austr. Hr. Gabryel Jaworski członek stanów galicyjskich i szambelan króla Stanisława Augusta, kawaler orderu św. Stanisława.

Ilnik. Ilnik i Łosińiec od dawnych czasów w posiadaniu panów Ilnickich. Ilnicy przybrali przydomki: Cierciowicz, Fedynicz, Hucułowicz, Hulanowicz, Humański, Janinowicz, Jarosiewicz, Kolhanowicz, Lapech, Mikitycz, Rybczyc, Seniuszkiewicz, Telepianowicz, Uczylowicz, Fereletycz, Zankowicz.

Prócz Ilnickich dziedziczą tam większe części Kropiwnicy-Cołyżyc, Błazowscy, de Paław Krzeczkwoscy i Wyszotrawkowie.

W r. 1758 właścicielami części Ilnika, Łosińca i Radycza byli Bazyli Cołyżyc Kropiwnicki i tegoż żona Regina córka Jacka Jaworskiego i Katarzyny z Wysoczańskich 1-o voto Bąkowskiej, 2-o voto Kropiwnickiej.

Ilnicki Cierciowicz i żona z Towarnickich w r. 1760 trzymali półtora łana wójtostwa pomiędzy miedzami z jednej Mazurcząt, a z drugiej strony Senentiat, do granicy Ilnika ziemiańskiego, oraz łan wolniczy w Ilniku pusty, w jednej stronie już lasem zarosły.

Część Ilnika w r. 1793 mieli w posiadaniu Andrzej i Anna z Piątkowskich Kropiwniccy.

W r. 1825 część Ilnika i Łosińca posiada Juliana z Piąt-

kowskich Kropiwnicka. W r. 1826 po Annie z Filipeckich Błażowskiej, dziedziczy część dóbr Ilnik zwaną Błażowszczyzna i Jaroszwowszczyzna Karol baron Błażowski. W r. 1830 część Ilnika posiadają Jan i Juljanna z Kopystyńskich Kropiwniczcy, Adam de Prudo Wyszotrawka, a w r. 1857 Jerzy de Cołyżyc Kropiwnicki i jego żona Józefa z Hołubińskich.

Błażowszczyznę i Jaroszwowszczyznę po Karolu Błażowskim w r. 1857 dziedziczy rodzeństwo: Wiktor Błażowski, Sabina Łucka i Benedykta z Błażowskich Gierowska. W r. 1862 część tę nabył Wolf Gleicher, a w r. 1894 od Gleichera Kiwa Hans.

W r. 1869 po Janie Kropiwnickim jest właścicielką $\frac{1}{8}$ części dóbr Ilnika część, Julja z Kropiwnickich Wittek.

W r. 1763 Michał Ilnicki, Stefan Ilnicki Cierciowicz i Grzegorz Wysoczański Pietrusiewicz czynią zapisy dla kościoła parafjalnego w Ilniku, pierwszy 200 zł. pol., drugi 400 zł. pol. i zabezpieczają te sumy na swych częściach dóbr Ilnik, wykaz hipot. (obecny) 1089, zaś trzeci Wysoczański 100 zł. pol., które zabezpiecza na swej części dóbr Wysocko.

Część dóbr Ilnik (wyk hip. 1100) w r. 1796, po Józefie Wyszotrawce, dziedziczy Jerzy Wyszotrawka. Majętność tę w r. 1875 posiada Wolf Gleicher, od niego następnie nabywa Seinel Rand i Jakób Lieber.

W r. 1852 było w Ilniku 5 młynów, a to jeden młyn wodny i jeden młyn z tartakiem Józefy Błażowskiej, pod Nr. 174, młyn Józefa Ilnickiego, pod Nr. 272 Bazylego Bilińskiego i pod Nr. 296 młyn Agnieszki Romanowiczowej.

Inną część Ilnika zwaną „na Radyczu“ w r. 1903 posiadają spadkobiercy śp. Karola Cołyżyc-Kropiwnickiego.

Ilnik cały obejmuje 7339 morgów i 980 sążni powierzchni.

W Ilniku jest dwie stare cerkwie, wygląd zewnętrzny tychże zupełnie podobny do kościołków rzym. kat.

Wysocko wyżne. Właścicielami tej wsi panowie Wysoczańscy, przez cały ciąg dziejów polskich.

Wysoczańscy noszą przydomki: Dmytrykowicz, Pietrusiewicz, Weryha, Jankowicz, Fagarasz, Minkowicz, Szwabowicz.

W Wysocku osiadło kilka innych rodzin szlacheckich a to: Dunin-Borkowscy, Dolińscy, Fiałkowscy, Wojaczyńscy.

Na Wysocku miał nadane przez króla Władysława Jagiełłę w r. 1430 Sienko Dziurdziowicz Stupnicki 200 grzywien z obowiązkiem dostarczania 100 jagniąt stacyjnego. W r. 1506 król

Aleksander przywilejem wydanym w Lublinie, szlachcie Saczkowi i Todurowi Komarnickim, Vaskonowi Turzańskiemu i Duncce Wysoczańskiemu dziedzicom wsi Komarnik, Turze, Wysockie Żupanie, wydaje nowy przywilej na powyższe dobra w miejsce starego przywileju, który spłonął w Samborze w czasie najazdu grasantów nieprzyjacielskich.

W r. 1762 Jan Wysoczański darował część w dobrach Wysocko wyżne Janowi Topolnickiemu. Część tę posiada obecnie Jan Hoszowski Horodkiewicz, większa część dóbr w Wysocku wyżnem po Michale Wysoczańskim w roku 1753 w posiadaniu OO. Bazyłjanów z Ławrowa. Od nich nabył dobra te Bronisław Osuchowski, a od Osuchowskiego w r. 1899 Leib Goldreich, który następnie dobra te rozparcelował.

Matków. Jak twierdzi ks. Salamon w słowniku geogr. w Wysocku wyżnem jest list fundacyjny, w którym niejaki Duńka Wysoczański za króla Zygmunta I nadaje jednemu ze swoich synów Wysocko wyżne, drugiemu Komarniki, trzeciemu zaś Matków i Iwaszkowce.

Właścicielem części zw. Tarłówka w Matkowie a obejmującej oprócz lasów 157 morgów roli i 47 morgów łąk był w r. 1853 Józef Smoleński. Część zwaną Kalinowszczyzna 50 morgów, posiadał Rajmund Zachorowski.

Matków zasiadła szlachta, Matkowscy o przydomkach: Wiazulicz, Budzewicz, Czuczirkowicz, Fedaszkiewicz, Bardziejowicz, Boguszowicz, Pipikowicz, Matyszewicz, Halkowicz, Szypowicz, Tymkowicz, Hryniewicz, Michałkowięta, Konturowicz, Horyzdrowicz.

W r. 1871 część po Smoleńskim posiada Michał Kuszniwicz w 3/6 częściach, Karolina Kuszniwiczowa w 2/6 i Hipolit Smoleński w 1/6 części.

Mielniczne. Wieś tę posiada szlachta Jaworscy Martycze i inni. Większe części w r. 1807 w posiadaniu Marji Piątkowskiej, Daniela i Anny z Wiszniewskich Turzańskich. W r. 1833 część Mielnicznego w ręku Joanny Piątkowskiej, część inną posiadają Wierzbiccy, po nich Lubieńscy, którzy majątność tę przed kilkudziesięciu laty pozbyli.

Komarniki. Posiadaczami Komarnik są od czasów dawnych Komarniccy jak to jest o tem mowa w innych rozdziałach. Komarniccy mają przydomki Benedik, Błażkiewicz. Domiczek, Drudź, Druźbic, Dudicz, Fagarasz, Fedczak, Jadczyzyn, Jaksa,

Iwaszczekowicz, Klimowczak, Pawlikowicz, Staszkievicz, Tatarynowicz.

W Komarnikach są inne rodz. szl.: Wołczańscy de Baczy-na, Sozańscy herbu Korczak o przydomku Worona, Rozwadowscy, Dąbrowscy, Urbańscy, Kopystjańscy.

W r. 1686 w środę dniem uroczystością św. Piotra w Okowach, przed aktami grodzkimi przemyskimi, Stanisław i Franciszek Wysoczańscy zabezpieczyli na swych dobrach Komarniki część, zakonowi OO. Dominikanów w Przemyśle sumę 1000 zł. pol. Taką samą sumę zapisują Justyna i Mikołaj Wysoczańscy w Komarnikach w r. 1708 OO. Bazyłjanom w Dobromilu.

W Ławrowie spoczywają zwłoki Pawła Komarnickiego wojskiego stryjskiego. Był on dobroczyńcą klasztoru OO. Bazyłjanów. W refektarzu tego klasztoru, wiszą portrety Pawła Komarnickiego i jego żony. On postać rycerska, w zbroji z narzuconą na ramieniu delją, Komarnicka zaś w stroju damy polskiej z XVII. stulecia.

W r. 1788 Wincenty Wysoczański zapisuje pewne grunta w Komarnikach położone, Rudawce zwane, Samuelowi Domozyrskiemu-Szostakiewiczowi. Grunta te posiadają obecnie spadkobiercy Marceliego Wysoczańskiego Jankowicza. W r. 1806 inną część Komarnik dziedziczy po Wojciechu Skolimowskim syn jego Julian, a po nim Rozalja ze Skolimowskich 1 v. Boberska 2 v. Matkowska. Grunta po Wojciechu Skolimowskim zwane Jackówka, pięć ćwierci i 96 „lasek“ otrzymał w r. 1793 Teodor Komarnicki. Grunta te posiada obecnie Rosenberg.

W r. 1833 i później widzimy właścicielami większych części majątku Komarnik w rękach rodziny Strzeleckich i Polańskich.

W r. 1851 Piotr i Jan Strzeleccy sprzedają dobra Komarniki (część po Pawle Lutzenbergu) Narcyzowi z Tarnawy Polańskiemu. Po nim dziedziczy Bronisław Polański (r. 1889), a w r. 1908 nabywa te dobra Ryfka z Feilerów Rosenberg. Inną część Komarnik (wykaz hip. 1091) dziedziczą w r. 1829 po Ignacym i Tekli z Gołkowskich Strzeleccy de Boby i trzech Gołkowscy.

W Komarnikach miało być w r. 1840 dwanaście browarów. Być może, że te browary przyczyniły się do tak łatwego pozbywania się przez tamt. szlachtę, swej ojcowizny.

W Komarnikach znaleziono miecze i inne przedmioty z epoki brązowej.

Cerkiew stara w Komarnikach z przed 125 lat.

Mohnate. Właścicielami Mohnatego była szlachta zaściankowa tamtejsza Matkowscy, Bilińscy i inni.

W r. 1870 właścicielami części Mohnatego tak zwanej Kałinowszczyzny są: Karolina z Zacharowskich Hebanowska żona Piotra w 3/6 częściach i Emilja Zacharowska w 3/6 częściach.

Mohnate i Iwaszkowce były zamieszkałe przez samą tylko szlachtę zaściankową Matkowskich, Bilińskich, Klityńskich, Sozańskich, Wysokińskich, Ilnickich Telepianowiczów, Ossowskich, Krasowskich i in.

Szlachta z Mohnatego prowadziła z Hebanowskim spór o lasy, w jednym rekursie w tej sprawie, wyraża się szlachta: „czyli, że p. Michał Kuśniewicz, lub p. Hebanowski Piotr jest lepszym, jak p. Matkowski lub Jaworski a przecie tak nie jest, gdyż tak dobrze p. Matkowski i p. Jaworski jak niemniej i reszta uprawnionych członków gmin szlacheckich są szlachtą, jak p. Kuśniewicz lub p. Hebanowski i p. Komarnicki“. Broniła się więc szlachta, jak mogła przed spychaniem jej z dotychczasowego stanowiska.

XXV.

Szlachta zaściankowa. — Pochodzenie, życie i zwyczaje tej szlachty.

Obywatelowi nieznającemu bliżej stosunków narodowościowych, wschodnia Małopolska przedstawia się, jako kraj zaludniony przez ukraińców — rusinów, wśród nich tu i ówdzie rozrzucone polskie wioski, a po miastach żydzi i polacy. Jednak, gdy się przypatrzeć bliżej niektórym warstwom ludności włościańskiej ruskiej, szczególnie wzdłuż całego Podkarpacia wschodniej Małopolski, zauważymy, że oprócz znanych ogólnie szczepów, czy rodów Łemków, Bojków, Tucholców i Hucułów osiadła tu ludność jakaś inna, różniąca się od otoczenia i wyglądem zewnętrznym i strojem, obyczajami i żyjącą tradycjami innemi.

Żyje tu bowiem w znacznej ilości i przeważnie w zwartej masie t. zw. szlachta chodackowa, która wprawdzie wyznaje religję gr. kat. i mówi po rusku, ze względu jednak na tradycje rodzinne polskie, pochodzenie szlacheckie, na które się powołuje i niem się szczyei, nie można ją zaliczać do narodowości ruskiej.

Szlachty chodackowej w wschodniej Małopolsce jest około 100 tysięcy. Zamieszkuje ona w przeważnej części powiaty pogranicza węgierskiego a to powiaty: turczański, staro-samborski, samborski, skolski, stryjski, doliński, żydaczowski i in,

W większej masie osiadła ta szlachta w dolinie rzeki Stryja i w jego pobliżu, począwszy od źródeł Stryja pod samymi szczytami Beskidu w Iwaszkowcach, Husnem, Bahnowiątem, Mochnątem, Matkowie, Wysocku wyżnem, Żupanu, Komarnikach, Mielnicznem, Ilniku, Łosińcu, Jaworze, Kropiwniku, Korszynie, Kruszelnicy, Hoszowie i t. d. aż po Żydaczów.

Życiem codziennem nie różni się ta szlachta od reszty włościan, większość tej szlachty jako że żyje od wieków wśród ludności ruskiej, mówi między sobą po rusku i jest obrządku gr. kat. Są jednak cechy zewnętrzne stroju, wyglądu fizycznego, obyczajów które na pierwszy rzut oka stwierdzają, że ta szlachta wśród otaczającej ją ludności rusińskiej, stanowi typ odrębny i nie jest jednego z nią pochodzenia. Od włościan nieszlacheckiego pochodzenia trzyma się zdala, nie wchodzi z nimi w związki małżeńskie, ani inne, na każdym kroku okazuje i zaznacza swą odrębność rodową i stanową. Ubiór szlachty chodackowej różni się od ubioru włościan. Tak mężczyźni, jak i kobiety ubierają się podobnie, jak mieszczenie, w suknie koloru ciemnego. W wielu wsiach, jak Ilnik, Jawora, Matków, Łosiniec noszą starodawny swój strój: czamarki sieraczkowe ze skórzanymi obszewkami, czarne kamizelki zapinane pod szyję, buty wysokie, spodnie ciemnego koloru, czapka barankowa czarna, lub czarny kapelusz filcowy. Ciemny zarost, smagła cera, regularne rysy, wskazują na inne pochodzenie, niż reszta otaczającej ich słowiańskiej ludności. Posługują się mową rusińską, w której pełno polskich wyrazów, przysłów, zdań, określeń, i t. p. Do swych pięknych polskich nazwisk, któremi się szczyca, przydają także i polskie imiona chrzestne, jak Klemens, Mateusz, Władysław, Hipolit, Stanisław, Feliks, Ludwik, Wiktor, Marcelli, Julian. Zaś żeńskie Helena, Elżbieta, Joanna, Marjanna, Leontyna, Karolina,

Apolonja i t. p. W ostatnich czasach nie mało ma szlachta kłopotu z swymi gr. kat. księżmi, którzy chcąc zatrzeć różnicę między włościanami chłopskiego pochodzenia a szlachtą, dają przy chrzcie wbrew woli rodziców często dzieciom szlacheckim imiona Iwanów, Wasylów, Teodorów i t. p., zaś dzieciom chłopskim imiona polskie noszone zwyczajnie przez miejscową szlachtę. To oburza i jednych i drugich, a księżom nie przysparza wśród szlachty sympatji, przeciwnie jest przyczyną nie jednokrotnie dużych zatargów.

Jakkolwiek nie grzeszy to zbytnią grzecznością i razi ucho dzisiejszego obywatela, ale jednak tak jest, że młody szlachcic mówi starszemu i bogatszemu często chłopu: „ty Iwane“, a chłop do szlachcica zaś „panie Matkowski, panie Ilnicki“ i t. p. W odnoszeniu się względem siebie, szlachta zachowuje duży szacunek wzajemny i zawsze się tytułuje per pan a więc „panie Janie“ „panie Ignacy“, „panie Pietrze“ i t. p. Naczelnicy gmin szlacheckich tytułowani są prefektami, dla odróżnienia się od wójtów w wsiach chłopskich. Gminy szlacheckie w górach jak Wysocko wyżne, Komarniki, Ilnik, Jawora w turczańskim a podobnie jest także i w innych powiatach są zamieszkałe przeważnie przez samą szlachtę, często po kilka tysięcy dusz. Chłopów dawnych ich poddanych jest zwykle nie wiele i ci osadzeni są zwykle w którymś z kątów wsi. Gminy szlacheckie położone na tak zw. rówieniach ponad rzeką Stryjem, należą do zamownych i wywierają wpływ na całą okolicę, a więc i na wsie chłopskie na dużej przestrzeni powiatów, w których się znajdują. Do takich powiatów należy powiat turczański gdzie trzecią część tegoż zajmują wsie szlacheckie. Szlachta ta, jako element konserwatywny, lojalny i oddany Państwu polskiemu jest bardzo wartościowym czynnikiem państwowym.

Szlachta jest zwyczajnie kolatorem w swoich wsiach miejscowych parafji i księża są pod wielu względami od niej zawiśli, stąd częste z księżmi zatargi i niesnaski, odgrazania się przy lada okazji na przejście na obrządek rzym. kat. Chociaż swój obrządek gr. kat. solidnie obserwują, jednak mając w swych rodzinach wielu łacinników, wobec kościoła rzym. kat. są z wielką sympatją i w kościele nie czują się obco, przeciwnie chętnie biorą udział w rzym. kat. obrzędach. Różnica stanowa w wsiach szlacheckich zachowała się i to dość silnie także i w cerkwiach. Zwyczajnie są dwa bractwa, jedno szlacheckie,

drugie chłopskie. Po kolędzie bractwa te osobno chodzą. przy-
czem szlacheckie bractwo cerkiewne, prócz pieśni ruskich, śpie-
wa także pieśni polskie, jak „W żłobie leży“, „Wśród nocnej
ciszy“ i tp. i niech się nie wąż wtenczas wejść im w drogę chłop-
scy kolędnicy, bo bójka gotowa, tembardziej, że z czubów już
po poczęstunkach w każdym domu dobrze się kurzy. Na wese-
lach również można słyszeć polskie śpiewki jak: „Jedzie, jedzie
Karolina“ i inne, dziś na ogół zapomniane, stare weselne pio-
senki. Przy różnych okazjach, rocznicach i tp. są urządzone tzw.
prażniki czyli obiady spraszane, przy których zachowywany jest
cały ceremonjał. Gość, któryby się wąż z zbyt wielkim ape-
tytem zabierać się do podanej potrawy i nie oczekiwał na tzw.
prynuki t.j. zapraszania przez gospodarza do spożycia prawie każdej
łyżki, bywa poczytywany za nieokrzesanego i niegodnego znaj-
dywania się na uczcie w szlacheckim domu, jako człowiek nie
„honorny“. Przy lada okazji lubią popisywać się mowami,
w których powołują się na swoje szlachectwo polskie, herb i na-
dania od królów polskich. Mowy zakańczone są zwykle toastem
na cześć gości po kolei i odśpiewywaniem „Mnohaja Lita“.

Po tylu wiekach, w żyłach tej szlachty pozostała do dnia
dzisiejszego duma rycerska, animusz, chęć wybicia się ponad
tłum wiejski, a także pociąg do pieniactwa, procesowania się,
ciągania się po sądach, o byle glupstwo. Lubią polowania, ma-
rzeniem jest młodego szlachcica posiadać strzelbę. W dnie jar-
marczne i świąteczne widzi się uwijających się na okolbaczo-
nych koniach szlachciców, a szczególnie piękny widok przed-
stawiają w czasie świąt Bożego Narodzenia szeregi saneczek-ża-
łubni o jednym koniu zdążających z różnych przysiołków ro-
zległych wsi przy odgłosie dzwoneczków, na nabożeństwo do
parafjalnej cerkwi.

Nie tylko pozory ale i fakta dowodzą, że szlachta ta nie
jest słowiańskiego pochodzenia, Są to bowiem potomkowie
rzymskich rycerzy, osiadłych na Wołoszczyźnie i Siedmiogrodzie,
skąd za czasów Lndwika węgierskiego i Władysława Jagiełły
przenieśli się na południowe kresy polskie i osiedli na ziemiach,
nadanych im przez królów polskich za rycerskie usługi. Szlachta
ta, pieczętująca się Sasem, zasiadła gęsto w ziemi przemyskiej
gdzie są: Baczyńscy w Baczynie w pow staro-samborskim, Be-
reżniccy z Bereżnicy, Bilińscy z Biliny w samborskim, Błazow-
scy z Błazowa i Woli błazowskiej, Bojarscy, Bratkowscy z Brat-

kowic, Brześcianscy z Brześcian, Czajkowsy, Czarneccy z Czar-
ny, Dąbrowscy, Gwoźdecy z Gwoźdzca, Hordyńscy w Hordyni
w samborskiem, Hoszowscy z Hoszowa, Ilniccy z Ilnika w tur-
czańskiem, Jamińscy z Jamny, Jasieniccy z Jasienicy, Jaworscy
z Jawory w turczańskiem, Koblańscy z Kobła i Woli Koblań-
skiej w starosamborskiem, Kamarniccy z Komarnik w turczań-
skiem, Kopystyńscy z Kopystna, Korczyńscy z Korczyna, Kra-
śniańscy, Kraśniccy, Kropiwniccy z Kropiwnika, Kruszelniccy
z Kruszelnicy w skolskiem, Krzeczkwoscy z Paclawia, i Krzecz-
kowa, Kulczycce z Kulczyc w samborskiem, Lipeccy z Lipia
w turczańskiem, Lityńscy z Lityni w drohobyckiem, Łuccy z Łą-
ki szlacheckiej w samborskiem, Manasterscy z Manasterzec,
Matkowscy z Matkowa w turczańskiem, Mszanieccy, Nahujow-
scy, Nanowscy z Ternowy i Nanowa, Nehrebecy, Odrzechow-
scy z Odrzechowa, Podhoreccy, Polańscy z Ternowy, Popiele
w drohobyckiem, Tarnawscy, Turzańscy z Turzego w starosam-
borskiem, Winniccy, Uruscy, Wysoczańscy z Wysocka wyżnego
w turczańskiem, Terleccy z Terła, Tustanowscy z Tustanowiec.
W ziemi lwowskiej osiedli Baliccy z Balic, Czajkowsy, Cisow-
scy z Cisowa, Czerkawscy z Czerkas, Czołowscy z Czołowic,
Dobrzańscy, Dubrawscy z Dubrawki, Dunajewscy z Dunajowa,
Kotecy, Krasowscy, Kryłoszańscy, Kryniccy h. Korab i Sas, Ło-
dyńscy z Łodyni pod Nahorcami, Leszczyńscy z Leszczyna, No-
wosielscy z Nowosiótek, Świstelnicy. W ziemi sanockiej: Ban-
drowscy z Bandrowa koło Ustrzyk, Dolińscy z wsi Doliny,
Dwerniccy z Dwernika, Dobrzańscy z Dobry herbu Leliwa i Sas,
Lewandowscy, Liskowaccy z Liskowatego, Łukawieccy z Łuka-
wicy, Tarnawscy, Wiśloccy, Wołkowiccy. W powiecie żydaczow-
skim: Batowscy, Berezowscy z Berezowa, Chechłowscy, Czoł-
hańscy z Czołhan, Daniłowiczowie z Zaderewiec, Drohomireccy
z Drohomirzan, Dzieduszyccy z Dzieduszyce, Dziedziccy, Hołyń-
scy z Hołynia, Huherniccy z Huhernik, Kędzierscy, Kierzkow-
scy, Kniehiniccy z Kniehinina, Kozłowscy, Ławrowscy, Medyńscy
z Medyni, Nehrebecy. Obertyńscy z Obertyna. Pohoreccy, Roź-
niatowscy z Roźniatowa, Strutyńscy, Sulatyccy, Żurakowscy
z Żurak. Wszystkie te rody jednego herbu Sas, są jednego po-
chodzenia, szczepu romańskiego, przybyli tu w XIV i XV stule-
ciu z Siedmiogrodu i Wołoszczyzny. Do Polski garnęli się za
czasów Ludwika króla węgierskiego i polskiego, a szczególnie
za Władysława Jagiełły, wojownicy wołoscy masowo, tu bowiem

za zasługi wojenne otrzymywali wsie i obszary ziemi, od których przybierali następnie swe rodowe nazwiska.

Nie zgodne są z prawdą powoływania się niektórych z tych rodów na nadania wcześniejsze z XIII wieku przez książąt ruskich, w szczególności ks. Lwa. Hramoty z tych czasów, jak to wykazał prof. Hruszewski na hramotach na Dubanowicze, Hordynię i inne były falsyfikatami.

Protoplaści tych rodów za rycerskie zasługi oddane Polsce, otrzymywali obszary ziemi położone przeważnie wśród głuchych puszczy leśnych. Tam na karczunkach na „surowym korzeniu“, zakładali swe osiedla, ściągali osadników, którzy im ziemię uprawiali.

Ziemię otrzymywali na względnem prawie własności, mianowicie posiadanie nadanej ziemi uzależnione było od spełniania z góry przywilejem nadawczym określonych rycerskich obowiązków wobec Państwa. Każdy z posiadaczy ziemi obowiązany był pod grozą utraty tejże, stawić się na każdorazowe zawołanie, każdorazowy rozkaz królewski w razie wojennej potrzeby, wraz z kilku (3 — 8) łucznikami lub kopijnikami konno i zbrojno.

Cała przeszłość wszystkich rodów szlachty zaściankowej Sasem się pieczętujących dziś w większości zruszczałej, od czasu przybycia ich w te strony z za Karpat, aż do rozbiorów Rzeczypospolitej a więc przez cztery wieki jej tu bytowania to służba dla Polskiej Ojczyzny.

Wszystkie chorągwie: pancerne, husarskie, wołoskie i inne pełne są młodzieży rekrutującej się z naszej szlachty zaściankowej, ileż to Jaworskich, Kulczyckich, Bilińskich, Wysoczańskich, Bratkowskich, Bereźnickich służy zbrojnie i walczy w obronie granic Rzeczypospolitej przeciw Tatarom, Turkom, Kozaczyźnie, Rosji i Szwedom. Szlachta ta, to wielka masa ludu rycerskiego w Polsce, bez względu na wyznanie, stanowiła z Rzeczypospolitą nierozdzieloną całość i Polskę otaczała wierną miłością.

W dziejach drukowanych nie zbyt często są wspomniane nazwiska naszej szlachty Sasinów, biorących udział w wojennych wyprawach, nie dziwnego, przecież oni byli tylko szarymi rycerzykami i nie darmo nazywano ich szaraczkami, ale gdy sięgniemy do archiwów, tam, gdzie przed aktami ziemskimi jawiły się żałące się wdowy, rodzeństwo i sieroty po poległych w bojach, lub wzywające rodziny do składek na wykup z nie-

woli tatarskiej, lub tureckiej widzimy, że nietylko kawę, jak słynny Kulczycki pod Wiedniem zdobywali, lecz krwią swoją swoje szlachectwo wielokrotnie okupywali.

Ta szlachta, ten szary tłum, zawadjacki wprawdzie, ale Polskę szczerze i bez zastrzeżeń miłujący, roznosił laury i chwałę oręża polskiego po świecie.

Kiedy wskutek nieoględnej polityki magnatów kresowych i zawziętości ich, zapaliły się kresy wojną domową, kiedy lud rycerski jakim byli Kozacy zbuntował się przeciw królowi i Rzpiej, — potomków wołoskich rycerzy naszą szlachtę zaściankową z Podkarpacia widzimy wśród obrońców Rzeczypospolitej i króla, tak w walce wręcz, jak i w akcji dyplomatycznej i krzewieniu unji na wschodnich kresach. Liczne zastępy naszej szlachty wyszły z swoich górskich dworów na stepy ukraińskie jedni, by tam wśród ludu ukraińskiego krzewić katolicyzm, drudzy, by swoją piersią osłaniać granice Państwa przed zapuszczającą swe macki w polskie ziemie — Rosją.

Bratkowski towarzysz z pod chorągwi usarskiej Tomasza Sapiehy bierze dzielny udział wraz z wielu swymi pobratymcami w walkach z Kozakami w r. 1648 pod Ostrogiem; Bereźnicki towarzysz chorągwi wojewody braclawskiego zabity w bitwie pod Huszczą r. 1648; Kopystyński jest posłem od komisarzów Rzpiej do Chmielnickiego i wiele, wiele innych biorących czynny udział w życiu wojskowem i politycznem Rzeczypospolitej Polskiej.

XXVI.

Zajęcie królewszczyzn przez rząd austriacki- — Dzierżawcy królewszczyzn. — Rugi polskich rodzin z królewszczyzn. -- Zakończenie.

Zabor tego kraju przez Austję w r. 1772 zastał dobra koronne w przeważnej części w rękach dzierżawców dożywotników. Dobra te, rząd austriacki przejął natychmiast na własność cesarza Austrii, polecił dokładne zainwentaryzowanie tychże, a chcąc się

dożywotników wyzbyć, nałożył na nich z miejsca takie czynsze, że wielu wkrótce, nie będąc w stanie nałożonym nowym ciężarom podołać, swe dzierżawy opuściło. Wystarczyło rządowi austriackiemu lat kilkadziesiąt do zniszczenia wiekowego dobrodru polskiego w tych stronach.

Sołtystwa i wójtostwa jak to przedtem wspomniano oddawane były polskiej szlachcie tak miejscowej zaściankowej, jak i z innych dzielnic Rzeczypospolitej za zasługi wojenne w dożywotnie dzierżawy. Dzierżawcy ci i administratorzy podtrzymywali silnie polski charakter tutejszego powiatu. I chociaż ogół ludności włościańskiej był tu bezsprzecznie przeważnie narodowości rusińskiej, to przecież polskość powiatu i tętniące w nim polskie życie, na każdym kroku były widoczne, w czem dużą rolę odgrywały rodziny dzierżawców królewskich.

W szesnastu wsiach prywatnych należących do ziemi sanockiej (Sianki, Tarnawy i t. d.) były polskie dwory, dalej ludne w brać szlachecką zaścianki: Komarniki, Wysocko wyżne, Ilnik i t. d. pełne dworów i dworków polskich, panów Ilnickich, Wysockańskich, Matkowskich, Komarnickich, Jaworskich. Ponadto w każdej wsi królewskiej, był dzierżawca — polak ze swą rodziną, ekonomami, karbowymi, gajowymi i tp.

Uwijała się ta szlachta, dzierżawcy, sołtysi, wójtowie i ich oficjalsi po powiecie. Dźwięk polskiej mowy, strój staropolski spotykane były na każdym kroku. Czy do kościoła w święto, czy na jarmark i dnie targowe, tłumnie zjeżdżano do Turki. A że szlachta zaściankowa i dzierżawcy królewscy utrzymywali ze sobą staropolskie sąsiedzkie stosunki, nic dziwnego, że w każdej wsi odbywały się zjazdy w sprawach rodzinnych, majątkowych i t. p. ożywiając głuszę gór i lasów karpackich gwarem życia.

Ilość polskich rodzin siedzących na królewskich tutaj powiatu w początkach rządów austriackich (r. 1780), była dość znaczna i tak: w Łomnie 36, w Wołczem 7, Szumiacz 6, Przysług 4, Jabłonka niżna i wyżna 8, Rozłucz i Jasienica zamk. 11, Łopuszanka lechniowa 4, Chaszców 3, Bereżek 1, Dniestrzyk 3, Żukotyn 2, Tureczki górne i dolne 3, to w krainie (verwalterji) łomniańskiej, w krainie (verwalterji) podbuskiej Isaje 8, Łastówki 4, Jasionka 4, w verwalterji boryńskiej (kraina Ilnicka) Borynia 40, Wysocko niżne 8, Butelka wyżna i niżna 6, Butla 2, Libuchora 4, Jaworów 3, Sucha (Suchy potok) 4, Ryków 6, Bah-

nowate 8, Myta 3, Dołżki 3, Zawadka 5, Zadziesko 3, Krasne 3, Jabłonów 4, Ilnik 20, Łosiniec 4, Krywka 4. Ponadto w Mochnatem 5, Matkowie 11, w Wysocku wyżnem 15, w Beniowie 8, Bukowiec 6, Sianki 5, Sokoliki 5, Tarnawa dolna i górna 15, Dźwiniacz górny 7, Szandrowiec 4, Boberka 15, Jawora dolna i górna 20

Królewszczyzny były częściowo administrowane przez administratorów królewskich, przeważnie jednak oddawane w dzierżawy dożywotnie, a dzierżawcy wpłacali do kasy ekonomji samoborskiej ustalony roczny czynsz.

Dzierżawy te obejmujące od 100 do 300 morgów gruntu w poszczególnych wsiach dawały nie tylko dostatnie utrzymanie dla całej rodziny dzierżawcy, którymi byli przeważnie Polacy, ale także utrzymanie dla całej rzeszy oficjalistów i służby.

Na królewszczyznach turczańskiego powiatu siedziały rodziny polskie, których nazwiska w pamięci się już zatarty i tylko z kart przeszłości o nich się dowiadujemy. Byli tu Borysławscy w Boryni i Jabłonowie, Bandrowscy w Mytej, Bartoszewscy w Lipiu i Wołczem, Borkowscy w Łopuszance lechniowej, Boberscy w Wysocku wyżnem, Borzęccy w Szumiacu, Bubińscy w Chaszczowie, Chojnacy w Rypianach, Dźwinogrodzcy w Wołczem, Dwerniccy w Mytej, Grodzczy w Butelce, Krywce i Jabłonowie, Guteterowie w Jabłonce niż. Gajewscy w Jabłonce, Gawęscy w Libuchorze, Gołkowscy w Przysłupiu, Zadziesku i Suchym Potoku, Grzybowski w Tureczkach, tamże Kawecy, Krasnopolscy w Jabłonce, Mołdawsku i Rykowie, Konięccy w Isajach, Malinowscy w Libuchorze, Melwińscy w Łomnie i Żukotyń, Medyńscy w Przysłupiu, Olkuszewscy w Żukotyń, Pikulscy w Boryni, Pakoszewscy w Boryni i Jabłonce niższej, Putiatyccy w Ilniku i Dołżkach, Pawlikowscy w Tureczkach, Paszkowscy w Suchym Potoku, Rylscy w Bahnowatem, Radziwińscy w Butli i Jaworowie, Rzęczyccy w Żukotyń, Strzeleccy w Zadziesku, Rosochaczu i Wysocku niżnem, Sementkowscy w Zawadce, Sosnowscy w Boryni, Sobolewscy w Dołżkach, Sokołowsky w Jabłonce niższej, Sowińscy w Jabłonowie, Świerczyńscy w Krywce, Szymanowscy w Rosochaczu, Terleccy w Tureczkach i Butelce, Topolniccy w Wołczem, Towarniccy, Tarnawscy w Rykowie, Ustrzyccy w Łomnie, Wiśloccy w Rozłuczu, Wysochańscy w Boryni, Mołdawsku i Radyczu, Wolańscy w Butelce, Jabłonowie i Jabłonce, Wyszotrawkowie w Szumiacu, Wilcz-

kowscy w Rozłuczu, Zielonkowie w Wołczem i Szumiaczu.

Cały szereg tych rodzin, które zasilały polskość powiatu rząd austriacki kierujący się polityką józefińską wyparł z zajmowanych przez nich stanowisk, starając się ostoje polskości, jakimi były tu, porozrzucone po całym powiecie dworki polskie — zniszczyć.

Dożywotnicy opierając się na nadaniach królewskich trzymali się na królewszczynach przez jakiś czas, jednakże gnębieni podatkami, czynszami i różnego rodzaju ciężarami zmierzającymi do tego, by pobyt ich na królewszczynach obrzydzić, poczęli się dobrowolnie z tychże usuwać. Niektórym jak Radziwińskim w Butelce i Jaworowie wyszukiwano wątpliwości w prawem wygotowaniu przywileju królewskiego i w ten sposób spędzano z posiadanego dożywocia. Reszta siedziała cierpliwie oczekując śmierci, która miała zatrzeć ślady praw wypływających z nadań królewskich, A rząd austriacki tej śmierci każdego z dożywotników z niecierpliwością oczekiwał, zamierzał bowiem, królewszczyny wysprzedać, by zasilić nadwreżony wojnami skarb, a zanim to nastąpi wydzierżawić te dobra na korzystniejszych dla siebie warunkach.

Byli jednakże niektórzy dożywotnicy tak uparci, że austriackiej administracji trudno było się ich pozbyć. Do tych należał Jan Kajetan Jaworski dzierżawca dożywotni w Krywce. Już wszystkie królewszczyny były zabrane i wcielone do administracji rządowej, a pan Jaworski wciąż jeszcze żył i z dożywocia danego mu przez króla polskiego Augusta III korzystał. Siedział więc sobie w Krywce Jaworski do r. 1835 w którym dopiero umarł, mając lat 115.

Dzierżawcy królewszczyn jako dożywotnicy, zwyczajnie uzyskiwali od króla prawo cedowania dzierżawy na swe potomstwo, dbali więc bardzo o dobre współzycie z włościanami, o dobre prowadzenie gospodarstw rolnych, a także o należyty wygląd swych mieszkań i dworów. Jak smutnie wyglądają dzisiaj obszarpane, karczmiska postawione na tych miejscach gdzie dawniej stały polskie dwory, zaś miejsce dawniejszych pięknych ogrodów i kwiatowych wirydarzy zajęła pokrzywa i dzikie chwasty. Legły również pod niszczycielskim toporem sady i aleje przydrożne, a liczne tu stawy rybne, nieodczyszczane, zarosły trzcina i szuwarem. Nie uszanowano także i roli tej podstawy egzystencji. Późniejsi bowiem dzierżawcy z rąk

nabywców od rządu austriackiego tych dóbr nie trudniąc się zawodowo rolnictwem, bo to stanowiło ich uboczne zajęcie, pozostawili rolę odłogiem, albowiem odstępywali w poddzierżawy roczne chłopom na tzw. spółki, a że ci, w cudzą ziemię na rok im oddaną, nie czynili żadnych wkładów i ją nie użyźniali ta, z czasem wyjałowiała tak, że służy obecnie na tłoki i marne pastwiska dla bydła a nie pod uprawę zboża.

Bardzo dużo rodzin polskich po śmierci dożywotników i odebraniu im ziemi na której gospodarzyli i gospodarzyli dobrze, znalazła się odrazu na bruku, bez chleba i dachu nad głową. Dzieci-sieroty, rodzeństwo, bliźsi i dalsi krewni dożywotników, mający przytułek i oparcie na wójtostwach-królewskich musieli gościnny dotąd dworek opuścić i tułać się dalej po kraju, szukając zarobku i chleba, o który było trudno w czasie, kiedy falangi obcokrajowców napłynęły do kraju, zajmując stanowiska, które do niedawna zajmowali Polacy.

Dworów prywatnych w okolicy było zamało, by te mogły dać spędzonym z królewskich zajęcie, w charakterze oficjalistów i utrzymania ich w ten sposób na zajmowanym dotąd stanowisku społecznym. To też potomkowie tych dzierżawców zeszli w niedługim czasie na proletarijat robotniczy, tak, że dziś spotyka się wśród robotników lasowych i tartakowych nazwiska dawnych posesorów tutejszych królewskich.

Przez kilkadziesiąt lat od czasu zaboru kraju przez Austrię królewskich były w administracji rządowej, niektóre oddawano nawet w administrację Polakom, jednakże z biegiem lat zaczęto tych zupełnie usuwać tak, że w końcu obsadzono wszystkie stanowiska w administracji królewskimi Niemcami i Czechami.

Cała administracja i służba lasowa i folwarczna dostała się w ręce obce, którzy zastąpili tubylczy element polski. Ci przybysze, na swój sposób na terenie i w otoczeniu w jakim się znaleźli, rozpoczęli szerzyć niemczyznę i mieniać wszystkiego co polskie, a gdy nastąpiło wydzierżawienie folwarków, dzierżawy nie dostawały się w ręce Polaków, ci nie byli do tego dopuszczani a zresztą tak zubożeli, że to dla nich nie było możliwe.

Już za czasów cesarza Józefa II sprzedano dawne dobra królewskie w Galicji za 5 milionów złr., dalsza sprzedaż nastąpiła później. Dawną Ekonomję samborską spotkał ten los

w r. 1868. W tym to roku, rząd austriacki, wraz z innemi dobrami sprzedaje Spółce czesko-niemieckiej klucz Podbuż, Borynia, Spas i Łomna.

Przeciwko tej sprzedaży polskich dóbr państwowych wystąpili Polacy w austriackiej Radzie Państwa. Ponadto Wydział Krajowy galicyjski opierając się na uchwale Sejmu galicyjskiego, który w braku innej natenczas Władzy polskiej mógł w obronie zagrożonych dóbr koronnych wystąpić, wniósł w r. 1868 przeciw tej bezprawnej sprzedaży uroczysty protest. Protest ten jednakże, u rządu zaborczego nie znalazł posłuchu i zrozumienia i wbrew temu protestowi Polski, reprezentowanej przez Sejm galicyjski, dobra te zostały sprzedane.

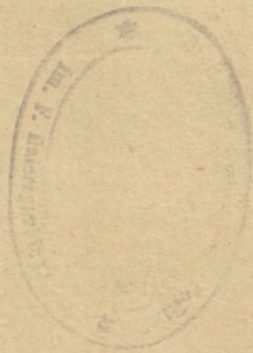
Królowie polscy lokując w swych dobrach na południowych kresach Państwa nowe wsie, prócz materjalnych korzyści, jakie płynęły z tychże wsi w formie podatków, danin w naturze i t. mieli na względzie głównie interes państwowy, mianowicie kolonizację wojskową. Każdy bowiem z sołtysów, kniaziów i wójtów, jak to już poprzednio, przy każdej prawie wsi wykazano, był obowiązany do służby wojskowej. Z tych to sołtysów i wójtów, jak i z wybieranych od czasów króla Stefana Batorego łanników, siedzących na „łanach wolniczych“ w dobrach królewskich, wytworzyły się oddziały wojskowe, bezpośrednio od króla zależne. I gdyby nie późniejsze ograniczenie władzy królewskiej, obawa szlachty przed siłą zbrojną w rękach króla, Polska miałaby już wówczas stałe wojsko co obroniłoby od tych nieszczęść, które na nią później spadły.

A więc w myśl idei Jagiellonów, którzy te pograniczne pustkowia niegdyś, skolonizowali dla celów obrony Państwa, — osiedleni tu Polacy i Rusini stanowili rezerwową dostarczającą Polsce wiernych żołnierzy.

Tak, jak z naszej rozdrobnionej szlachty „Sasinów“, jak z sołtysów i kniaziów z dóbr królewskich, tak samo i z dzierżawców i ich oficjalistów rekrutowali się obrońcy Ojczyzny, bo nie kto inny, jak ten drobiazg szlachecki tworzył i zapełniał chorągwie trzymające straż rycerską na kresach Rzeczypospolitej. Tu patrjoci szukali zwolenników w akcji wyzwolenczej. Tu czynił zaciągi wódz Konfederacji Barskiej Franciszek Puławski, a w r. 1809, kiedy na krótki czas Wojska Księstwa Warszawskiego zajęły Galicję wielu z pośród tut. młodzieży opuściło strony rodzinne, by bić się za Sprawę polską w Legionach pod

Napoleonem. Po folwarkach, dworach szlacheckich toczyły się tajne narady i ściśłą otrzymywano łączność z tymi, którzy o Polskę walczyli w r. 1830 i 1863, tu zbierano pieniądze, broń, żywność, odzienie i dostarczono ludzi na plac boju przeciw Rosji. Wielu z tutejszych za udział w rewolucji 1846 r. odsiadywało ciężkie więzienie austriackie na Szpilbergu, a inni, jak szlachcice chodackowi z Mielnicznego pod generałem Bemem na Węgrzech walczyli. A kiedy Wielki Wódz Narodu Komendant Józef Piłsudski powołał do życia Związki Strzeleckie, które miały stanowić zawiązek armji polskiej dla wywalczenia utraconej Niepodległości, w powiecie, który w ciągu 140 lat zaborczych rządów zmienił oblicze, bo wrące życiem dworki polskie znikły prawie zupełnie, zaś ich miejsce zajęły w dużej mierze biedne baraki robotników tartakowych, w tych barakach i osiedlach robotniczych podobnie jak w samym mieście Turce, powstały oddziały Związku Strzeleckiego, które dały w r. 1914 do I Brygady Piłsudskiego kilkudziesięciu strzelców, ofiarnie niosących swe zdrowie i życie dla Ojczyzny.

KONIEC.





37475/
2.